Tom VIII Rocznik XVI Nr. 1

ZAGADNIENIA RASY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO

MARZEC
1934

1192

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: NOWY-ŚWIAT 1
m. 3, Telefon 9-59-99.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.122.
W A R S Z A W A.

SPIS RZECZY:

I. Prace oryginalne: str.

1. Stanisław Chmielowski: Zagadnienia naukowe Polskiego Twa Eugenicznego 3
2. Dr. med. Jan Nowakowski: Współczesne poradnictwo przedślubne i małżeńskie w Polsce i zagranicą 11
3. Magister praw Mieczysław Lucius: Reforma prawa małżeńskiego 26
4. Dr. med. Stanisław Żurakowski: Stan obecny zagadnienia reaktywacji t. zw. odmładzania organizmu 38
5. Dr. med. Mieczysław Naramowski major: Dane statystyczne dotyczące płodności małżeństw wojskowych 66
   Eugenika a wojsko 71
6. Dr. med. Wacław Mórawski: Zagadnienie interseksualizmu 73

II. Z Polskiego Towarzystwa Eugenicznego 77

III. Przegląd piśmiennictwa 83

IV. Eugenika w polskiej prasie codziennej 98

V. Wiadomości bieżące 106

SOMMAIRE:

I. Travaux originaux: str.

1. Stanisław Chmielowski: Les problèmes scientifiques de la Société Eugénique Polonaise 3
2. Dr. J. Nowakowski: Les consultations prénuptiales et matrimoniales actuelles en Pologne et à l'etranger 11
3. M. Lucius: La reforme de la loi matrimoniale 26
4. Dr. Stanisław Żurakowski: L'Etat actuel du rajeunissement de l'organisme dit „reactivation" .. 38
5. Dr. St. Naramowski: L'Eugenique et l'armée 71
6. Dr. Wacław Mórawski: Les problèmes de l'intersexualisme 73

II. L'activité de la Société Eugénique Polonaise 77

III. Revue de la littérature scientifique 83

IV. L'Eugénique dans la presse quotidienne polonaise 98

V. Informations courantes 106

ZAGADNIENIA RASY

KWARTALNIK

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO
CZŁONKA ZWIĄZKU MIĘDZYNARODOWEGO TOWARZYSTW EUGENICZNYCH
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EUGENIKI I DZIEDZICZNOŚCI

WYCHODZI W MARCU, CZERWCU, WRZEŚNIU I GRUDNIU.

POD REDAKCJĄ
RYSZARDA DRESZERA

przy współudziale
KOMITETU REDAKCYJNEGO

K 310/62/1
BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

PRENUMERATA ROCZNA: 8 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY: 2 ZŁ.

CZŁONKOWIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO OTRZYMUJĄ PISMO BEZPŁATNIE.

C2cs. 3216/16/1.

Polska Drukarnia Nakładowa
Spółka z ogr. odp.
Warszawa, ul. Senatorska 17.
Telefon 251-58.

ZAGADNIENIA RASY

TOM VIII MARZEC 1934 NR. 1

I.

PRACE ORYGINALNE.

STANISŁAW CHMIELOWSKI.

ZAGADNIENIA NAUKOWE POLSKIEGO T-WA EUGENICZNEGO.

(Streszczenie referatu wygłoszonego na XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Poznaniu).

Eugeniką, w potocznem znaczeniu tego słowa, nazywają teoretyczne i praktyczne usiłowania rozwiązywania zagadnień biologicznego doskonalenia rodzaju ludzkiego w kierunku dostosowania go do przyrodzonych i wytworzonych przez cywilizację społeczno-państwowych warunków bytu.

Dziedzina ta, pomimo obszernej literatury, należy do jednej z najbardziej skomplikowanych dziedzin myśli ludzkiej. Rozbieżności i sprzeczności w zrozumieniu różnych autorów i propagatorów eugeniki dotyczą zarówno samej nazwy jak i jej zakresu, metod i celów oraz ustosunkowania się do poszczególnych gałęzi wiedzy oraz problemów państwowych i społecznych.

Całość zainteresowań „eugeniki" nie jest jednolita i równoznaczna. Obok ściśle naukowych dociekań, zmierzających do wykrycia przyczynowości zjawisk społeczno-biologicznych widzimy posunięcia i nawet akcje, dążące do przeobrażeń społecznych, opartych na założeniach wyłącznie politycznych, dla których argumenty czerpie się z rzekomych praw eugenicznych.

Koniecznem jest zatem poklasyfikowanie i uzgodnienie pojęć, ustalenie zakresu i charakteru teoretycznych i praktycznych zadań eugeniki.

Wszyscy niemal autorzy, traktujący o eugenice, przyjmują względnie rozwijają definicję Galtona, według której „eugenika jest nauką, zajmującą się wszystkiemi wpływami, które mogą poprawić oraz rozwinąć w kierunku dla społeczeństwa najkorzystniejszym wrodzone właściwości rasy".

Definicja ta ogarnia istotnie całokształt zagadnień z dziedziny eugeniki, jednak jako zbyt ogólnikowa nie może być obecnie uważaną za dostateczną. Mianowicie należy oddzielić zakres ścisłych dociekań naukowych, badających zjawiska, dotyczące rozrodu ludzkiego i w związku z nim strukturę jakościową ludności, tworzącej społeczeństwa i państwa oraz przyczynowość tych zjawisk, — od tych czy innych praktycznych posunięć i celów politycznych, osiąganych środkami przymusowemi w imię mniej lub więcej słusznych zamierzeń państwowo-społecznych.

Rozróżnilibyśmy zatem:

1. Eugenikę jako naukę teoretyczną, rozpatrującą z punktu widzenia wrodzonych właściwości strukturę jakościową ludności, tworzącej społeczeństwa i państwa, badającą prawa, według których ta struktura ulega zmianom oraz czynniki oddziałujące na te zmiany.

2. Eugenikę jako naukę praktyczną wzgl. technikę eugeniczną, badającą sposoby i środki oddziaływania na poszczególne strony i elementy struktury jakościowej ludności.

3. Politykę eugeniczną — obejmującą systemy i sposoby osiągania celów społeczno-państwowych przez oddziaływanie na strukturę jakościową ludności.

Takie rozróżnienie spowoduje należytą klasyfikację materjałów i zagadnień oraz ustalenie zakresu eugeniki jako nauki, umożliwi wypracowanie odpowiednich metod naukowych i zezwoli na oparcie planowych wysiłków praktycznych na zasadach naukowych.

Jaki jest charakter i zakres wiedzy teoretycznej, objętej słowem eugenika?

Grotjahn, ustalając miejsce eugeniki wśród innych gałęzi wiedzy, uważa ją za najmłodszą gałęź higjeny i przyznaje jej zakres badań nad rozrodem ludzkim w celu uniemożliwienia płodzenia i rozradzania się jednostek mniej wartościowych zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym,

a popierania rozrodu osobników krzepkich i wartościowych. Dalej Grotjahn stwierdza, że higjena (a zatem i eugenika) nie należy do tych nauk, których teren jest określony przez specjalne cechy ich przedmiotu jak np. botanika, zoologja, astronomja i t. p. Istoty jej nie określa również jej tylko odpowiadająca *metoda badania*, jak np. w matematyce. Odznacza się ona głównie *wyobrażeniem celu*... Takie nauki, określone jakimś celem, zbierają doświadczenia z najróżnorodniejszych gałęzi wiedzy i badają je dalej, bacząc ciągle *wyłącznie* na ich praktyczne zastosowanie do swego celu... Składają się one wyłącznie z elementów zapożyczonych z innych terenów poznawania".

W takiem ustosunkowaniu się do eugeniki tkwi pewne niebezpieczeństwo. Względy praktyczne, mianowicie *chęć badania zjawisk w celu ich dostosowania do potrzeb życiowych* stanowi jeden z ważniejszych impulsów do dociekań naukowych ludzkości. Jednak właściwe *dyscypliny naukowe* „nauki" w ścisłem znaczeniu tworzą się dopiero *wówczas*, gdy pewna dziedzina zjawisk zaczyna być badana *niezależnie od pobudek praktycznych, dla zaspokojenia potrzeby wiecznej tęsknoty* człowieka *do rozwiązania zagadki* istnienia — dla samego poznania prawdy.

Dotychczas niema ścisłego uznanego przez wszystkich określenia *przedmiotu, zakresu* i *naukowych* celów eugeniki jako samoistnej nauki. Definicje różnych uczonych są różne, a zależne są od przesłanek przeważnie dwojakiego rodzaju:

1) narodowości autorów i apriorystycznych założeń co do misji danego narodu i
2) ustosunkowania się do innych dziedzin i zagadnień naukowych.

Te wpływy subjektywne utrudniają rozwój eugeniki jako nauki, oddzielenie problemów czystej wiedzy od polityki.

Nie podejmuję się oczywiście wypełnienia wspomnianego braku, lecz pragnąłbym możliwie bliżej podejść do tego zagadnienia.

Jeżeli wysiłki wojujących eugeników zmierzają do poprawy wrodzonych właściwości gatunku ludzkiego, to celem nie jest poszczególny osobnik jako taki, lecz rola jego w społe-

czeństwie. Człowiek zatem jest elementem, a całością społeczeństwo.

Stąd i *przedmiotem eugeniki jest społeczeństwo*, a rodzaj ludzki stanowi materjał tworzący to społeczeństwo.

Nauki społeczne również określają jako swój przedmiot badania nad człowiekiem w związkach społecznych, rozróżniając różne rodzaje stosunków ludzkich, zachodzących w społeczeństwie. Badając te stosunki, zazwyczaj przeprowadza się wyraźną granicę między zjawiskami społecznemi, a zjawiskami przyrodniczemi.

„W przeciwieństwie do wielkiej części procesów przyrodniczych, twierdzi prof. Jelinek, *zjawiska społeczne mają z reguły charakter nie stały, ale* raczej naturę *dynamiczną*. Zmieniają one ustawicznie swój charakter, swoje *napięcie*, przebieg, przyczem niepodobna odnośnie do nich *wykazać stałych, leżących poza sferą wątpliwości praw rozwoju* i odtwarzania, jak to są w stanie uczynić nauki przyrodnicze dla procesów życiowych".

Przy takiej analizie zjawisk społecznych zachodzi pytanie. W jaki sposób związać charakter i *istotę zjawisk społecznych z przyrodzonemi właściwościami człowieka?* Jak *wykryć przyczyny* w naturze ludzkiej, powodujące skutki w stosunkach społecznych?

Bo przecież jedynie wykrycie tej tajemnicy umożliwi oddziaływanie na wrodzone właściwości ludzkie w kierunku pożądanych zmian w zjawiskach społecznych, czego domaga się eugenika.

Zatem niezbędne jest doszukiwanie się naturalnych przyczyn w formach i treści życia społecznego.

Socjologowie niejednokrotnie zaznaczali konieczność rozszerzenia *metod* poznawania zjawisk społecznych. Comte uważał za konieczne „rozważyć *możliwość przewidywania zjawisk społecznych tak*, jak zjawisk wszystkich innych klas, w granicach dokładności, dających się pogodzić z ich wyższą złożonością.

Eugenika musi ponowić to żądanie, bo bez przewidywania skutków, bez *ustalenia przyczyn* nie można wyobrazić sobie planowego i świadomego oddziaływania.

Cały szereg przyczynków do nawiązania *przyrodniczych*

właściwości ludzkich do społecznych zjawisk wytworzyły różne gałęzie wiedzy.

Antropologja np. ustaliła elementy rasowe, stara się pogrupować osobników rodzaju ludzkiego na przedstawicieli różnych typów antropologicznych, określić ich właściwości fizjologiczne i psychiczne. Wespół z genetyką dochodzi do rozwiązania zagadnienia struktury rasowej *różnych populacyj*, dążąc do matematycznego ustalenia liczebnego ustosunkowania się poszczególnych elementów rasowych. Wespół z psychologją i naukami społecznemi dąży do rozwiązania zagadnienia właściwości kulturo-twórczych społeczeństw zależnie od struktury rasowej.

Lecz to są przyczynki, które należy zebrać, usystematyzować i powiązać.

Gdy poszczególna nauka nie obejmuje *całokształtu* zagadnień interesujących eugenika, *musi być stworzona nowa odrębna gałęź wiedzy*, która by to uczyniła.

Biologiczne prawa, rządzące życiem i rozwojem społeczeństw, *nie mogą być udziałem szeregu dorywczych badań*, muszą natomiast stać się przedmiotem jednej *nauki*, która miałaby za zadanie dokonać systematycznej klasyfikacji tych praw, i ich *metodyczne* badanie.

Niejednokrotnie społeczeństwo było upodobniane do organizmu żywego. Comte nazwał społeczeństwo „organizmem zbiorowym", Spencer porównywał różne zjawiska społeczne z funkcjami żywego organizmu. Lecz porównania te nie stworzyły podstaw opartych na zrozumieniu i ustaleniu przyrodniczych momentów struktury społecznej. Eugenika wymaga możliwie zupełnego ujawnienia mechanizmu oddziaływania *wrodzonych właściwości ludzkich* na życie społeczne.

Porównywano społeczeństwa ludzkie ze społeczeństwami mrówek, termitów, pszczół i t. d., chcąc w ten sposób natrafić na istnienie pewnych podobieństw i wykrycie naturalnych praw zjawisk społecznych. Różne funkcje w społeczeństwach zwierzęcych uzależniają się od różnic morfologicznych (polimorfizm). Obecnie są podstawy do przypuszczania, że i społeczeństwa ludzkie składają się *z różnorodnych indywiduów tworzących jednak grupy podobnych biologicznie typowych osobników*. Z typem zaś związane są i pewne predyspozycje

do tych czy innych funkcyj społecznych lub do tych czy innych ustosunkowań się do zjawisk społecznych. Typy ludzkie zdaniem antropologji, nie ulegają zmianie, a więc w społeczeństwach ludzkich zachowuje się pewien *swoisty polimorfizm*.....

Nie przytoczyłem takiego rozumowania jako ostatecznego twierdzenia, lecz jako przykład możliwości doszukiwania się podstaw przyrodniczych w zjawiskach społecznych.

O ile chcemy doszukiwać się związku między wrodzonemi właściwościami a życiem społecznem, przedmiotem badań musi być *„natura ludzka"*, jej właściwości, różnice indywidualne i typowe w ustosunkowaniu się do życia społecznego.

Bo przecież eugenika chce oddziaływać na naturę ludzką.

Starałem się podejść do zagadnienia *zakresu i przedmiotu* teoretycznej eugeniki.

Na czem polegałaby druga część wiedzy eugenicznej? Ta *eugenika praktyczna?*

Jeżeli będziemy mieli znajomość *związku między właściwościami wrodzonemi człowieka*, a przejawami jego *społecznej działalności* i będziemy wiedzieli jakim zmianom ulegają te wrodzone właściwości, to powstanie pytanie — jakiemi środkami i jakie zmiany tych właściwości można osiągnąć. Odpowiedź na to musi dać praktyczna nauka eugeniki. Całokształt tej wiedzy będzie miał charakter niejako *techniki eugenicznej*.

Wreszcie trzeci dział eugeniki — *polityka eugeniczna*. Polityka eugeniczna obejmie naukę o osiąganiu określonych celów społecznych i państwowych przez wywoływanie zmian struktury organicznej ludności. *Podstawą polityki eugenicznej* jest przedewszystkiem jasne przedstawienie celów i zadań danego społeczeństwa oraz plan zastosowania całokształtu środków zmierzających do ich zrealizowania.

Jestem zdania, że na gruncie „zapożyczonych" obcych elementów różnych gałęzi wiedzy powstaje jednak samodzielna odrębna nauka i wywalczy sobie to miano przez skrystalizowanie *własnego przedmiotu badań*, własnych *metod* i ustalenie problemów jej tylko właściwych do rozwiązania.

Lecz nawet gdybyśmy przychylili się do charakterystyki podanej przez Grotjahna, przed nami stoi olbrzymi zakres

zainteresowań naukowych, dotyczących dziedziny eugeniki, choćby nawet „zapożyczonych" z innych nauk.

Eugenika nie może ograniczyć się do traktowania zjawisk społecznych w sposób, jak je traktują odosobnione nauki społeczne, polityczne i prawnicze.

Eugenika musi podejść do badań społeczeństw widząc w społeczeństwach jednolite, choć o zróżniczkowanych funkcjach, żywe organizmy podlegające rozwojowi, wymagające takiej samej troski i opieki nad ich kształtowaniem się i przeobrażeniami, jakim podlega człowiek w różnych okresach swego wieku i w różnych stanach swego samopoczucia. Musi poznać elementy, z których się ten żywy organizm społeczny składa, poznać prawa jego rozwoju i dać podstawy naukowe do oddziaływania na strukturę społeczną.

* *
*

Wyczucie konieczności wyodrębnienia zagadnień ściśle naukowych z pośród całokształtu zainteresowań Polskiego T-wa Eugenicznego spowodowało utworzenie przy Warszawskim Oddziale Sekcji Naukowej. Zadaniem tej Sekcji było planowe kładzenie fundamentów poważnej wiedzy pod cały gmach poczynań eugenicznych, dążenie do transponowania wyników dociekań naukowych celem wytworzenia jednolitej, metodycznej wiedzy eugenicznej.

Drugim zadaniem sekcji naukowej było postawienie problemów naukowych i doszukiwanie się metod ich rozwiązania.

Następnie do zadań sekcji należało zaszczepienie głębokiego zrozumienia zasad eugeniki wśród osób pracujących na różnych polach społecznych, co oczywiście nie pokrywa się z zadaniami sekcji propagandowej popularyzującej zrozumienie obowiązków poszczególnych członków społeczeństwa względem całego społeczeństwa, względem swych rodzin i samych siebie.

Eugenika jako nauka młoda potrzebuje oddanych jej utalentowanych i sumiennych badaczy. Sekcja naukowa musi wytworzyć warunki do przyciągnięcia odpowiednich sił naukowych. W tym celu powinna nadal urządzać konkursy, sta-

rać się o stypendja dla osób, pragnących poświęcić się poważnym badaniom z zakresu eugeniki.

Dalej sekcja naukowa musi dbać o przyswojenie naszej literaturze najpoważniejszych dzieł naukowych z zakresu eugeniki, starając się o dokonanie przekładów najwybitniejszych prac z obcej literatury eugenicznej.

Wreszcie Sekcja Naukowa ma za zadanie spowodować rozszerzenie jaknajpoważniejszych studjów nad ludnością dla ujawnienia procesów odbywających się w strukturze ludności dla wykrycia naturalnych kierunków przeobrażeń społecznych.

Między innemi badania naukowe docierają do wykrycia wszelkich zjawisk patologicznych, biologicznych, psychicznych i społecznych, oddziałujących destrukcyjnie na wartość społecznej struktury, dla ustalenia czynników i warunków niszczących zasoby wrodzonych kulturo-twórczych właściwości ludzkich.

* *
*

Już po XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników, Polskie T-wo Eugeniczne, idąc dalej w rozwoju swej organizacji, przekształciło Sekcję Naukową w Naczelną Radę Naukową Eugeniczną. Odpowiednie zmiany w Statucie Towarzystwa zostaną dokonane w sposób wymagany odpowiedniemi przepisami.

Dr. med. JAN NOWAKOWSKI.

WSPÓŁCZESNE PORADNICTWO PRZEDŚLUBNE I MAŁŻEŃSKIE W POLSCE I ZAGRANICĄ.

Poradnictwo przedślubne datuje się mniej więcej od chwili, gdy Franciszek Galton w 1879 r. użył nazwy eugeniki dla nowej nauki — mającej zajmować się wszystkiemi czynnikami polepszającemi własności dziedziczne rasy ludzkiej.

Badania Mendla z pod pyłu zapomnienia odkryte około 1900 r. przez 3-ch ludzi jednocześnie: Czermaka, De Vriesa, Corrensa, przyśpieszyły rozwój eugeniki, wpływając jednocześnie na zrozumienie kwestji dziedziczenia u ludzi cech fizycznych, umysłowych i etycznych, zarówno w stanie normalnym jak i patologicznym.

Organizacja poradni przedślubnych jest najważniejszym problemem eugeniki praktycznej. Przez nią urzeczywistnia się idea właściwej hodowli człowieka. Eugenista, stawiający ten cel, wie, iż do urzeczywistnienia jego, potrzeba długiego czasu i wielu pokoleń; jeżeli hodowcy dążą do *podniesienia piękności u róży, zwiększenia wydatności ziarna u zbóż, wzmocnienia siły mięśniowej u konia*, to eugenista stawia sobie w pierwszym rzędzie cel wyplenienia cech zwyradniających, powstałych w ciągu nieskończonej liczby pokoleń. Dąży on również do hodowli ludzi o wybitnych zdolnościach, aczkolwiek wie, że genjusz i talent to rzadki wynik szczęśliwej kombinacji zaczątków cech dziedzicznych. Eugenista dąży do tego, by takie pomyślne kombinacje były bardziej możliwe,

by nie zdarzały się rzadko, skutkiem wyłączenia się z rozrodu dobrowolnego lub skutkiem warunków zewnętrznych ludzi uzdolnionych. Eugenista nie ma na celu pojedyńczego osobnika, ale pewne zbiorowiska ludzi: rodzinę, gromadę, plemię, naród, życiowo ze sobą związane. Cechy dziedziczne poszczególnej jednostki są niezmienne i tylko w stopniu nieznacznym podlegają wpływowi otoczenia, gdy tymczasem cechy dziedziczne zbiorowisk ludzkich, jako całości, mogą być zmieniane przez różne łączenie się jednostek je tworzących. W ten sposób poradnie przedślubne, wpsółdziałając odpowiedniemu łączeniu się jednostek, powodują zmniejszanie się obciążeń dziedzicznych pokolenia i wpływają na wzrost uzdolnień. Poradnie przedślubne spełniają doniosłą rolę, gdyż przez uświadamianie zgłaszających się osób dają możność odpowiedniego doboru, unikania rodzenia się dziedzicznie obarczonych, idjotów i t. p. zwyrodnieńców. W ten sposób zwiększają one siłę i potęgę państwa i narodu.

Początki poradnictwa w Europie znajdujemy w Holandji (1881 rok). Praktyczni Amerykanie pierwsi zrozumieli doniosłość tego rodzaju nauki dla swego społeczeństwa, gdyż między 1895 a 1909 r. kolejno osiem stanów Ameryki Północnej (Kenzas, Kolorado, Chio, Indjana, Michigan, Minnesota, Utah) zaprowadzają przepisy przedślubne w różnej postaci. Są więc zakazy prawne, przysięgi składane sobie wzajemnie lub przed władzami przez narzeczonych co do stanu ich zdrowia, bądź to z obu stron, bądź to jedynie ze strony męskiej, wreszcie wymaganie świadectw lekarskich.

W Europie w 1915 pierwsze państwo Szwecja wprowadza zakaz małżeństwa dla obłąkańców, chorych wenerycznie i na padaczkę. W 1918 r. czyni to Norwegja, w 1922 Danja zaprowadza oświadczenia piśmienne narzeczonych co do swego stanu zdrowia na dwa tygodnie przed ślubem, w 1921 Turcja, a Czechosłowacja w 1928 wprowadzają ingerencję lekarską względem chorych wenerycznych, pragnących wstąpić w związki małżeńskie. Z chrześcijańskich kościołów ormiański w 1918 zaprowadził w Persji przymus świadectw zdrowia. Najbardziej jednak poradnictwo rozwinęło się u naszych sąsiadów Niemców, szczególniej od 1926 roku, od chwili

wydania przez Ministra Opieki Społecznej zlecenia tworzenia poradni przedślubnych. Pod koniec tego roku mamy ich w Niemczech z górą 160, a dziś przekroczyły liczbę 400.

Obecnie w Niemczech istnieją poradnie trzech typów: urzędowe, półurzędowe i prywatne; ten ostatni typ jest wspierany przez władze, instytucje ubezpieczeniowe i kasy chorych. Poradnie są dostępne dla wszystkich. Poradnie mają na celu trzy zadania: 1) porady dla narzeczonych, 2) dla małżonków i 3) porady seksualne. Druga i trzecia kategorja stanowi 75% porad; w pewnych wypadkach są stosowane porady sterylizacyjne. Poradnie są czynne 2 razy tygodniowo po 5 godzin. Koszt utrzymania poradni wynosi do 1.000 Mk. miesięcznie. Lekarz otrzymuje 30 Mk. za godzinę.

W Rosji bolszewickiej rozwój poradnictwa prawie że dorównuje poradnictwu niemieckiemu. Pomimo, iż jest to gałęź wiedzy młoda i odpowiednio nagięta do Marksizmu, gdzie prawa dziedziczności są kwestjonowane, pomimo specjalnego zainteresowania się losem matki i dziecka przez czynniki rządowe, poradnictwo osiągnęło szczyt niebywałego rozkwitu jak na stosunki tamtejsze.

U nas tak późny rozwój eugeniki, jak i poradnictwa przedślubnego tłomaczy się okresem niewoli. Eugenika jest nauką, która rozwijać się może wśród wolnych narodów; najgłówniejszym postulatem eugeniki jest dobro narodu i społeczeństwa, utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi. Myśl tworzenia poradni wysunął założyciel i wieloletni prezes T-wa Eugenicznego dr. Wernic. Pierwsza poradnia na terenie Polski powstała w 1927 r. w Warszawie, następne przy oddziałach T-wa Eugenicznego (Poznań, Wilno, Łódź, Białystok). Obecnie w Warszawie jest poradni 5 (2 przy kasach chorych, 2 przy ośrodkach zdrowia i 1 przy centrali), a w całej Polsce 10.

Rozwój poradni opiera się na dwóch fundamentach: 1) dobrym kierownictwie, 2) dobrym wywiadzie. Rozpoznanie i wnioski lekarskie kierownika poradni muszą znaleść inteligentną pomoc w pracy dobrego wywiadowcy, współpracy specjalistów, jako też w dokładnie prowadzonych analizach.

Kierownik poradni winien być lekarzem obeznanym z eugeniką i zagadnieniami seksualnemi, nauką o dziedziczności oraz cierpieniami, przekazywanemi tą drogą potomstwu. Mając już doświadczenie zdobyte w kilkoletniej pracy na tym terenie, przejdę do omówienia organizacji samych poradni.

Typ poradni uwzględnia u nas trzy działy: przedślubny, małżeński i seksualny. Kierownictwo poradni zawsze znajduje się w rękach lekarza. Praca jego, oprócz głębokiej znajomości wiedzy, i życia, polega na organizowaniu kartoteki biologicznej, która jest rejestracją biologiczną ludności. Sposób podawania porad rozpatrujemy zawsze z punktu widzenia interesów ludności. Udzielamy porad w 4 poradniach bezpłatnie, a w 1-ej za niską opłatą; wyłączone są porady lecznicze, zachowanie tajemnicy obowiązuje cały personel lekarski i pomocniczy. W przypadkach zawiłych kierownik poradni osobiście porozumiewa się ze specjalistami lub też kieruje do nich zgłaszających się.

Technika porady daje się ująć w cykl dwóch wizyt. Na pierwszej wizycie osoba zainteresowana daje odpowiedzi na pytania, zawarte w formularzu wywiadowcy, ew. wywiadowczyni. Jednocześnie bierze się krew dla zbadania morfologicznego: na odczyn Bordet - Wassermana, również mocz, plwocinę i nasienie. Kierownik zapoznaje się z ogólnym stanem zdrowia badanego i w miarę potrzeby skierowuje go do odpowiednich specjalistów. Porada druga polega na dostarczeniu analiz i badań oraz wydania opinji. Zwykle wydaje się opinję ustnie, piśmienne zaświadczenie może być wydane jedynie na wyraźne żądanie osoby zgłaszającej się. Piśmienne zaświadczenie jest ogólnej treści: „Pan lub Pani X. zgłosiła się do poradni w dniu ..... i po zbadaniu, uznana została 1) za zdolną, 2) czasowo niezdolną, 3) niezdolną całkowicie do związku małżeńskiego. Liczba porad w każdej poradni z początku jest nikła, trzeba dłuższego czasu, lat całych, by zdobyć zaufanie ludności i zwiększyć frekwencję. Jednak budzenie sumienia społecznego i odpowiedzialności wobec potomstwa ułatwi nam rozbudowę biologiczną eugenicznej rejestracji, tak doniosłej dla celów odrodzenia narodu i eugeniki w Polsce.

Statystyka poradnictwa za rok 1933 z 5 poradni ośrodka Warszawskiego wykazuje że:

Udzielono porad ogółem 365, w tem:

mężczyznom 247
kobietom 118;

Porad przedślubnych 260: 162 mężczyznom, 98 kobietom
„ małżeńskich 105: 55 „ 50 „

I. Na 260 porad przedślubnych
zdolnych do zawarcia związku małżeńsk. 180: m. 127, k. 53
czasowo niezdolnych 57: m. 49, k. 8
całkowicie niezdolnych 23: m. 12, k. 11
Na 57 czasowo niezdolnych
chorób wenerycznych 40
niemoc płciowa 9
zatruć 8
Na 23 niezdolnych całkowicie
padaczka 3
alkoholizm 8
gruźlica 5
rybia łuska 2
neuropatje 4
głuchoniemota 1

Powód zgłoszenia się:

przebyte lub istniejące choroby 128
inne dolegliwości —
bez specjalnych zmian chorobowych 132.

Wiek zgłaszających się po poradę przedślubną:

do 20 lat	mężczyzn	18	kobiet	2
od 21—25	„	40	„	11
od 26—30	„	76	„	36
od 31—35	„	6	„	27
od 36—40	„	20	„	12
od 41—45	„	1	„	8
od 46—50	„	1	„	2

Pracownicy umysłowi 106: mężczyzn 72, kobiet 34;
„ fizyczni 94: wykwalifikow męż. 48, kob. 46;
„ „ 60: niewykwalifik. 42 męż., 18 kob.

II. Na 105 porad małżeńskich:

mężczyzn 55
kobiet 50.

Powód zgłoszenia się po poradę małżeńską u 55 mężczyzn:

a) bezdzietność	12
b) choroby weneryczne	20
c) kiłophobja	8
d) niemoc płciowa	6
e) padaczka	2
f) choroby dziedziczne	1
g) zaburzenia seksualne	6

Powód zgłoszenia się po poradę małżeńską u 50 kobiet:

a) bezdzietność	8
b) przerwanie ciąży	12
c) zapobiegawczych	20
d) w sprawie rozwodu	4
e) zaburzenia seksualne	6

Na 105 osób należało:

do rodzin pracown. umysłowych: męż. 25, kobiet 18
„ „ „ fizyczn. wykwalifik. „ 18 „ 20
„ „ „ „ niewykwalif. „ 12 „ 12

Biorąc pod uwagę, iż przeciętnie każda z poradni funkcjonuje ze względu na brak funduszów (gdyż lekarze pracują przeważnie bezpłatnie) tylko 2 godziny tygodniowo i porównując z wynikami zagranicznemi, możemy z pracy naszej być zadowoleni. Ogólna zaś ilość porad od 1928 r. do 1933 r. zgłaszających się poraz pierwszy wynosi 1820.

Kazuistyka niektórych przypadków zebranych z poradni przedślubnej i małżeńskiej (ul. Puławska 81) przez niżej podpisanego jako kierownika poradni przy współudziale dyr. Ośrodka Zdrowia dr. Stypułkowskiego oraz sióstr wywiadowczyń pp. Czyryckiej i Polikowskiej przedstawia się następująco:

	Osobnik	Powód	Wnioski
1.	33 l., urzędnik. Żonaty od 3-ch miesięcy	Chęć posiadania dzieci	Padaczka, gruźlica płuc. Zabroniono, odpowiednio pouczając.
2.	25 l., kowal. Porada przedślubna	Kiłofobja	Pouczono, wyrażając zgodę.
3.	36 l. kobieta, urzędniczka — porada małżeńs.	Niemożność pożycia małżeńskiego a z tem związane 3-krotne targnięcie się na własne życie.	Stwierdzono zapalenie przydatków. Skierowano do specjalisty.
4.	33 l. zamężna od 2-ch lat	Bezdzietność.	Mąż przebył rzeżączkę z obustronnem zapaleniem najądrzy. W nasieniu brak plemników.
5.	30 l., zamężna od 8 miesięcy	Wysypka na ciele. BW ****. Mąż chory na syfilis od roku.	Zabroniono, przesyłając do specjalisty.
6.	25 l., zamężna od 4 dni	Niemożność pożycia małżeńskiego, ból w okolicy prawego jajnika.	Rzeżączka. Skierowano małżonków do specjalisty.
7.	27 l., robotnik. Porada przedślubna	Skargi na bóle przy stosunku.	Stulejka. Skierowano do chirurga.
8.	32 l., mechanik. Porada przedślubna	Od 10 lat alkoholizm.	Zabroniono. Skierowano do poradni przeciwalkoholowej.
9.	23 l., robotnik. Porada przedślubna	Przed 2-ma laty zakażenie luetyczne	Zabroniono, kierując do specjalisty.
10.	25 l., monter, porada przedślubna	Od 3-ch tygodni rzeżączka.	Czasowo niezdolny.
11.	30 l., elektrotechnik, od 8 miesięcy żonaty	Prośba o umieszczenie dziecka w domu wychowawczym. Neguje ojcostwo.	Odesłano do P. Zakładu Hygjeny celem zbadania grup krwi matki, ojca i dziecka.

	Osobnik	Powód	Wnioski
12.	12 l. chłopiec	Matka podaje, iż często uprawia samogwałt. Śpi razem z 5-ciolet. siostrą.	Typ schizoidalny. Poradzono matce dzieci oddzielić, skierowując do psychologa.
13.	27 l. buchalter, porada przedślubna	3-krotna rzeżączka. BW - - - -, gonokoki -, nasienie: znaleziono plemniki.	Wyrażono zgodę.
14.	lat 20, panna, porada przedślubna	Wątpliwości co do gruźlicy.	Przesłano do specjalisty.

Zawarcie małżeństwa stawia kandydatów, oprócz zagadnień natury psychicznej, zdrowotnej, również wobec spraw o charakterze gospodarczym i prawnym. O ile w stosunku do zagadnień prawnych i gospodarczych istnieje pewne uświadomienie, o tyle w stosunku do zagadnień zdrowotnych i dziedzicznych panuje zupełna ciemnota. Lekarska porada przedślubna uwzględnia cały szereg cierpień, wzgl. stanów, z któremi już osobnik na świat przyszedł i które może przekazać potomstwu, oraz stanów, w jakich się znalazł w czasie wykonywania zajęć zawodowych.

Lekarz poradni staje wobec dwu djametralnie różnych, jednak w skutkach bardzo bliskich sobie zagadnień:

1) dziedziczenia konstytucji normalnej bądź patologicznej oraz
2) pracy zawodowej, czynników w postaci trucizn i jadów, niszczących wogóle organizm ludzki, przedewszystkiem zaś komórki rozrodcze.

Przechodząc do pierwszego zagadnienia nie będę się nad niem zatrzymywał, gdyż zbyt wiele chorób mogłoby być tematem specjalnych referatów, wymienię tylko, iż choroba Bazedowa, cukrzyca, krwawiączka, nadmierne ciśnienie krwi, wrzód żołądka, krótkowzroczność, jak i dalekowzroczność, śle-

pota nocna, daltonizm, głuchoniemota, barwikowy zanik skóry, oddzielenie się naskórka, dystroficzne bądź traumatyczne zrogowacenie dłoni i stóp, rybia łuska, zanik postępujący mięśni i t. p. bezprzecznie przekazują się potomstwu.

Ciekawszy i zupełnie nieznany jest wpływ zawodowej pracy na osobnika i jego potomstwo. Wchodzą tu w grę czynniki zewnętrzne i jady, szkodzące plazmie zarodkowej, a do nich, prócz alkoholu ,morfiny, kokainy, zaliczyć możemy t. zw. zawodowe trucizny, zarówno chemiczne (ołów, rtęć, nikotyna, cjanowodór) jak i czynniki mechaniczne (złe warunki dla rozwoju płodu) wstrząsy, urazy fizyczne. Trucizny profesjonalne działają o wiele intensywniej na kobiety i dzieci, niż na mężczyzn; ma to związek ze stanem skóry, rodzajem ubrania, uwłosienia, które to czynniki współdziałają przy przenikaniu trucizn podczas pracy zawodowej. Niebezpieczeństwo zwiększa się jeszcze przez to, że kobieta, pracująca podczas ciąży ,zatruwa organizm płodu. Trucizny te działają:

1) zwyradniająco na samego osobnika,

2) zmniejszają liczbę urodzeń.

Ołów spotykamy prawie w 100 gałęziach przemysłu.

Lewin na 123 przypadki ciąży u kobiet, pracujących w fabrykach akumulatorów, zauważył 64 poronień, 5 martwo urodzonych dzieci, 39 dzieci, które nie dożyły do pierwszego roku życia, a tylko 15 dożyło do 3-ch lat. Ogólnie, na 100 kobiet zajętych pracą domową, spostrzega się 43 poronienia.

Na	100	kobiet zajętych pracą w fabrykach	47%
„	100	„ których mężowie pracowali w fabrykach z ołowiem	48%
„	100	„ pracujących w fabr. ołowiu do zajścia w ciążę	86%
„	100	„ pracujących w ciąży w fabr. ołowiu	96%

Również ujemnie na potomstwo wpływa rtęć. Śmiertelność dzieci u kobiet, zajmujących się powlekaniem luster, dochodzi do 65%. Mniejwięcej w skutkach podobne są: anilina, jod, siarkowodór, cjanowodór, fosfór, nitrobenzol, fosgen, chlor, iperyt.

Mechaniczne czynniki również mogą być przyczyną śmierci płodu i prowadzić do t. zw. wymierania zawodowego.

Szwaczki cierpią często na zapalenie przydatków, mających związek z pracą nożną, powodującą zmiany w rozmieszczeniu krwi, wywołujące przekrwienie narządów rodnych, a stąd częste krwawienia. U robotnic rolnych częste są poronienia ze względu na zmiany ustawienia macicy (sadzenie, kopanie kartofli, żniwa), również u maszynistek (nachylanie tułowia ku przodowi), konduktorek, szoferek, tkaczek (stałe wstrząsy). Zawodowe cierpienia dają utratę możności zapłodnienia (impotentio generandi). Z tym zjawiskiem spotykamy się często u personelu lekarskiego pomocniczego w gabinetach roentgenologicznych (przejściowa azoospermia). Braun zaobserwował na 30 roentgenologach żonatych, z których 17 razem miało 20 dzieci, 13 było bezdzietnych. U pracowników zatrudnionych przy fabrykacji specyfików lekarskich z jodem (jodoform, jodek potasu, nalewka jodowa) przy fabrykacji klisz fotograficznych i niektórych farb, spostrzegano nietylko niemoc płodzenia, ale również niemoc pożycia płciowego.

Potomstwo ludzi, zatrudnionych w wyżej wymienionych zawodach, nie jest bez ułomności i wad, które, przechodząc z pokolenia w pokolenie, dają zwyrodnienie i chorobę. Otóż stwierdzono, iż ołów powoduje choroby mózgu, idjotyzm, padaczkę, wodogłowie, eklamsję; rtęć natomiast krzywicę, zołzy, gruźlicę.

Praktycznie biorąc, eugenika przy udziale poradnictwa stara się tak łączyć ludzi, by jak najmniej były przekazywane wady małżonków na potomstwo. Dąży ona do całkowitego poznania praw rządzących rozrodem i z tem związaną kwestją przekazywania cech, jak również, mając już ukształtowany ustrój ochrony przed egzo- i endogennemi szkodliwemi czynnikami doprowadzającemi do zwyrodnienia. Zrozumienie dziedziczności, wpłynięcie na zwiększenie się cech dodatnich w potomstwie, pomoc małżeństwom, przedstawiającym wartość dla państwa, ze szczególnem uwzględnieniem opieki nad matką i dzieckiem, wychowanie w ideologji eugenicznej wzrastającego pokolenia — to są przesłanki, kierujące naszą pracą. Zgłaszający się wyczerpująco zostają powiadomieni co do stanu swego zdrowia, wad, i ułomności własnych, oraz wad jakie ewentualnie przekazać mogą swoim

dzieciom. Małżeństwo w pojęciu eugenisty rozumiane musi posiadać potomstwo. W potomstwie eugenista jak i małżonkowie widzą swoją przyszłość, w niem znajdują samych siebie, starają się odnaleźć dobre strony swojego „ja", jest ono zagwarantowaniem ich nieśmiertelności. Porady małżeńskie mają na celu wyjaśnienie i usunięcie trudności, zjawiających się w czasie trwania małżeństwa i doprowadzenia w razie niezgody, do załagodzenia, ewentualnie do godziwego rozerwania małżeństwa.

Poruszane są również sprawy regulacji porodów i bezdzietności. W poradniach małżeńskich uwzględnia się całość życia płciowego. W przypadkach, ściśle określonych, z punktu widzenia lekarskiego, społecznego i eugenicznego, udziela się środków zapobiegawczych. Nie mamy nic wspólnego z poradniami, t. zw. racjonalnego macierzyństwa, gdzie $^{9}/_{10}$ porad przeznacza się zapobieganiu ciąży. Idee neomaltuzjanistyczne nigdy nie trafiają tam, gdzie zasadniczo winny być skierowane, trafiają zwykle do warstw inteligentnych, wykształconych, które z natury są bardzo ostrożne w rozrodzie, a tak jednak potrzebnych państwu i społeczeństwu.

Ujemny wpływ tych poradni polega na tem, że, rzucając hasła wstrzemięźliwości rozrodu, wyjaławiają społeczeństwo z typów najbardziej dodatnich, przyczyniając się, może podświadomie, do ruiny narodu. Biorąc pod uwagę stosunek przyrostu potomstwa warstw inteligentnych do nieinteligentnych, zauważymy, iż na tę pierwszą przypada 1,2 dziecka, gdy tymczasem na drugą 5,8. Porównując statystykę śmiertelności dorosłych, zauważamy, iż w ostatnim ośmioleciu współczynnik z 16,7 podniósł się na 17,3, niemowląt z 14,5 na 15,4 na 1000; liczba zaś urodzeń spadła z 35,2 do 27,3. Również przyrost naturalny w tym okresie zmniejszył się o połowę, gdy tymczasem ilość zawartych małżeństw z 8,1 wzrosła do 10,1. Z naszej smutnej statystyki cieszą się Niemcy, którzy stojąc wobec podobnego, jaskrawiej się malującego zagadnienia wymierania narodu, poczynili wszystko by ograniczyć działalność poradni neomaltuzjanistycznych. Kataklizmy dziejowe, rzecz z historji dobrze znana, wywołują zawsze t. zw. kryzysy ekonomiczne. Są to jednak okresy przejściowe, które w żadnym stopniu nie mogą wpływać na politykę populacyjną, na ogra-

niczanie ilości urodzeń osobników wartościowych, gdyż ci są podwaliną istnienia i potęgi państwa.

Porady seksualne dotyczą dojrzałych ludzi lub młodzieży w zakresie życia płciowego i wszelkiego rodzaju zboczeń.

W konkluzji powyższego by mieć zdrowe potomstwo, należy:

1. zabronić rozrodu tym, którzy na mocy badań w poradniach przedślubnych, uznani zostali za niezdolnych do zawierania związków małżeńskich. Łączy się to ściśle ze zmianą obecnych form i wprowadzeniu przymusowego przedstawienia świadectw zdrowia przed urzędnikami stanu cywilnego, bądź duchownego.

2. propagować ideę wstępowania w związki małżeńskie osobników zdrowych i młodych. Jednak zbyt wczesne małżeństwo daje tylko 25%, zbyt poważne (powyżej 40) tylko 9% zdrowego potomstwa; najlepszym okresem dla mężczyzny jest wiek 21—40, daje on 66% zdrowotności.

3. W związkach małżeńskich niemałą rolę odgrywa mieszanie się typów antropologicznych (ras) t. zw. krzyżówki. Naukowo stwierdzono, że połączenie typu nordycznego (mężczyzna) z typem laponoidalnym (kobieta) dało pod względem umysłowym i fizycznym potomstwo bardzo słabe, gdy tymczasem ten sam mężczyzna z pierwszą żoną nordyczką, miał zdrowe, czyste po dwzględem typu potomstwo. Również druga jego żona z pierwszym mężem (typ laponoidalny) miała zdrowe potomstwo.

Ponieważ do każdego typu przywiązana jest odpowiednia budowa anatomiczna kośca i narządów — przy nieodpowiedniem łączeniu się typów zdarzać się mogą pewne anomalje. Tem również należy tłomaczyć cały szereg zboczeń, np. wrodzone zwichnięcie stawu biodrowego, daleko lub krótkowzroczność zaburzenia korelacji gruczołowej, typ asteniczny i t. d.

4. Źle wpływają na potomstwo związki małżeńskie zawierane między krewnymi, wtedy, gdy w pewnych rodzinach występuje jakaś wada, będąca cechą dominującą, zgóry w tych wypadkach przewidujemy w potomstwie tą samą wadę tylko w stopniu podwójnym.

Wady ukryte dziedziczą się w 25% przypadków.

Ostatnim etapem walki o zdrowego, pod względem umysłowym i fizycznym człowieka, jest na szeroką skalę stosowana w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, a dziś już w Niemczech, sterylizacja (ogółem dokonano na terenie St. Zjedn. 16000 sterylizacji). Ma ona na celu zapobieganie rozrodowi typów obciążających społeczeństwo bezowocnemi ciężarami (obłąkańcy, przestępcy, zawodowi żebracy).

Gosney i Popenoe, opierając się na danych statystycznych, stwierdzają, iż odsetek chorych umysłowo w St. Zjedn. Ameryki Północnej jest trzy razy większy w obecnej chwili, niż przed 50 laty. 4% ludności t. j. 4.800.000 ulega niedorozwojowi lub zaburzeniom umysłowym. 300.000 chorych przebywa w amerykańskich zakładach dla umysłowo chorych. Najlepsze leczenie w tych zakładach nie rozwiązuje sprawy, gdyż czasowe zelżenie choroby, powrót do pracy i pobyt w rodzinie ułatwia przyrost potomstwa, obarczonego dziedzicznie. Aczkolwiek obłąkańcy nie posiadają wielkiej ilości dzieci i nie żyją zbyt długo, jednak zastęp dziedzicznie obarczonych stale wzrasta, dochodząc do 10 miljonów w ostatnich czasach. Jeżeli doda się do tego 75 tysięcy ślepych, 100 tysięcy głuchoniemych, 700 tysięcy kalek, 300 tysięcy rakowatych, to jasnem się zdaje, że te zboczenia cielesne, przekazujące się potomstwu, zmniejszają w wielkim stopniu wartość narodu amerykańskiego.

Dzieje wyjałowenia datują się od królowej Semiramidy z Niniwy, która stosowała kastrację słabych i chorych mężów. Współczesna sterylizacja płciowa, niepozbawiająca narządów rodnych, i pozwalająca na utrzymywanie stosunków płciowych, lecz uniemożliwiająca rozród, różni się zasadniczo od sztucznego tworzenia eunuchów. Sterylizację można też stosować u kobiet. Franck w 1779 roku propagował ideję kastracji chorych umysłowo i słabych. W 1889 r. Harry Scharp dokonał wasektomji. Pierwsze prawo o wyjałowianiu ogłoszone zostało w Pensylwanji w 1905 r. a w 1907 r. w Stanie Indjana. Największą statystykę wyjaławiań posiada Stan Kalifornja, gdzie od 1909 do 1933 r. dokonano 6.066 zabiegów. W dniu 1-ym lipca 1929 roku stany zaprowadziły prawo o sterylizacji. W Europie w roku 1907 dokonano operacji za zgodą chorych i ich rodzin na dwóch

mężczyznach i dwóch kobietach. W Niemczech w Zwickau dokonano 100 operacji u chorych umysłowo. Anglja i Danja wypowiedziała się bardzo przychylnie na korzyść tych zabiegów. W Danji prawo o sterylizacji obowiązuje już od 1929 r. Gall jest promotorem sterylizacji w Niemczech. Dokonano 410 sterylizacji. Nie stosuje się jej pod przymusem a jedynie na własne żądanie zgłaszającego się. Jest ona częściową. Całkowicie stosuje się do psychopatów i zboczeńców. Komisja prawa karnego Reicstagu przyjęła 28 stycznia 1932 r. § 261, w którym sterylizacja była uważana za czyn niegodny z obyczajnością i uważana za przeciwne prawo; dziś się to zmieniło, sterylizacja w Niemczech uzyskała pawo obywatelstwa. Pierwszego stycznia 1934 r. weszło w życie prawo o sterylizacji, które dokonywuje się osobnikom z wrodzonym niedorozwojem umysłowym, schisofrenikom, epileptykom, z dziedziczną głuchotą i ślepotą oraz alkoholikom.

Zabieg ten nie pozostawia żadnych prawie zmian na życiu płciowem, czasami nawet zwiększa się popęd płciowy. Długość trwania erekcji, częstość stosunków, jak i długość trwania, pozostają niezmienione, w pewnych wypadkach zauważono poprawę temperamentu. Zarówno chorzy umysłowo mężczyźni, (którzy są naogół spokojni erotycznie), ani kobiety (z natury hyperseksualne, atakujące mężczyzn, będące stroną zaczepną), byli spokojni. Stwierdzono nawet u operowanych małżonków wzmocnienie się więzów rodzinnych. Wynik operacji w skutkach swoich jest pewniejszy u mężczyzn (100%) niż u kobiet (93%). Roentgen i rad mają w sterylizacji zastosowanie przejściowe.

Eugenika polska stoi na tem stanowisku, że państwo nie może zezwalać na wyjaławianie ze względu na wygodę jednostek i warunki ekonomiczne. Nie wolno dopuszczać do wyjaławiania i bezdzietności ludzi, którzy mogą pod względem doboru dawać wartościowe potomstwo. Typowym przykładem egoistycznego regulowania urodzin, jest dzisiejsza Ameryka sfer bogatych; liczba dzieci nie jest wyłączną sprawą rodziców, dziecko jest również własnością państwa, gdyż państwo wychowuje go w pierwszych latach życia. Państwo w żadnym razie nie może tolerować propagandy bezdzietności i wyludnienia kraju, ma jednak obowiązek zabronić rozrodu w wy-

padkach, gdzie obywatel nie przedstawia żadnej wartości fizycznej i psychicznej. Program uszlachetnienia rasy ludzkiej będzie wcielany w życie, gdy odsetek dzieci ludzi zdrowych i wybitnych zwiększy się, gdy środki obracane na więzienie, szpitale, zakłady dla obłąkanych i niedorozwiniętych skierowane będą na podtrzymywanie biednych rodzin ludzi zdolnych i wybitnych. Brak dzieci w rodzinach tej ostatniej grupy jest wielką klęską ludzkości.

M. LUCIUS.

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

Każde prawo, zdążające do zmiany w układzie stosunków społecznych, musi być wyrazem opinji danego środowiska, odbiciem nurtujących go pragnień i zamysłów, świadectwem jego nastrojów — słowem musi skonkretyzować tę płynną psychikę masy, stać się barometrem najczulszych jej wahań i odchyleń. I niema nic łatwiejszego, jak stworzenie efemerydy prawnej, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistością, obcej dla społeczeństwa, która w rezultacie rzeczy świadczy tylko o pięknych zamysłach reformatorskich, — a zarazem nic trudniejszego, jak uchwycenie odpowiedniego momentu, aby to prawo — stało się faktem i zespoliło się z życiem.

Jeśli więc tego rodzaju wymogi muszą być uwzględniane w pracy ustawodawczej i jeśli te właśnie postulaty znajdują swój wyraz w motywach każdej ustawy — to jakiż ogrom pracy, odpowiedzialności oraz intuicji prawniczej, obarcza tych, którzy podejmują się reformy prawa małżeńskiego. Nie może tu być miejsca dla jakichkolwiek, takich czy innych eksperymentów — chodzi bowiem o najczulszą komórkę społeczną, — jaką jest rodzina. Wszelkie doktrynerskie pomysły, nie liczące się z warunkami rzeczywistości, nie tylko, że mogłyby się stać dla niej zabójcze w skutkach, ale równocześnie zwichnęłyby wszelką równowagę naszego układu społecznego, wprowadzając anarchję w stosunki prawne.

A teraz pytanie, czy ten moment dla reformy naszego prawa małżeńskiego został dobrze wybrany?

Świat powojenny przeżywa obecnie jeden z największych

swych kryzysów i to nietylko kryzys gospodarczy, ale śmiało możemy stwierdzić, że jesteśmy już w zasięgu kryzysu naszej kultury. Rozpadają się ołtarze dawnych bogów, kruszą się dotychczasowe autorytety, a w dziedzinie niespornych i ustalonych dotąd pojęć, przejawiać się zaczyna, jako objaw niezwykle znamienny, niespotykana nigdy względność. Cały świat nurtowany jest prądami reformatorskiemi, jesteśmy w poszukiwaniu nowych form, nowych ustrojów — bo dotychczasowe poczynają się kruszyć i giąć, nie wytrzymując już ciśnienia dnia dzisiejszego. Nic więc dziwnego, że i rodzina nie mogła się ostać tej żywiołowej fali przeobrażeń, że i tutaj nasunęły się pewne wątpliwości, a w związku z tem pojawiły się nowe problematy i nowe koncepcje, celem dostosowania jej form do tempa nadchodzących wydarzeń.

Nie wszyscy jednak zdają sobie z tego sprawę, są bowiem tacy, którzy wciąż jeszcze żyją w ekstazie dawnych i dobrych czasów i dla których wszelka myśl reformatorska jest świętokradzkim zamachem na płonący źnicz dawnej tradycji.

I dlatego Projekt Prawa Małżeńskiego wywołał tyle już namiętnych i ostrych protestów z różnych stron. Przyznać też trzeba, że ten dział prawa cywilnego w obecnych czasach przewartościowania wszystkich pojęć, które dotychczas uchodziły za nietykalne, najeżony jest dla prawodawcy ogromnemi trudnościami i liczyć się z tem należy, że każda próba uregulowania tych stosunków spotka się z opozycją i niezadowoleniem jeśli nie tej, to drugiej strony.

Dla nas w tej chwili będzie rzeczą najaktualniejszą, rozpatrzeć się w motywach, które podyktowały ustawodawcy polskiemu obowiązek nadania projektowi prawa małżeńskiego takiego a nie innego charakteru, następnie podkreślić pewne cechy znamienne projektu, a wreszcie z całą bezstronnością zadecydować, czy projekt ten doprawdy tak sprzeczny jest z zasadami nauki katolickiej, że nie może się mieścić w ramach naszego konkordatu?

Jak wiadomo, autorem Projektu Prawa Małżeńskiego, uchwalonego następnie przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28 maja 1929 r., jest Prof. Karol Lutostański. Pomijając w tej chwili sam tekst projektu, znanego nam już zresztą cho-

ciażby z prasy i licznych polemik, omówimy tu tylko te wszystkie motywy, które zadecydowały o jego powstaniu.

Mieliśmy dotąd pięć różnych ustaw małżeńskich wzajem się kłócących i nie dostosowanych do potrzeb dnia dzisiejszego.

Województwa zachodnie otrzymały w spuściźnie niemiecki kodeks cywilny z 1900 r., według którego strona prawna małżeństwa jest oddzielona od strony religijnej. Kodeks ten uznaje tylko ślub cywilny za obowiązkowy, kościelny natomiast może być udzielony po zawarciu uprzednio ślubu cywilnego i ma charakter wyłącznie fakultatywny. Tenże kodeks przewiduje dalej separacje i rozwody. Co do sądownictwa w sprawach małżeńskich, to znajduje się ono w rękach sądów cywilnych.

W b. Kongresówce obowiązuje Prawo o małżeństwie z roku 1836, zawierające odrębne przepisy dla katolików, ewangielików, prawosławnych i unitów, a to wszystko w myśl zasady wyznaniowości. Dla katolików istnieje tylko separacja, dla innych wyznań rozwód. Sądownictwo w tych sprawach należy do sądów duchownych odnośnych wyznań.

W województwach południowych z wyłączeniem Spisza i Orawy, obowiązuje ustawa cywilna z 1811 r., która ma charakter wyznaniowy. Istnieją więc odrębne przepisy dla katolików, utrzymujące zasadę ślubów kościelnych. Rozwodów tu niema i pod tym względem kodeks austrjacki jest tak skrajny, że nie uznaje ich nawet między katolikami w wypadkach, gdy małżeństwo zostało zawarte jakkolwiek nie spełnione, a jedna ze stron wstąpiła do klasztoru. Jest to tem większy dziwoląg prawny, gdyż nawet prawo kanoniczne kościoła katolickiego, jeśli chodzi o t. zw. — matrimonium ratum sed non consumatum — uznaje to za przyczynę rozwiązania małżeństwa między katolikami. Ograniczenia te jednak tak rygorystyczne w teorji w praktyce są do ominięcia, chociażby przez t. zw. małżeństwa siedmiogrodzkie, zawierane najzupełniej legalnie po uzyskaniu obywatelstwa węgierskiego.

Wreszcie wspomnieć należy o Prawie Małżeńskim Kanonicznem, którego zasady ogólne zostały przyjęte na terenie b. Kongresówki. Mimo, że Kościół katolicki stoi na gruncie nierozerwalności węzła małżeńskiego, — to jednak w prak-

tyce dopuszcza rozwód pod formą unieważnienia takiego związku i to w trzech wypadkach: 1) jeżeli małżeństwo nie było spełnione fizycznie, a jedna ze stron wstąpiła do klasztoru, 2) za dyspensą udzieloną przez Papieża, i jeżeli 3) małżeństwo było spełnione, ale zawarte przez nieochrzczonych, z których potem jeden przyjął chrzest.

„Ten stan rzeczy", jak słusznie to zaznacza prof. Lutostański, „sprzeciwia się jedności Państwa Polskiego, suwerenności jego i powadze prawa. Dlatego instytucja małżeństwa potrzebuje określonego wyrazu prawnego. Prawo cywilne więc, organizując małżeństwo jako ustrój społeczny, musi uwzględnić przedewszystkiem jego wewnętrzną treść społeczną, ponieważ naczelne zasady prawne społecznego współżycia obywateli Rzplitej Polskiej ustala jej Konstytucja, na niej więc musi się opierać prawny ustrój małżeństwa".

A więc motyw unifikacyjny w projektowanej ustawie małżeńskiej znalazł swój wyraz realny, bo ustawa ta ma charakter najzupełniej jednolity, obowiązuje bowiem na całym obszarze Polski wszystkich bez wyjątku obywateli Państwa, stoi na gruncie naszych gwarancyj konstytucyjnych, znosząc zaś dotychczasową różnorodność ustawodawstw małżeńskich i wynikający stąd chaos prawny, unifikuje prawo, jednoczy w jego ramach wszystkich obywateli, nie dzieląc już ich na grupy wyznaniowe.

Obecne nasze dzielnicowe ustawodawstwa małżeńskie, nie uwzględniały w najmniejszej mierze czynnika społecznego, nie liczyły się bowiem z naturą ludzką i z jej ewolucją, a już zupełnie zignorowały te przeobrażenia pojęć społecznych, jakie zaszły w ostatnich dziesiątkach lat. Nic więc dziwnego, że pojęcie prawdziwej wspólnoty małżeńskiej sprowadziły do fikcji, zmuszając ludzi do brutalnego łamania w razie separacji, krępujących ich więzów, nie troszczące się w tym wypadku o los porzuconego małżonka i zrodzonych w tem małżeństwie dzieci. Przeciwnie, odmawiając rozwodu, powiększały tylko liczbę związków, nieujętych w żadne normy prawne, a tem samem, mnożąc zastępy dzieci z piętnem bękarctwa, pozbawionych prawnej rodziny, stwarzając w ten sposób nową kategorję wykolejeńców życiowych, usankcjonowanych przez prawo.

Tymczasem projektowana ustawa, doceniając w całej pełni moment społeczny, w art. 50 postanawia, „że dzieci z unieważnionego małżeństwa mają mieć prawa dzieci ślubnych", dalej ta bolesna strona rozwodu i separacji, która dotychczas nie regulowała przynależności potomstwa, została poprawiona art. 60 i 68 oraz 72 do 76. Pierwsze dwa, omawiają sprawę opieki nad dziećmi separowanych małżonków i pokrywania kosztów utrzymania tychże dzieci, następne zaś poświęcone są dzieciom małżonków rozłączonych. Art. wreszcie 86 postanawia, że prokurator może zaskarżyć wyrok wydany w sprawie rozwodowej *tylko* ze względu na dobro małoletnich dzieci.

Przechodząc teraz zkolei do sprawy nienaruszalności wspólnoty małżeńskiej, ustawodawca w swych motywach zaznacza, że nie chodziło mu o tą fikcyjną nierozerwalność węzła małżeńskiego, lecz o faktyczne zabezpieczenie nienaruszalności wspólnoty małżeńskiej i jej trwałości... Idea instytucji małżeństwa skupia się koło fizycznych i moralnych zagadnień, związanych z interesami wspólnoty i opiera się ze swej strony o społeczną organizację solidarności obywatelskiej. Rodzina wychowuje dzieci na przyszłych obywateli państwa, wyrabia poczucie solidarności i wytwarza braterstwo współżycia. Ład społeczny zależny jest od ładu życia rodzinnego, a to może być osiągnięte tylko tam, gdzie jest trwała podstawa rodzinna t. j. trwała wspólnota, czyli trwały związek małżeński". Tak sformułował myśl ustawodawcy prof. Lutostański.

O ile dzielnicowe ustawodawstwa małżeńskie, zupełnie ignorowały motyw eugeniczny, któryby znalazł swój wyraz w odnośnych artykułach, omawiających przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego, czego najlepszym dowodem jest art. 14 pr. małż. z 1836 r., który stanowi, że „osoby czasowo obłąkaniu podpadające, mogą ważnie oświadczyć zezwolenie na zawarcie małżeństwa w chwili wolnej od obłąkania — to projekt naszej ustawy błąd ten poprawia. Oto art. 8 w punkcie *d* stanowi, że „do przeszkód unieważniających małżeństwo, zalicza się chorobę umysłową, przyczem projekt nie robi wyjątku dla okresu chwilowej przytomności umysłu chorego, kieruje się bowiem względami na zasadniczą niezdolność

umysłowo chorego do założenia rodziny". Takaż przeszkoda istnieje „pomiędzy osobami, z których przynajmniej jedna jest dotknięta otwartą gruźlicą, chorobą weneryczną w stanie zaraźliwym albo narkomanją (art. 8)".

Prof. Lutostański w swych motywach ustawodawczych zaznacza, że „prawo musi swój wpływ w tych sprawach ograniczyć do niezbędnych tylko zakazów zawierania małżeństw przez osoby wybitnie obciążone dziedzicznie, co mogłoby być szkodliwe dla drugiego współmałżonka lub wspólnego ich potomstwa, oraz do umożliwienia małżonkom, już w związkach będących, wyjścia ze wspólnoty groźnej dla ich własnego zdrowia, oraz zdrowia ich dzieci".

Jeśli nawet projekt ustawy daleki jest od ideału eugenicznego, tem niemniej każdy przyznać musi, że jest to już duży krok naprzód na tej zapoznanej u nas drodze eugenicznej, oraz na drodze do zmniejszenia się ilości bezwartościowego potomstwa. Ta selekcja małżeńska winna być skoncentrowana w poradniach eugenicznych, prowadzonych przez fachowo przygotowanych lekarzy specjalistów.

Niemniej ważnym od motywu unifikacyjnego, który zadecydował w znacznej mierze o powstaniu projektu, był również motyw jurysdykcyjny.

Zakres kompetencji sądów duchownych dla spraw małżeńskich w b. Kongresówce jest wprawdzie ustawami państwowemi unormowany, jednak faktyczna działalność niektórych sądów duchownych wykracza tak daleko poza te ramy prawne, że poddają pod swe rozpoznanie sprawy małżeńskie osób, które tej instytucji nie podpadają. Powstaje wobec tego zamieszanie tak w dziedzinie małżeńskich praw osobowych jak i wyjątkowych, podwójny obowiązek alimentarny względem dwóch żon jednocześnie. dalej takież zamieszanie w sprawach spadkowych, nieprawość rodu dzieci pochodzących z nowego związku małżeńskiego i t. d.

Mając te objawy na względzie, nie można było przy unormowaniu prawa małżeńskiego stanąć na innym gruncie, jak tylko na gruncie wyłącznej kompetencji sądów państwowych. Projekt też przekazuje jurysdykcję w sprawach małżeńskich sądom cywilnym. Oczywiście sądy te rozpatrują sprawy wyłącznie w zakresie swej kompetencji, nie wchodząc zupełnie

w ocenę tegoż małżeństwa, jako Sakramentu. W tym przedmiocie, strony mogą się zwracać tylko do właściwych sądów duchownych. Obie więc te jurysdykcje zachowują tedy zupełną względem siebie niezależność. Sąd cywilny rozstrzyga wyłącznie o skutkach cywilnych zawartego związku, bez względu na to, w jakiej formie związek ten doszedł do skutku — czy przed urzędnikiem stanu cywilnego, czy też w kościele — kto zaś szuka rozstrzygnięcia sporów ze względu na interes sumienia i naukę Kościoła, winien się udać do sądu duchownego.

Tyle, jeśli chodzi o motywy ustawodawcze projektu.

A teraz zachodzi pytanie, czy rzeczywiście instytucja ślubów cywilnych i rozwodów, które wprowadza nowa ustawa, jest tak sprzeczna z nauką Kościoła katolickiego, że nie da się pomieścić w ramach naszego konkordatu?

Ustrój prawa małżeńskiego, oparty na zasadzie nierozerwalności węzła małżeńskiego, ma swoje uzasadnienie w teologicznym poglądzie na małżeństwo, jako na Sakrament, którego istota tkwi w samej t. zw. „umowie małżeńskiej". Kanon 1012 powiada: „Chrystus Pan wyniósł do godności Sakramentu samą umowę małżeńską między ochrzczonymi", stąd zależność charakteru sakramentalnego małżeństwa od czystości woli nowożeńców. Tylko więc wola prawnie oświadczona jest nietykalna, tylko formalne trwanie węzła jest w zasadzie niewzruszalne; natomiast rzeczywiste utrzymanie trwałości wspólnoty jest sprawą tylko względnego obowiązku nowożeńców.

I słusznie mówi prof. Lutostański: „Bezwzględnej zasady nierozerwalności związku małżeńskiego nie spotykamy obecnie w żadnem ustawodawstwie, ani cywilnem ani nawet kościelnem. Ta zasada nierozerwalności bowiem, doznaje odchyleń pod postacią unieważnień, separacyj i rozwodów".

Potwierdzeniem tej uwagi, jest Kanon 1128, który stanowi, że „Małżonkowie powinni zachować wspólność życia małżeńskiego, *chyba*, że mają wytłómaczenie w słusznym powodzie". Zerwać tę wspólnotę życia można nawet „własną władzą" czyli (propria auctoritate) bez wyroku sądu, jak to zaznaczna dalej toż Prawo Kanoniczne o małżeństwie. (Kanon 1131).

Jak więc z tego wynika, bynajmniej projekt nie stoi w żadnej sprzeczności z nauką Kościoła katolickiego.

Zarówno tu, jak i tam, istotą małżeństwa jest wzajemna wola stron, z tą tylko różnicą, że gdy w prawie cywilnem, ta — umowa małżeńska — staje się kontraktem prawnym, to w prawie kościelnem, wyrasta do wielkości Sakramentu.

Ale teraz należy przypomnieć, że ten charakter sakramentalny — umowy małżeńskiej — powstał dopiero w r. 1536, jako jeden z dogmatów Soboru Trydenckiego. Tak więc małżeństwo u pierwszych chrześcijan nie było poddane żadnym formom sakramentalnym; zawierano je poprostu wobec świadka, bez uczestnictwa kapłana. Same strony wyrażały tylko swoją wolę, którą mogło ograniczyć jedynie prawodawstwo cywilne. Na poparcie tego faktu przytoczę słowa takiego autorytetu Kościoła, jak św. Augustyn, który wyraźnie mówi w swej książce (De civit. Dei 14. 9), że „małżeństwo mogło być ważne, jeśli nawet zawierano je bez uroczystości religijnych, błogosławieństwo bowiem kościelne, było tylko pobożnym zwyczajem i brało początek w pogaństwie".

Że ważność małżeństwa nie zależała od błogosławieństwa duchownego i to aż do papieża Leona VI (r. 928), dowodzi tego fakt, że św. Ludwik dopiero w 8 dni po zawarciu małżeństwa przez jego córkę, uświęcił ten związek w kościele.

Dalsze fakty: Sobory kościelne zebrane w Konstantynie i Efezie, uznały, że w sprawach małżeńskich ma decydować prawodawstwo cywilne, a nie kościelne. I rzeczywiście w praktyce sprawy te były rozstrzygane w drodze dekretów, wydawanych przez cesarzy wschodnich Justynjana i Teodozjusza. I ten stan rzeczy przetrwał aż do w. XI.

A więc były to najpierwsze małżeństwa cywilne, najzupełniej legalnie zawierane i podlegające iurysdykcji sądów cywilnych. Dopiero od XI wieku małżeństwa są zawierane w kościołach z uwzględnieniem formy religijnej, a oto ciekawe motywy, które wyjaśniają nam dlaczego tak się właśnie stało.

Otóż sama władza świecka w obawie przed nadużyciami, które mogły spowodować tajemnie zawierane śluby i dla kontroli, (w czasach tych bowiem nie było ksiąg stanu cywilne-

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

go) zaleciła zawieranie tych związków w kościele, ale i wtedy, jeszcze nie miały one charakteru sakramentalnego.

Przytaczam te fakty, aby w imię ścisłej prawdy historycznej odpowiedzieć na niesłuszne zarzuty przeciwników tego projektu, że to małżeństwo, które od najdawniejszych czasów było zawierane w formie religijnej , błogosławione przez Kościół i poddane jego prawu, dziś chce go się rozbić ślubami cywilnemi, a jego nierozerwalność podważyć rozwodami i podkopać w ten sposób byt rodziny.

Ale czy ta nierozerwalność węzła małżeńskiego nie ma tylko charakteru formalnego i czy same kanony kościelne nie dopuszczają do zerwania rzeczy istotniejszej w małżeństwie, to jest samej wspólnoty? i to własną wolą, bez żadnej decyzji jakiegokolwiek sądu?

Boć przy obecnym ustroju nierozerwalności małżeństwa kładzie się główny nacisk na utrzymanie węzła t. j. samego aktu zawarcia, zwanego umową, nie zaś na trwałość samej wspólnoty małżeńskiej, która jest dopiero dalszem następstwem oświadczonej przy ślubie woli małżonków i sprawą względnego ich obowiązku.

Tymczasem projekt stawia sobie za cel trwałość rzeczywistą wspólnoty rodzinnej, potrzebnej zarówno dla życia małżonków, jak wychowania dzieci i rozkwitu siły moralnej rodziny i państwa. Dlatego też nie może łatwo otwierać małżonkom wrót zrzucenia z siebie obowiązku utrzymania tej wspólnoty, która jest zasadniczą podstawą instytucji małżeństwa.

Państwowe prawo małżeńskie nie może sankcjonować jednostronnego zrywania wspólnoty bez kontroli sądu, jak również przez nadmierne ułatwienia i nieograniczoną rozciągłość nieokreślonych powodów rozłączeniowych, wywoływać w jednostkach o słabszym charakterze tego przekonania, że pod powagą prawa można wspólność małżeńską zerwać, nie licząc się wcale z konsekwencją niedopełnienia obowiązków wobec współmałżonka, dzieci i społeczeństwa. Natomiast wówczas, gdy pewien związek małżeński wykazuje wewnętrzną zgniliznę moralną, gdy staje się on narzędziem gwałtu nad jednostką, prawo wtedy nietylko, że nie ma interesu w podtrzymywaniu takiego małżeństwa, które nie może być pod-

stawą społeczną państwowego życia, ale ma nawet obowiązek udzielenia ochrony obywatelom, którzy odwołują się o sprawiedliwą pomoc i uwolnienie ich od uczestnictwa w takim związku. Prawne zerwanie takiej wspólnoty ma wtedy charakter nadzwyczajnego środka zaradczego, dopuszczalnego w przypadkach chorobowych, gdy ucisk źle skojarzonej wspólnoty grozi zakażeniem całego organizmu rodzinnego oraz społecznego.

Jak więc widzimy, instytucja ślubów cywilnych znajduje swe potwierdzenie w historji Kościoła katolickiego, w faktach historycznych, a przywrócona przez projekt prawa małżeńskiego, w niczem nie narusza istotnej trwałości wspólnoty małżeńskiej.

Co się tyczy rozłączenia małżeństwa, przewidzianego w rozdz. VIII Projektu, to słusznie mówi prof. Lutostański; że „w najbardziej dziś typowym systemie prawnym nierozerwalności, ta nierozerwalność małżeńska rozumiana jest jako dożywotnia nierozerwalność samego węzła prawnego, t. j. umowy małżeńskiej, nie zaś jako dożywotnia nierozerwalność małżeńskiej wspólnoty życiowej. W tem ujęciu dopuszczalne jest zerwanie rzeczywistej wspólnoty przez t. zw. separację, która zwalnia małżonków od ciążących na nich obowiązków, mimo, że trwa jeszcze nadal idealnie sam węzeł prawny, niewypełniony już jednak treścią małżeńskiego życia, które zamarło. W tym swoim stanie dożywotniej agonji, małżeństwo niezdolne jest do osiągnięcia pozytywnych celów wspólnoty, rodząc tylko skutki negatywne, a przedewszystkiem przeszkodę do powstania nowego związku małżeńskiego, słowem jest małżeństwem bez własnego życiowego celu".

Dlatego też zupełnie uzasadnione jest postanowienie projektu, że po trzech letniem trwaniu rozłączenia może sąd orzec na żądanie jednego z małżonków rozwód.

Ale i wtedy prawo wystąpi do małżonków z ostatnim swoim apelem o trwanie przy obowiązkach małżeńskich w imię interesu dzieci, o ile w konkretnym układzie stosunków małżeńskich, interes ten rzeczywiście przemawia za wspólnotą rodzinną a nie za jej zniesieniem. Wychodząc z tych założeń, państwowe prawo małżeńskie nie może uznać rozerwania wspólnoty małżeńskiej li tylko z prawno-prywatnych powo-

dów i zwolnić małżonków od łączącego ich węzła. I ten interes dziecka jest tak dalece broniony przez nową ustawę małżeńską, że nawet wyrok sądowy, zamieniający rozłączenie po latach trzech na rozwód, może być ze względu na to dobro małoletnich dzieci zaskarżony przez prokuratora. (art. 86).

Jest rzeczą dość charakterystyczną, że w rozwodach widzi się tak wielkie niebezpieczeństwo dla instytucji małżeńskiej, dla rodziny, wreszcie katastrofalne skutki dla całego społeczeństwa. A przecież praktyka stwierdza fakt, że unieważnienie małżeństwa z przyczyn prawno-prywatnych oraz rozwód, są środkami prawnemi, równorzędnemi.

Kiedy w Kongresówce w r. 1826 zniesiono istniejące od 1808 r. rozwody katolików, pozostawiając jedynie jako środek prawny unieważnienie małżeństwa — to przeciętna roczna liczba takich unieważnionych związków katolickich podniosła się w następnem dziesięcioleciu z 2,9 na 44,5% czyli 15-krotnie.

Jeśli zaś chodzi o błogosławione skutki prawodawstw bezrozwodowych, to w świetle odnośnych statystyk przedstawiają się one wręcz inaczej. Oto w l. 1851—1880, kiedy Francja przeżywała właśnie okres prawodawstwa bezrozwodowego, to sądy francuskie wydały ogółem 44.700 separacyj, t. j. po 1490 rocznie. Cyfry te podaje Paul Bureau autor głośnej książki o — Rozluźnieniu obyczajów.

Pozostaje zatem ostatnia wątpliwość, a mianowicie czy Kościół katolicki uzna stan rzeczy wytworzony przez nową ustawę małżeńską i pójdzie na pewien kompromis, ujęty w ramy prawne konkordatu. Zasadnicze stanowisko Stolicy Apostolskiej jest względem prawa rozwodowego naogół wrogie, ale zachodzą co do tego pewne wyjątki, np. pismem z 14 września 1886 r. Nuncjusz Apostolski w Belgji zawiadomił tamtejszy rząd, że ogłoszony po przywróceniu rozwodów we Francji zakaz Kongregacji św. Inkwizycji co do wykonywania tego prawa we Francji, nie ma zastosowania do Belgji.

Wprowadzona tam instytucja ślubów cywilnych i rozwodów, nietylko więc, że nie wywołała potępienia ze strony władz kościelnych, ale wprost przeciwnie, pozostałe pod szczególną pieczą tamtejszego nuncjusza. Taki sam zresztą

kompromis zaistniał w katolickiej Austrji, z chwilą podjętej tam reformy prawa małżeńskiego.

Przypuszczamy więc, że i u nas dojdzie w tej mierze do porozumienia, tembardziej, iż sama Stolica Apostolska uznała odrębność państwowego prawa małżeńskiego od prawa kościelnego, czego wyrazem jest Encyklika Papieska z 30 grudnia 1930 r., w której powiedziano, że „że jedna i druga władza naczelna (t. j. władza kościelna i władza świecka) mogą bez wszelkiego uszczuplenia swych praw lub zwierzchniej władzy, we wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności złączyć i zrzeszyć się i wspólnie nad małżeństwem czuwać".

Brzmienie jej jest aż nadto wyraźne, aby pozostawiać pewne kwestje jakimkolwiek domysłom lub stosować do niej opaczną interpretację.

Po zapoznaniu się więc z motywami prawodawczemi ustawy, jej charakterem i po wyjaśnieniu pewnych wątpliwości, nie rozumiemy dlaczego ten Projekt Komisji Kodyfikacyjnej w sprawie reformy prawa małżeńskiego, rozpętał taką burzę protestów, namiętnych polemik i — potępieńczych swarów. Jest rzeczą charakterystyczną, że przeciwnicy projektu nie operują zgoła argumentami, któreby miały istotną wagę jako takie, lecz bronią jedynie Grenady — tradycjonalizmu i w imię tego hasła rozpoczęli papierową wojnę, grupując wokół siebie innych, nieświadomych istotnego stanu rzeczy.

Tembardziej to dziwne, bo projekt polskiego prawa małżeńskiego, wprowadzając jednolite ustawodawstwo małżeńskie dla wszystkich wyznań, nie ogranicza w niczem ich praw, pozostawiając im swobodę co do formy zawierania małżeństw tychże wyznań.

Projekt jest zatem liberalniejszy, niż obowiązujące obecnie na ziemiach zachodnich ustawodawstwo państwowe, gdzie wprowadzona została obligatoryjna forma ślubów cywilnych. Również sakramentalny charakter małżeństwa nie jest projektem prawa małżeńskiego bynajmniej naruszony i nie może wogóle być nim naruszony, bo charakter ten należy do zakresu wierzeń i zasad religijnych, które z natury rzeczy pozostawione są sumieniu każdego obywatela i ustawodawstwem państwowem wcale objęte być nie mogą.

Dr. med. S. W. ŻURAKOWSKI.

STAN OBECNY ZAGADNIENIA REAKTYWACJI T. ZW. ODMŁADZANIA ORGANIZMU.

(Referat wygłoszony w dniu 15 września 1933 r. na XIV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu i w Sekcji Walki ze Zwyrodnieniem Rasy Polskiego Tow. Eugenicznego w Warszawie).

Badania organizmów jednokomórkowych pozostają w ścisłej łączności z zagadnieniem reaktywacji organizmu ludzkiego. Badania organizmów jednokomórkowych przeprowadzali Saussure w r. 1679, Guanzato w r. 1796, Ehrenberg w r. 1830, następnie Balbiani przeprowadzał dokładne badania nad rozmnażaniem wymoczków, wreszcie Maupas przeprowadzał badania nad spółkowaniem wymoczków i dał ich wytłomaczenie fizjologiczne. Według niego wymoczki nie można uważać za organizmy nieśmiertelne; jeśli nie mają one możności spółkowania między sobą, ulegają starości i śmierci naturalnej. Obserwacje Maupas zastosowano odrazu dla wytłomaczenia śmierci organizmów wielokomórkowych. Śmierć, według tych poglądów tłomaczono tem, iż u organizmów wielokomórkowych, składających się z odrębnych wyspecjalizowanych grup komórek, tworzących mięśnie, nerwy i t. d. konjugacja jest niemożliwa. Jeśli obserwacje Maupas są słuszne, to przyczyna śmierci u zwierząt sprowadzałaby się do niemożności konjugacji komórek somatycznych. Z obserwacji Calcins'a 1902/4 wynika, iż śmierć naturalna, jako wynik starości jest związana w warunkach laboratorjum

z potencjalną zdolnością życiową komórki. Jeśli się ona wyczerpie, komórka umiera. Hertwig i jego uczniowie są również stronnikami teorji Maupas o odmładzaniu wynikającym z konjugacji. Według nich, komórka nie może rozmnażać się nieskończenie, lecz po pewnej określonej ilości generacji podlega zwyrodnieniu starczemu, z którego wyjść może jedynie drogą konjugacji. Weissman wyraża pogląd zupełnie przeciwny; wykazuje on, iż organizmy jednokomórkowe są nieśmiertelne; nieodłączną bowiem cechą śmierci według tego autora jest obecność organizmu martwego.

W ostatnich kilkunastu latach ukazały się liczne prace, tyczące się rozmnażania i nieśmiertelności organizmów jednokomórkowych. Badania Miecznikowa, Woodruf'a, Metalnikowa, zgadzają się z Ehrenbergiem, który już w roku 1838 pisał: „Rozmnażanie się wymoczków przez podział znosi możliwość ich indywidualnej śmierci i czyni je nieśmiertelnemi. Dzielą się one bez końca i w ciągu niezliczonej ilości lat. (Die Infuzionstierchen etc. 1838).

Jeśli istotnie organizmy jednokomórkowe są nieśmiertelne, są zdolne do dzielenia się w nieskończoność, dlaczego zwierzęta wyższe są pozbawione tej właściwości. Fakt ten staje się o tyle dziwny, iż zwierzęta wyższe składają się z komórek, które odżywiają się, mnożą i dzielą tak, jak komórki organizmów jednokomórkowych. Nietylko rośliny, ale także i wiele zwierząt wielokomórkowych niższych zachowały zdolność dzielenia się komórek i życia nieskończonego. Mam na myśli jamochłony (stułbie, hydry-polipy, meduzy, korale i inne). Organizmy te dzielą się nietylko drogą płciową, ale także przez tworzenie się pączków, które przeistaczają się w organizmy dorosłe. Wynika z tego, iż komórki somatyczne zwierząt niższych wielokomórkowych tak, jak i wielu roślin są jak i komórki organizmów jednokomórkowych potencjalnie nieśmiertelne. Komórki te mogą umrzeć z przyczyn zewnętrznych, lecz zachowują (potencjalnie) zdolność nieskończonego dzielenia się. U wyższych zwierząt bezkręgowych (owadów, skorupiaków, mięczaków), jak również u kręgowców, zdolność do rozmnażania się bezpłciowego ginie zupełnie. Komórki somatyczne tych zwierząt stają się śmiertelne. Zwierzęta te zginęłyby, gdyby nie wyspecjalizowanie się komórek płcio-

wych. Z prac Wilsona i Müllera nad gąbkami oraz z prac E. Szulca nad stułbiami słodkowodnemi, głodzonymi przez szereg tygodni, wynika, iż komórki somatyczne mogą przeistaczać się w komórki zarodkowe i tworzyć rozmaite narządy; najmniejsze części organizmu zwierzęcia, dzieląc się, mogą utworzyć nietylko cały organizm, ale również nowe komórki płciowe. Doświadczenia te dowodzą, iż niema w istocie różnicy między komórką somatyczną, a komórką płciową. Komórki płciowe mogą przekształcić się w komórki somatyczne i odwrotnie. W pewnych wypadkach komórki somatyczne mogą przekształcić się w komórki zarodkowe. Z wyżej powiedzianego wynika, iż komórki somatyczne wielu bezkręgowców posiadają zdolność do rozmnażania się nieskończonego oraz nieśmiertelności potencjalnej, tak, jak organizmy jednokomórkowe. Jeżeli przyjrzymy się zwierzętom wyższym, to zdolność do rozmnażania zachowały już tylko niektóre komórki, jako to skóry, włosów i komórki płciowe, inne zaś utraciły ją z uwagi na wysoko posunięte zróżniczkowanie tych komórek z racji ich czynności i konieczności dostosowania się do innych komórek organizmu (Metalnikow). Doświadczenia G. Haberlanda nad komórkami roślinnemi i Harissona nad żabami oraz Carrela dowodzą, iż niektóre komórki zwierząt wyższych mogą się odżywiać i rozmnażać nazewnątrz organizmu tak, jak wolne organizmy jednokomórkowe. Opierając się na powyższych badaniach, można twierdzić, iż komórki somatyczne zwierząt wyższych nie utraciły zdolności wzrostu i rozmnażania się w nieskończoność. Jeśli nie rozmnażają się one w organiźmie to dlatego, iż wzrost i rozmnażanie się ich jest regulowane przez sam organizm, z uwagi na konieczność zachowania określonej formy organizmu oraz potrzebnej harmonji między poszczególnymi komórkami. Wzrost i rozmnażanie się komórek nowotworów w organizmach wyższych dowodzą, iż komórki nie tracą zupełnie zdolności do rozmnażania się w organiźmie starzejącym się. Wspomniane już badania G. Haberlanda nad komórkami roślin oraz Harissona nad komórkami żab i prace Carrela i Ebelinga dowodzą, iż komórki żyć mogą nazewnątrz organizmu podczas miesięcy, a nawet lat po jego śmierci. Doświadczenia te dowiodły, iż niektóre komórki mogą odżywiać się, rosnąć i roz-

mnażać tak, jak organizmy jednokomórkowe wolne. Fakt, iż komórki kultywowane poza organizmem mogą żyć dłużej, niż komórki znajdujące się w organizmie nie oznacza końca życiowych zdolności wszystkich jego komórek, końca ich możliwości rozmnażania i odnawiania, lecz jest rezultatem nieprzyjaznych warunków jakim podlegały one w organizmie. W rozumowaniach powyższych doszliśmy do wniosku, iż komórki somatyczne ciała ludzkiego zachowały nieśmiertelność potencjalną, to znaczy zdolność do nieskończonego rozmnażania się, dla odnowienia utraconych części, tak jak to spotykamy u zwierząt i roślin niższych i dlatego wszelkie próby zmierzające do odrodzenia organizmu ludzkiego, należy uważać z punktu widzenia naukowego za możliwe i całkowicie uzasadnione.

Teorje starości.

Maupas i jego zwolennicy starali się wytłumaczyć starość i śmierć komórek somatycznych przez przypuszczenie, iż komórka żywa nie może dzielić się nieskończenie. Właściwość tę zachowują tylko te komórki, które mogą się konjugować i te, które mogą zlewać się ze sobą w procesie płciowym. *R. Hertwig* widzi przyczynę śmierci naturalnej w zmniejszeniu energji dzielenia się komórki, według niego komórki somatyczne człowieka i zwierząt wyższych tracą swą niezależność, są one częściami integralnemi organów, które wykonują pewne funkcje i muszą podporządkowywać się wymogom tych narządów, które znowu zkolei muszą podporządkowywać się koniecznościom całego organizmu. Innemi słowy zróżniczkowanie komórek organizmu jest przyczyną jego śmierci. *Mainot* przyłącza się do tego sposobu widzenia, on również tłumaczy objawy starości i śmierci zmniejszeniem zdolności dzielenia się komórek i ich wzrostu. Jeśliby poglądy Hertwiga i G. Mainot były słuszne, jeśli starość i śmierć są wynikiem zatrzymania się wzrostu i podziału komórek, który to wzrost i podział są zkolei ograniczone przez zróżniczkowanie komórek, to zachodzi pytanie, dlaczego starość przychodzi nie w chwili, gdy zróżniczkowanie komórek jest ukończone t. j. przy końcu życia zarodkowego, ale daleko później. Studja nad

narządami starych ludzi i zwierząt wykazują, iż obok tkanek dotkniętych zanikiem mamy tkanki i komórki, które odwrotnie odróżniają się w starości przez zdolności do wzrostu; są to mianowicie komórki tkanki łącznej i fagocyty.

Dawna *teorja witalistyczna* starości głosiła, co następuje: Istnieje specjalna „siła życiowa" — źródło i przyczyna życia. Organizm rozporządza od początku pewną ograniczoną ilością tej siły. Z biegiem życia organizm traci ją, ilość jej się zmniejsza; gdy zapas jej zupełnie wyczerpie się, organizm umiera, tak, jak gaśnie lampa, w której wypali się nafta. Większość biologów i lekarzy skłonna była uważać starość za proces naturalny, nieunikniony, który następuje w pewnym wieku na skutek zużycia i zmian w organizmie powstałych; jak każda maszyna skomplikowana, organizm się niszczy z biegiem czasu, a ponieważ nie może zastąpić organów zużytych przez inne, jest rzeczą naturalną, że ginie. *Miecznikow* już, jak wiemy, trzymał się innego poglądu. Uważał on starość za objaw chorobowy, przeciw któremu można walczyć. Według jego teorji tak zwanej *toksyczno-fagocytarnej* przyczyną starości jest naruszenie harmonji między poszczególnemi grupami komórek; podczas gdy komórki nabłonkowe, specjalizowane dla wypełnienia pewnych funkcji (komórki systemu nerwowego i rozmaitych gruczołów) słabną w swej działalności, komórki tkanki łącznej i fagocyty zachowują całkowicie swe siły i energję. Przyczyna tego, według Miecznikowa, tkwi w niejednakowej wrażliwości komórek na szkodliwe czynniki zewnętrzne. Istotnie jest rzeczą możliwą dowieść, iż komórki mózgu, gruczołów płciowych i innych są bardziej wrażliwe na trucizny, aniżeli komórki tkanki łącznej i fagocyty.

Według Miecznikowa komórki bardziej specjalizowane wyczerpują się prędzej i tracą coraz bardziej zdolność odradzania się. Na ich miejsce wstępują komórki tkanki łącznej, które zachowały całkowicie zdolności wzrostu i rozmnażania się. W miarę, jak ilość komórek specjalizowanych zmniejsza się, a komórki tkanki łącznej nie mogą wypełnić ich funkcji, organizm słabnie coraz bardziej. Proces ten kończy się śmiercią wtedy, gdy liczba komórek wypełniających określone funkcje spada poniżej minimum niezbędnego dla zachowania ży-

ciowej równowagi. Według Miecznikowa większa ilość trucizn, które zatruwają powoli organizm, pochodzi z jelit szczególnie grubych i poprzecznicy, gdzie znajduje się największa ilość różnych mikrobów. Flora bakteryjna naszych jelit jest źródłem szeregu szkodliwych substancji, które przenikają do naszego organizmu. Według poglądu Miecznikowa między tymi substancjami należy szukać toksyn, które przyczyniają się do powstania miażdżycy i innych objawów starości. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w fakcie, iż zwierzęta i ptaki, które są pozbawione jelit grubych odznaczają się dłuższym życiem. Teorja Miecznikowa nie tłumaczy jednak dlaczego komórki bardziej specjalizowane odznaczają się mniejszą odpornością na różne czynniki szkodliwe, aniżeli fagocyty i komórki tkanki łącznej. Według Metalnikowa przyczyna tkwi w tem, iż fagocyty są najbardziej zbliżone swym wyglądem, sposobem odżywiania i zdolnością ruchu do organizmów jednokomórkowych.

Vincent, znany profesor stomatologji, zbliża się w swych poglądach na starość do teorji Miecznikowa.

Wiadomo, iż w organizmie ludzkim żyje cały szereg bakterji, z których niektóre nawet są naszymi współpracownikami. Inne, w pewnych warunkach nieszkodliwe; w wypadkach zranienia, osłabienia organizmu, lub zjawienia się bakterji bardziej zjadliwych, stają się dla organizmu szkodliwe. Z drugiej strony organizm podlega podczas swego życia drobnym zakażeniom, które organizm młody zwalcza z łatwością, które jednak u ludzi starszych przechodzą w stan utajonej infekcji. Zatem nieznane zakażenie przyczyniać się miałoby do wywołania tych różnych osłabień, które powstają powoli i które są znamionami starości. Starcy, byliby to zatem ludzie zakażeni bakterjami.

Teorja zatrucia produktami rozpadu widzi przyczynę śmierci w zatruciu plazmy komórkowej produktami *dezasymilacji*. Normalnie produkty te są usuwane z żywej tkanki, oczyszczanie to jednak nie następuje całkowicie, i stopniowo produkty dezasymilacji nagromadzają się, osłabiając i naruszając funkcje życiowe komórki. Szczególnie dużo badań tyczy się t. zw. „barwika starości" gromadzącego się w komórkach systemu nerwowego; są to ziarenka lipoidowe, które

znajdują się czasami w młodym wieku, jednak bardzo rzadko. W miarę lat przybywa ich coraz więcej tak, iż w późnej starości komórki mogą być całkowicie niemi wypełnione. Potem następuje zwyrodnienie i śmierć komórek. Podobne złogi tworzą się w komórkach mięśniowych szczególnie serca, mięśni gładkich, tętnic, żył i kiszek, mięśniach prążkowanych, wątrobie, nerkach, jądrach i jajnikach. Duża ilość faktów przemawia za powyższą teorją nagromadzenia produktów dezasymilacji.

Teorja ta jednak nie tłumaczy przyczyny konieczności występowania tego procesu, który opisuję, widzimy bowiem, iż większość produktów dezasymilacji do końca życia wydziela się zupełnie prawidłowo np. wapno, które gromadzi się w miażdżycy, u pewnych osobników, w innych wypadkach do końca życia wydziela się prawidłowo.

Zadać sobie musimy pytanie, dlaczego „starczy barwik" nerwowych i innych komórek nie może być wydalony dalej. Jeśli jest to substancja lipoidowa, to wskazuje na niedostateczność procesów utleniających.

Teorja ta nie tłomaczy również, dlaczego tempo gromadzenia się tego barwika u rozmaitych osobników i u rozmaitych rodzajów zwierząt jest różne. Wymaga to oczywiście wytłumaczenia, którego teorja ta nie daje.

Teorja kłaczkowania „flokulacyjna" sformułowana przez A. Lumière'a przedstawia się pokrótce jak następuje:

Jak wiadomo, żywa tkanka składa się z rozpyłków-koloidów. Rozpyłki te, jak i wszystkie inne znajdujące się w przyrodzie i syntetycznie otrzymane w laboratorjach podlegają ciągłym przemianom. Lumière mówi: „Ich ewolucja idzie stale w jednym kierunku, mają one swe własne życie, starzeją się, ich ziarnom właściwa jest tendencja do ciągłego zwiększania się, przyczem do tej pory nie znaleziono sposobu do zmniejszenia ich rozmiarów. Nazywa się to dojrzewaniem koloidów; jest to ogólne zjawisko fizyczno-chemiczne nieodwracalne, prowadzi ono nieuniknienie do śmierci koloidów drogą łączenia się ziaren i ich osadzania się; gdy taka „flokulacja"—kłaczkowanie nastąpiła, budowa koloidu jest rozbita".

Jeśli tak jest, to celem przedłużenia życia komórek i tka-

nek żywego organizmu należałoby powstrzymać tendencję rozpyłków koloidów do kłaczkowania — „flokulacji".

Dalej autor mówi, co następuje:

„Do tej pory nie udawało się tego wykonać przy pomocy żadnych środków i niczego określonego nie przedstawiono do tej pory dla zmienienia podstawowych własności kompleksów „koloidowych". Czyż nie oznaczałoby to zmiany podstawowych cech samej materji, naruszenia praw molekularnej fizyki". „Tak więc wbrew poglądowi, który wyraża się przez stronę przeciwną, istnieją fizyczne i fizjologiczne podstawy do tego, aby organizm żywy był śmiertelny".

Jeśliby jednak tak było istotnie (Bohdanow), to życie musiałoby już dawno umrzeć i jest zupełnie niezrozumiałe, jakim sposobem może ono istnieć do tej pory. Jest rzeczą oczywistą, że koloidy organizmu dorosłego pochodzą z koloidów zarodka, które przedstawiają cząstkę plazmy rodzicielskiej. Z tego wynika, że w nieprzerwanej ilości pokoleń obecne koloidy są przedłużeniem tych, które powstały wiele lat temu z początkiem życia na ziemi. Czasu tego było oczywiście dosyć, ażeby one skłaczkowały się całkowicie. Jeśli konieczność indywidualnej śmierci wypływa z kłaczkowania, to zupełnie jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego plazma zarodkowa unika tego przeznaczenia.

Istotnie koloid w warunkach laboratorjum po pewnym czasie kłaczkuje „flokuluje". Osiąga się to przez zmniejszenie powierzchni ziaren i jąder koloidu drogą ich łączenia się. Jeśli jednak człowiek żyje 70 lat, a słoń 200 lat, to wcale nie dlatego, że takiego czasu potrzeba dla „flokulacji" jego koloidu, bowiem koloidy usunięte z przemiany materji organizmu do którego należą t. j. przeniesione do probówki „dojrzeją", skłaczkują się, „sflokulują się" nieporównanie prędzej.

Prawo to nie może być zastosowane do materji, która żyje w ciągłych przemianach chemicznych i molekuły której nieprzerwanie rozbijają się, a jednocześnie nieprzerwanie odbudowują się.

Teorja hormonalna.

Teorja hormonalna wychodzi z założenia, że w rozmaitym wieku spotykamy różne stopnie rozwoju i działalności gru-

czołów płciowych. Dla dzieciństwa charakterystyczną jest jak wiadomo, znaczna rola grasicy, która później podlega zanikowi, prawdopodobnie również i rola szyszynki. Ich niedorozwój lub naruszenie funkcji prowadzi do przedwczesnego wystąpienia cech właściwych dla późniejszego wieku np. do nienormalnej przedwczesnej dojrzałości płciowej. Dla wieku dojrzałego charakterystyczna jest przewaga działalności hormonalno-wydzielniczej gruczołów płciowych, jak również prawdopodobnie i tarczycy. W starości następuje osłabienie jednej i drugiej funkcji, przyczem duża ilość badaczy przypuszcza zwiększenie działalności nadnerczy. Stosunki zachodzące między gruczołami nie są jednak jeszcze dostatecznie wyjaśnione. W każdym bądź razie stronnicy teorji gruczołowej widzą w niej przyczynę zmian wieku. Teorja ta nasuwa pytanie: dlaczego następuje taka zmiana w kierunku zmniejszenia się zdolności życiowej od okresu dojrzałości do starości. Przejście od wydzielania hormonów właściwych dla wieku dziecięcego do wydzielania hormonów właściwych dla wieku dojrzałego jest zupełnie zrozumiałe, z uwagi na konieczność rozwoju organizmu i jego rozmnażania. Dlaczego następują jednak późniejsze zmiany w gruczołach płciowych prowadzące do starości. Na to daje się jedynie następującą niewystarczającą odpowiedź: „starość jest potrzebną i pożyteczną nie dla organizmu, lecz dla gatunku; zmiana pokoleń jest konieczna dla biologicznego postępu".

Drugi rodzaj hormonalnej teorji upadku starczego widzi w nim rezultat *naruszenia stosunków równowagi* między różnymi gruczołami wewnątrz - wydzielniczymi. Pełnej równowagi, idealnego wzajemnego ustosunkowania się w pracy różnych gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu, w rzeczywistości niema.

Te małe zaburzenia, które stale występują, stopniowo nagromadzają się, zwiększają się wzajemnie, sumują się w wielopostaciowy obraz życiowego upadku, który nazywamy starością.

Azatem droga tego upadku i jego późniejszy obraz mogą być niejednakowe, za wyjątkiem jego szczególnie typowych cech, w rodzaju osłabienia wydzielania gruczołów płciowych.

Podstawy tej drugiej postaci teorji hormonalnej są szer-

sze; teorja ta ma jednak następującą słabą stronę. Wynika z niej mianowicie, iż starość zaczyna się z wczesnej młodości, jeśli nie z narodzeniem organizmu, albowiem idealnej współpracy gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu oczywiście niema od samego początku. Wobec tego, iż gruczołowe przeciwieństwa sumują się i zwiększają, to należy spodziewać się obniżenia życiowej zdolności już w początkowym okresie życia organizmu. Tymczasem widzimy, iż w czasie długiego okresu życia następuje zwiększenie życiowych zdolności organizmu...

Stronnicy teorji hormonalnej odpowiedzieć mogą na powyższe, iż suma gromadzących się przeciwieństw z początku jest niedostateczna, by osłabić zdolność życiową, a dopiero wtedy, gdy wzrośnie do pewnego poziomu, może okazywać działalność hamującą.

Powstanie wtedy jednak pytanie, jaki to jest poziom i dlaczego jest on związany z pewnym wiekiem, przytem tak różnym u rozmaitych zwierząt. Zagadka przesunie się na ten poziom i w rzeczywistości nie otrzymuje odpowiedzi.

Od czasu Brown-Sequard'a z jego znanymi wstrzykiwaniami wyciągów gruczołów płciowych zwrócono uwagę na możliwość przyczynowej łączności między objawami starości, a działalnością gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu. Od tego czasu datują się próby zwalczania starości na drodze gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem. Już Brown-Sequard, mówiąc o brakach cielesnych u eunuchów, wyraził pogląd następujący: „Fakty te na równi z innemi pokazują wyraźnie, iż jądra dostarczają do krwi drogą rezorbcji znanych składników nasienia, czy też w inny sposób produkty, które dają energję układowi nerwowemu, a prawdopodobnie także i mięśniom. Zawsze myślałem, iż starość zależy częściowo od osłabienia działalności jader".

Wiadomo, iż w gruczołach płciowych zwierząt i ludzi znajdują się dwa rodzaje komórek, komórki wyprowadzające i komórki śródmiąszowe, składające się z t. zw. komórek Leydiga. Pierwsze produkują plemniki i jajeczka, drugie zaś, to jest komórki śródmiąższowe, wytwarzać mają hormony, które działają na komórki ciała, całego organizmu (Boin, Ancel i Steinach). Pogląd ten jest zwalczany przez innych autorów

(Michajłowski, Stawe, Woronow, Retterer), którzy uważają, że komórkami produkującemi hormony nie są komórki śródmiąszowe jądra i jajnika, lecz komórki kanalików wyprowadzających. W każdym bądź razie jest rzeczą niewątpliwą, że jądra i jajniki produkują substancje, które działają na życie komórek całego organizmu; dawno znany jest fakt, iż eunuchowie tracą nietylko cechy płciowe, lecz starzeją się przedwcześnie. Kastracja różnych zwierząt dowodzi, iż hormony jąder wpływają na zmiany morfologiczne różnych części ciała. Badania zwierząt kręgowych wykazują działanie hormonów płciowych na cały organizm, a nietylko na oznaki płciowe, które noszą nazwę wtórnych. Tak naprzykład kostnienie chrząstek w punktach wzrostu w kościach długich następuje później, niż normalnie. Zwierzęta i ludzie kastrowani przed zakończeniem wzrostu są wyżsi, niż normalnie. Czaszka zmniejsza się, kości stają bardziej łamliwe. *Menion* wykazuje, iż zawartość glikogenu w mięśniach normalnych zwierząt jest większa, niż u kastrowanych. Zmiany w przemianie materji wyrażają się u większości kastratów ogólnem otłuszczeniem. Skóra u źrebaków, byków i baranów jest grubsza, niż u tych zwierząt kastrowanych. Kastracja byków wywołuje odbarwienie ich szerści. Kastracja wyraża się również zmianą stanu psychicznego zwierząt i ludzi. Jeśli sądzić po wyglądzie mózgu, to różnica między normalnym i kastrowanym zwierzęciem odbija się również i na tym narządzie. Związek zatem między zniknięciem wewnętrznego wydzielania jąder i ogólnym osłabieniem wydaje się niewątpliwym. Jeśli tak duże zmiany w organizmie wywołuje brak hormonów płciowych, to nie może wydawać się dziwnem, iż zwierzęta, pozbawione tego hormonu, nietylko winny starzeć się, lecz i umierać wcześniej od innych. Obserwacje Trouette'a i Woronowa nad bydłem domowem oraz prace doświadczalne Steinacha dowodzą, iż pozbawienie organizmu działalności hormonów płciowych skraca życie. *Doświadczalne prace Steinacha dowiodły możliwości przedłużenia życia u szczurów przez zwiększenie działalności gruczołów płciowych.* Według Woronowa, jeśliby nasze komórki otrzymywały tonizującą wydzielinę gruczołów płciowych, która podnieca ich osłabioną lecz nie

wygasła zdolność odnawiania się, to ciało nasze pozostawałoby dłużej młodem.

W miarę jak rozszerzało się poznanie zakresu działalności gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu oraz znaczenia ich dla rozmaitych funkcji organizmu, różni badacze starali się powiązać rozmaite objawy starości ze zmianami tego lub owego gruczołu o wydzielaniu wewnętrznem.

Jest zasługą Brown-Sequarda, Steinacha, Woronowa, Schmidta, Harms'a i innych wykazanie związku między objawami starości, a niedomogą jąder i jajników, która to niedomoga ma jako skutek obniżenie działalności wszystkich funkcji życiowych.

Zasługą Horsley'a, Hertoghe'a, Lorand'a, L. Levi, Rotszylda i innych jest wykazanie związku między zanikiem starczym tarczycy, a objawami, występującemi w starości, w postaci suchości skóry, łamliwości paznogci, wypadania włosów, zwolnienia przemiany materji, zmniejszenia umysłowych zdolności. Według Arawandinos należałoby odnieść niektóre objawy występujące u starców do niedomogi nadnerczy, do czego prowadziło tego autora występowanie tych objawów w chorobie Addisona.

Marinesco widział przyczynę różnych objawów występujących w starości, jak wypadania zębów, łamliwości kości, zaćmy w obniżeniu działalności gruczołów przytarczykowych.

W ostatnich czasach występowanie objawów starości przypisywane jest przysadce mózgowej, za pomocą preparatów której próbuje się zwalczać objawy starości. (Zondek, Aschheim, Steinach, Wiesner).

Hormonalne próby reaktywacji i ich skutki.

Przewiązanie przewodu nasiennego według Steinacha.

Według zapatrywań Steinacha cechy płciowe zarówno psychiczne jak i fizyczne są wywołane przez działalność komórek śródmiąższowych t. zw. „gruczołu dojrzałości", jak również podtrzymywane na tej wysokości przez działalność tychże komórek.

Gruczoł płciowy przez odnowę swych składników trzyma się na poziomie swej działalności; gdy ta się zmniejsza, wy-

stępują objawy starości; by zwalczać starczość gruczołu dojrzałości, próbował Steinach zwiększyć jego działalność wydzielniczą przez sztucznie otrzymany rozrost jego komórek. Z pośród możliwych środków wybrał u płci męskiej przewiązanie przewodu nasiennego między jądrem a najądrzem. Z braku miejsca nie możemy zatrzymywać się dłużej nad spostrzeżeniami poszczególnych autorów nad wpływem omawianej operacji na starzejący się organizm zwierząt i ludzi oraz nad działaniem tej operacji na starcze jądra i jajniki. Jeśli jednak przejrzymy cały materjał, który ukazał się dotąd o wpływie tej operacji na starzejący się organizm, to możemy powiedzieć, iż obok nieudanych wypadków zabiegu *daje się niewątpliwie stwierdzić szereg obserwacji na zwierzętach i ludziach, w których zabieg doprowadził do odrodzenia narządów i czynności.* Z drugiej strony zauważyć należy, iż dodatni wynik wystąpił tylko w części operowanych wypadków, przytem najczęściej nie trwał zbyt długo, lecz był natury przejściowej. Zauważyć musimy, iż „w żadnym przypadku nie udało się stwierdzić ani u zwierząt, ani też u człowieka" przerostu „gruczołu dojrzałości" (B. Romeis).

Przyczyny działania wymienionej operacji należy szukać w rozpadzie komórek kanalików wyprowadzających, na skutek czego zostaje umożliwione wsysanie działających substancji (B. Romeis). Według tego autora nie można spodziewać się wyniku operacji na jądrze, którego przewody wyprowadzające znajdują się w stadjum daleko posuniętego zaniku; byłoby błędem spodziewać się wyniku operacyjnego w organiźmie, w którym proces starczy doprowadził już do nieodwracalnych zmian w przewodach wyprowadzających i operować tak, jak gdyby były one jeszcze dobrze zachowane.

Przecięcie otoczki białawej (albugineotomja) jądra według Steinacha.

W wypadkach, w których po dwustronnym przewiązaniu przewodów nasiennych wywołana regeneracja organizmu znowu ustąpiła lub już przedtem powstałe bliznowate zamknięcie przewodów wyprowadzających pozwala spodziewać się bezcelowości przewiązania przewodów nasiennych, poleca

Steinach zabieg, który nazywa albugineotomją, polegający na wycięciu kawałka otoczki błony białawej jądra. Według Steinacha albugineotomja wywołuje rozrost komórek śródmiąższowych i częściową regenerację miąższu jądra.

Ogólnie powiedzieć możemy, iż albugineotomja jest jeszcze zarówno pod względem teoretycznym i doświadczeń na zwierzętach, jak również terapeutycznym mało ugruntowanym zabiegiem. Według B. Romeis, jeśliby dało się stwierdzić po dokładnych badaniach działanie tego zabiegu, to należy łączyć jego efekt z wsysaniem się tkanki gruczołowej.

Fenolizacja (sympatiko-diapheresis) tętnic jąder według Doppler'a.

Idei przewodniej tego zabiegu należy szukać w zastąpieniu sympatectomji Leriche'a przez zastosowanie substancji chemicznej, celem zniszczenia włókien sympatycznych naczyniowych. W powyższym celu zastosował Doppler 5 — 7% rozczyn fenolu, który okazał się nieszkodliwy dla tkanki otaczającej. Niebezpieczeństwo toksycznego działania zostało zmniejszone przez dodanie trikrezolu. Również i ten zabieg według Steinacha ma wywoływać rozrost komórek śródmiąższowych i częściowe odradzanie tkanki jądrowej. Wypowiedzenie się krytyczne, co do skuteczności operacji Dopplera z racji małego i zbyt niedokładnego materjału, jest dość trudne. Dotychczasowy materjał nie daje zbyt świetnych wyników, szczególnie pod względem długości ich trwania. Z drugiej strony nie wszystko można przypisywać sugestji. Spostrzeżenia nad wpływem tego zabiegu na schorzenia dziąseł i obrazy naczyń włoskowatych, które były opracowane przez Rediche'a z Instytutu Biedla są warte niewątpliwie dalszych obserwacji. Powiększenie jąder, spostrzegane po tej operacji, pozostaje dotąd niewyjaśnione z racji braku odpowiednich badań.

Oddzielanie otoczek jądrowych (decortisatio) według Ullmana.

Do tej samej grupy operacji, co albugineotomia należy oddzielenie otoczek jądrowych.

Autor wychodzi z założenia, iż starzejące się jądro produkuje mniej hormonów, nietylko z racji starzenia się swych komórek, lecz również z racji gorszego odżywiania spowodowanego zwężeniem tętnic doprowadzających krew do jądra.

Według słów Ullmana zabieg wykonuje się w następujący sposób: „Jądro połączone z przewodem nasiennym zostaje oddzielone od swej otoczki, po całkowitem zahamowaniu krwawienia znowu przełożone do otoczki, przyczem rozwijają się nowe naczynia między otoczką a jądrem".

Ullmann według swego doniesienia stosować miał swą metodę zarówno na zwierzętach, jak i na ludziach. Dokładnych protokułów doświadczeń powyższych jednak brak. Jeden wypadek jest dotąd dokładnie opisany (Ullmann 1929).

Metoda powyższa zarówno pod względem teoretycznym, jak i doświadczalnym zbyt mało jest opracowaną, aby można było wypowiedzieć się o niej.

Metoda „przewiązania jądra" według Michajłowskiego.

Wychodząc z założenia, iż rezultat działania odmładzającego wypływa z wsysania się produktów powstałych naskutek rozpadu komórek, występującego przy przewiązaniu powrózka nasiennego według Steinacha, proponuje Michajłowskij (1929) przewiązanie jąder na granicy środkowej i dolnej trzeciej części jądra.

Skutkiem powyższego zabiegu następować ma w dolnej trzeciej części narządu zwyrodnienia komórek kanalików wyprowadzających, gdy tymczasem górna część jądra, której ukrwienie pozostaje nienaruszone, po krótkotrwałym okresie zwyrodnienia podlega regeneracji i przybiera wygląd całkowicie zdrowego jądra. Powiększenia gruczołu dojrzałości nie udało się ustalić (B. Romeis).

Michajłowskij widzi wyższość swej metody w tem, iż odpływ nasienia naskutek nienaruszenia dróg odprowadzających, zostaje zachowany. Autor uważa, iż skutek zabiegu będzie trwał z tego powodu dłużej, niż przy przewiązaniu sznurka nasiennego według Steinacha.

Michajłowskij przedstawił również wyniki swych doświadczeń na zwierzętach (Michajłowskij i Damskij 1931). B.

Romeis nie uważa za dowiedzione, iż po zabiegu jądro histologicznie przedstawia wygląd jądra młodego.

Djatermja i naświetlania Röntgenem organów płciowych.

O wpływie djatermji na zwierzęce jądra mamy pierwsze doniesienie Kolmera i Lebiesny'ego z roku 1920. Podczas tych doświadczeń, przeprowadzanych na psach, okazało się, iż przy przegrzewaniach djatermją o średnich dawkach daje się skonstatować gołem okiem wyraźnie widoczne długotrwałe przekrwienie jąder i przewodów nasiennych. Mikroskopowo nie dawało się stwierdzić żadnych różnic między jądrami zwierząt przegrzewanych djatermją, a tych, które przegrzewane nie były.

Podkreślić należy, iż przy intensywnych przegrzewaniach występowało uszkodzenie tkanki jąder, które było podobne do zmian spostrzeganych przy przewiązaniu powrózka nasiennego według Steinacha.

Podczas prób Lebiesny'ego (1927) *na ludziach*, następowało *polepszenie zarówno pod względem przemiany podstawowej jak również pod względem mocy spółkowania;* spostrzeżenia wymienionego autora nie mówią nic o długości trwania otrzymanych pozytywnych wyników; tyczyły się przytem osobników niezbyt starych. O działaniu *djatermji* na jądra osobników starych mamy dane Benjamina (1927); dają one również *pozytywne rezultaty*, jednak nie we wszystkich przypadkach. Z pomiędzy 10-ciu przypadków leczonych naświetleniami Roentgena tylko 2-a dało rezultaty pozytywne. Stosowanie Roentgena przy objawach przekwitania u kobiet polecane były przez Steinacha, Wetterera, Fraenkel'a i Groedel'a. Inni autorzy jak Hofbauer, Werner, Borak, Sahler i t. d. otrzymali dobre wyniki w przekwitaniu u kobiet przez naświetlanie *roentgenem przysadki mózgowej;* również Benjamin (1928—1929) łączył często naświetlania jajników z naświetleniami przysadki mózgowej i zauważał lepsze wyniki, niż przy naświetlaniach tylko jajników. Przegrzewanie djatermją przysadki mózgowej stosowali Szenes, Liebesny, Benjamin i inni w wypadkach niedorozwoju organów płciowych, jak również w przypadkach przedwczesne-

go i normalnego przekwitania, *w których otrzymywali dobre wyniki.*

Zagadnienie, w jakim stopniu na objawy starości można oddziaływć drogą naświetlań gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu wymaga jeszcze dalszego opracowania doświadczalnego.

Walka ze starością przez przeszczepianie gruczołów płciowych.

Działanie przeszczepianych gruczołów płciowych jest rozpatrywane *z trzech punktów widzenia. Harms* uważa, iż przy powolnym rozpadzie przeszczepionego gruczołu produkty jego wywierają reaktywujący wpływ na gruczoł płciowy osobnika, któremu został przeszczepiony. Tak więc, szczególnie gdy przeszczepiania zostają powtarzane, dochodzi do całkowitego *wznowienia* hormonalnej *działalności gruczołu płciowego* i związanego z nim korelatywnie całego systemu gruczołowego. W taki sposób wywierany zostaje dodatni wpływ na objawy starzenia się *całego* organizmu.

Według *drugiego* poglądu przeszczepiony gruczoł goi się i wywiera działanie przez hormony *produkowane przez siebie.* Ta teorja jest szczególnie podtrzymywana przez *Woronowa.* Według *trzeciego* poglądu spostrzegana po przeszczepieniu gruczołu ożywcza działalność wypływa z powolnie wsysających się do krążenia *produktów rozpadu* tego gruczołu.

Na podstawie danych otrzymanych przy stosowaniu tego zabiegu na zwierzętach przez licznych autorów, a mianowicie Harms'a, Romeis'a, Wilhelm'a, Woronowa, Petersen'a, Kustria, Parhon'a, Kahane'a, Hobday'a, Runge'a, Krapiwney'a, Marinesco'a, Hoffmeister'a, Boukalik'a, Hoskins'a, Raitrits'a, Falkenheim'a i Kirsch'a, Perracchia u samców i przez Kolb'a, Grunert'a, Kohan'a, Schoupé, Staechelis'a u *samic, uważamy, iż jest rzeczą niewątpliwą, iż u starych zwierząt obydwu płci daje się zauważyć ponowne ożywienie całego organizmu na skutek przeszczepiania młodych lub też będących w pełni działalności gruczołów płciowych.*

W ścisłej łączności z powyższem stoi zagadnienie, czy przez zabieg otrzymać można *przedłużenie życia.* Harms (1923) uważa to za *prawdopodobne.* Według jego obserwa-

cji zwierzęta z tak samo wyrażonemi znamionami starości umierały wcześniej niż te, które podlegały zabiegom.

Z uwagi jednak na trudność określenia indywidualnej długości życia zwierzęcia oraz na konieczność bardzo dużej ilości obserwacji w tym kierunku, odpowiedź na to pytanie jest w danym momencie niemożliwa.

Przeszczepianie jąder na starych ludzi stosowali Woronow (1930), Falcone (1920), W. Förster (1921), Gregorie (1922), Brandt i Lieschiedt (1923), Parhon i Kahane (1924), Szipaszew (1924), Wosskresenskij (1924), Gorasch (1924), Scherwood-Dunn (1924), Bailey (1927), Hoffmeister (1927), P. Schmidt (1928), Schönbauer i Hogenauer (1928), Bachrach (1929), Schleyer (1930).

Wyniki jakie poszczególni autorowie uzyskali przy zwalczaniu objawów starości za pomocą przeszczepiania jąder nie są jednolite, obok większości wyraźnych wyników dodatnich były całkowicie nieudane. Szereg nieudanych wypadków tłumaczyćby można chorobami, które uniemożliwiały otrzymanie dobrych rezultatów. Zachodzi pytanie, czy otrzymane dobre rezultaty nie należy tłumaczyć działaniem sugestywnem; przeciw takiemu tłumaczeniu przemawia fakt otrzymania dodatnich wyników na zwierzętach przez Harms'a, Steinacha, i Woronowa.

Przeszczepianie jajników przeprowadziło szereg autorów, a mianowicie: Sippel (1923), Hallauer (1924), B. Zondeck i Wolff (1924), Loeser (1926), Serjukoff (1926), Forti, Goeczy, Vortminsky.

Otrzymane tutaj rezultaty zwalczania objawów przekwitania u kobiet były gorsze aniżeli u mężczyzn, w niektórych wypadkach jednak dość dobre.

Według badań i danych Falcone, Stanley i Kelker, Lichtensteina, H. Lyons Hunt, Lipschütz i Krause, Dmitrjew, Crisler, Woronowa i Retterera, Cochez, Marinesco, Hoffmeister, Schouppé, Falkenheim i Kirsch, Raitsits, Enderlen, Burckhhardt i Hilgenberg, Haberland, Grüter, Scaglione, Baloret, Rollet i Condamin, Schönhauer i Hogenauer, Demel, Velu i Baloret, wynika, iż gruczoły płciowe przeszczepiane na starzejących się ludzi najpóźniej po 4—5 latach zwykle jednak dużo wcześniej ulegają wsysaniu. *Byłoby jednak błędem za-*

przeczać z tego powodu całkowicie jakiejkolwiek wartości zabiegu; przeciw temu przemawiają zarówno doświadczenia kliniczne jak i na zwierzętach.

Na skutek poglądu, iż w powstawaniu objawów starości biorą udział obok gruczołów płciowych inne gruczoły wewnętrz-wydzielnicze stosowano prócz przeszczepiań jąder i jajników przeszczepiania innych gruczołów. W zależności od występujących objawów stosowane były przeszczepiania tarczycy lub przysadki mózgowej, albo też wszystkich trzech razem.

Próby reaktywacji preparatami gruczołów wewnętrznego wydzielania.

Próby reaktywacji starzejącego się organizmu wyciągami i suchemi preparatami organów wewnątrz-wydzielniczych biorą swój początek od znanych prób Brown-Sequard'a, który starał się zwalczać objawy starości wstrzykiwaniami wyciągów z jąder. Jak wiadomo próby Brown-Sequard'a polegały na wstrzykiwaniach podskórnych płynu, który początkowo otrzymywany był przez roztarcie świeżo otrzymanych jąder psów i morskich świnek (z dodaniem 2—3 cm. wody na jądro), przyczem żyły jądra przed wzięciem tego organu były przewiązywane. Tak otrzymany płyn był przepuszczany przez filtr papierowy lub Pasteur'owski. W późniejszych doświadczeniach wyciąg przygotowany był z dodatkiem gliceryny celem zmniejszenia bolesności.

Przez pewien okres czasu przypisywano tarczycy rolę przy powstawaniu objawów starości, z uwagi na niektóre objawy obniżenia działalności tarczycy, jakie występują w późnym wieku.

Vermehren z jednakowych reakcji na preparaty tarczycy osobników z obrzękiem śluzakowym i osobników starych wyprowadza wniosek, iż „zmiany, które spotykamy w tkankach u osobników z obrzękiem śluzakowym znajdują się również u osobników starych" i że jest słusznem przyczyny objawów starczych szukać, bądź to w patologicznym bądź to w fizjologicznym zaniku tego organu. Tak jak Vermehren, którego poglądy wywołały silny sprzeciw, również Hertoghe, L. Levi i Rotschyld, Parhon i Lorand mieli wrażenie, iż preparaty

tarczycy u ich chorych wywołują efekt odmładzający. Również i Star doszedł do wniosku, iż małe dawki tarczycy wpływają dodatnio na znane objawy starości jak suchość skóry, łamliwość paznogci, wypadanie włosów, psychiczną depresję i zaburzenia snu.

Doświadczenia Crew (1925) nad kogutami i kurami dowodzą możliwości pobudzenia gruczołów płciowych u kur i kogutów przez dodanie do ich pożywienia hormonu tarczycy. U zwierząt ssących i u ludzi zwalczanie objawów starości za pomocą preparatów tarczycy może dać tylko w tych wypadkach dodatnie wyniki, w których objawy starości są uwarunkowane wypadnięciem funkcji tarczycy.

Wspomnieć tu należy o doniesieniu Aravandinos'a, który usuwał starcze zabarwienia za pomocą adrenaliny. Potwierdzenie tego faktu z innej strony nie jest znane.

Nowsze próby reaktywacji za pomocą preparatów jąder.

Co się tyczy wstrzykiwań wyciągów jąder, to mamy dodatnie doświadczenia Harms'a (1924), Scheuer'a i innych na zwierzętach; w zakresie działania na organizm ludzki prace Koreschewski'ego, Scheuer'a, Rohleder'a, Falk'a, Neu'a, Kazil'a, Mautner'a i innych.

Prace Leew'a, Voss'a, Koch'a, Moore'a, Mc. Gee'a, Gallagher'a, Martins'a, Funk'a, Harrow'a, Lejwa i innych autorów szły ostatnio w kierunku *wyosobnienia substancji*, które miałyby działanie na określone znamiona płciowe kastrowanych zwierząt i wykazywały stałe i specyficzne działanie; dla celów terapeutycznych na ludziach wydaje się mieć największe znaczenie wyosobniona z moczu młodych ludzi przez C. Funk'a, B. Harrow'a i A. Lejwa substancja, której specyficzne działanie na grzebień kastrowanych kogutów i pęcherzyki nasienne kastrowanych szczurów (Laqueur) została udowodniona.

Dość ścisłe badania nad działaniem podanego przez C. Funka preparatu przeprowadzał H. Benjamin. *Naogół wyniki te są dość dodatnie;* wymagają one jednak sprawdzenia.

Reaktywacja organizmu preparatami jajnikowymi.

Pierwsze próby reaktywowania organizmu zwierzęcego przez wstrzykiwanie preparatów jajnikowych robione były na szczurach przez Steinach'a, Heinlein'a i Wiesnera (1925). Według zapatrywań Steinacha mamy do czynienia nietylko z działaniem wyciągu na powrót okresu perjodowego, którego powtórzenie uzależnione jest od ponownego jego dostarczenia, lecz również od reaktywacji starczego jajnika, który z powrotem odzyskuje wewnątrz - wydzielniczą działalność i może wywołać wystąpienie krwawień miesięcznych na okres szeregu miesięcy. Według Steinacha z reaktywacją jajnika połączona jest częściowa reaktywacja całego organizmu i polepszenie ogólnego jego stanu.

Z protokułów tych doświadczeń wynika, iż po wstrzykiwaniach wyciągów gruczołowych zostaje wywołany normalny okres płciowy przez reaktywowany jajnik.

Twierdzenie Steinacha, iż po perjodzie, wywołanym przez wstrzyknięcie preparatu, następuje dalej samoistny cykl płciowy, zależny od reaktywacji jajnika, w doświadczeniach Laqueura przeprowadzanych na myszach potwierdzenia nie znalazły. Samoistny cykl płciowy miał miejsce tylko u jednej myszy. Doświadczenia powyższe były następnie uzupełnione i potwierdzone w pracy przeprowadzonej wspólnie z Kun'em i Holweg'em.

Z doświadczeń tych wynika, według opinji Steinacha, Kune'a i Holweg'a, iż *„cały somatyczny i psychiczny aparat stojący na usługach rozmnażania zostaje u starych zwierząt odnowiony"* — *„ciąża była przez nas w wielu wypadkach zauważana, w jednym przypadku nastąpiły nawet po zaprzestaniu wstrzykiwań dwie ciąże"*.

Jako skutek działania hormonu płciowego widzi również autor odnowienia składu krwi.

Dzięki nanowo pobudzonemu wydzielaniu jajnika pozostają liczby czerwonych ciałek krwi i hemoglobiny również po zaprzestaniu wstrzykiwań, przez dłuższy czas na tej samej wysokości. Objawy te pozwalają na wyprowadzenie wniosku, iż do procesu reaktywacji zostaje wciągnięty również stan krwi.

U ludzi stosowane były w ostatnich latach różne preparaty jajnikowe, a mianowicie hormon pęcherzyka Graafa i hormon żółtego ciałka oraz preparaty łożyska; dotyczące tej sprawy doniesienia (Benjamin, Batisweiler, Nowak i Last, Klemperer, Streck, Sajitz, Strasz, E. Vogt, F. Siegert) dotyczą głównie zaburzeń miesiączkowania, skutków kastracji i objawów przekwitania u kobiet, które to objawy były *z powodzeniem zwalczane przez wymienione preparaty hormonalne*. Często mówią autorzy wymienieni o działaniu *odnawiającem na stan ogólny, o odnowieniu fizycznem i psychicznem*. Klemperer podaje wypadek osoby 40-letniej, o którym *prof. B. Romeis wyraża się, iż „istotnie może być tu mowa o odmłodzeniu, które nastąpiło na okres około roku"*. Nowak i Last w swym sprawozdaniu mówią o doskonałych wynikach, które otrzymali przy naczynioruchowych objawach przekwitania u kobiet. F. Siebert (1933) przy zaburzeniach okresu przekwitania uważa za wskazane stosowanie hormonu pęcherzyka Graafa. We wszystkich tych jednak przypadkach niema mowy o zwalczaniu jasno wyrażonych objawów starości. Tylko Benjamin (1928) podaje dane o działaniu dodatniem zastrzyków follikuliny u 66-letniej kobiety, u której jednocześnie stosowane były naświetlania Roentgenem oraz przegrzewania diatermią.

Wydaje się, iż stosowanie preparatów hormonalnych u kobiet drogą zastrzyków daje te same rezultaty, co przeszczepianie jajników.

Reaktywacja preparatami przysadki mózgowej.

Od czasów prac Ewansa i Long'a, Teel'a, B. Zondeka, Aschheima, Ph. Smitha i innych autorów próbowano starzejące się gruczoły płciowe pobudzić do działalności przez dostarczenie organizmowi preparatów przysadki mózgowej. W roku 1927 B. Zondek i Aschheim próbowali reaktywować niefunkcjonujący jajnik starych zwierząt przez *wszczepianie* przedniego płatu przysadki mózgowej. Wyniki otrzymane przez autorów doprowadzają ich do następujących wniosków: „jeśli chce się mówić o odmłodzeniu... to o tych doświadczeniach można się tak wyrazić" — „przedni płat przysadki mó-

zgowej przez pobudzenie jajników wywołał funkcje płciowe" (Zondek i Aschheim — 1927). W późniejszej swej pracy, która ukazała się w r. 1928 — Zondek i Aschheim twierdzą, iż jednorazowe dostarczenie przedniego płatu przysadki mózgowej albo prolanu wystarcza, aby u starego zwierzęcia wywołać okres płciowy; *„również przez zastrzyk tych hormonów mieliśmy, jeśli możemy użyć tego wyrażenia, odmładzające, pobudzające działanie na jajnik zwierząt pozbawionych zdolności płciowych"*.

U samców starych zwierząt działanie prolanu było najpierw sprawdzane przez Steinacha i Kune'a, później przez Belawenetz'a (1929), B. Wiesnera (1930) i Crew oraz Boettersa. Opis otrzymanych rezultatów przekracza granice niniejszej pracy; w każdym bądź razie *wpływ przedniego płatu przysadki mózgowej na funkcje płciowe wydaje się niewątpliwym.*

Wspomnieć należy o pracy prof. M. P. Tusznowa, która ukazała się ostatnio (Kliniczeskaja Medicina Nr. 11-12 1933). Autor, wychodząc z założenia nauki o t. zw. *„naturalnych jadach komórkowych"* przedstawia teorję i mechanizm działania *histolizatów*. Histolizaty są to preparaty organo-lecznicze, których czynnikiem działającym są produkty rozpadu poszczególnych narządów i zgodnie z tem rozróżniamy owarjolizaty, testolizaty i t. d. Autor przypisuje szczególne znaczenie produktom rozpadu komórkowego w przemianie materji, wychodząc z założenia, iż zgodność wszystkich czynności w organiźmie zależy nietylko od systemu nerwowego i wewnątrz wydzielniczego, ale również od przejściowych i końcowych produktów przemiany materji.

W przeciwieństwie do hormonów „przejściowe" albo wewnętrzne ekskrety są to ciała, wydzielane przez wszystkie tkanki i narządy, jako produkty analitycznej działalności organizmu (produkty dezasymilacji). Komórki organizmu ludzkiego stale niszczeją i powstałe produkty rozpadu, w zależności od głębi procesu litycznego zachowują w mniejszym lub większym stopniu swoistość. Produkty końcowe i pośrednie rozpadu tkankowego okazywać mają istotny wpływ na ogólny bieg procesów życiowych nietylko w znaczeniu ujemnem. Odgrywać mają one olbrzymią rolę biologiczną, będąc stałym

bodźcem do rozmnażania i działalności komórek. Potwierdzają to nekrohormony Haberlanda, trefony Carelle'a i desmony Fiszera. Na tej podstawie autor zbudował hypotezę: pozajelitowe wprowadzenie naturalnych lub sztucznych produktów roszczepienia wysoko różnicowanych tkanek i całych narządów wywołuje w ustroju czynnościowe podrażnienie tkanek homologicznych. Podrażnienie to w zależności od dawki i od zdolności reakcyjnej tkanki może powodować wzmożenie funkcji lub jej osłabienie. Przy stosowaniu histolizatów chodzi nie o wprowadzenie gotowych hormonów, a o aktywujące działanie swoistych produktów rozpadu. Na tej zasadzie możliwe jest zrealizowanie swoistej proteino-terapji.

Pod tym kątem widzenia teorja ta może mieć znaczenie dla wzmożenia zdolności życiowych organizmu starzejącego się t. j. t. zw. odmłodzenia. Wyniki otrzymane przez prof. Tusznowa wymagają sprawdzenia i dalszych doświadczeń w tym kierunku.

Regeneracja organizmu drogą wstrzykiwania krwi obcej.

Regeneracja starych zwierząt przez transfuzje krwi.

Szereg autorów badało wpływ młodej krwi na starych zwierzętach tego samego gatunku, a mianowicie *Jaworski*, *Busquet*, później *Wilhelm*.

Doświadczenia robione były na psach w wieku od 12 do 20 lat, wykazujących silnie zaakcentowane znamiona starości. Polegały one na zastąpieniu codziennie lub co drugi dzień, przez okres czasu 2—4 miesięcy, ilości krwi 5 do 45-ciu cm. tych zwierząt przez taką samą ilość krwi zwierząt młodych. Liczba ogólna tych przelewań wahała się od 40 do 80.

Doświadczenia dały następujące wyniki: zwiększenie wagi od 2½ do 10 kilo, lepszy chód, porost włosów. Poza tem zwierzęta stawały się bardziej *żywe, inteligentne i odzyskiwały zdolność spółkowania*. Ogólnie biorąc *następowała reaktywacja anatomiczna i funkcjonalna dość wyraźna*. Wyniki te utrzymywały się przez okres czasu 2 do 4 miesięcy po

wstrzykiwaniach krwi. Doświadczenia kontrolne wykazały, iż przelewania krwi zwierząt starych, wykonane w identycznych warunkach dały wyniki negatywne.

Autorzy wyprowadzają wniosek, iż we krwi młodych psów w okresie wzrostu znajduje się jedna lub więcej substancji wpływających na odnowienie tkanek.

Regeneracja organizmu ludzkiego drogą wstrzykiwania krwi obcej.

Metoda ta bierze swój początek z następujących teoretycznych rozumowań. Krew odróżnia się od innych organów lub tkanek różnorodnością swych funkcji. Jest ona pośrednikiem w przemianie materji, zawiera składniki odżywcze, które należy rozdzielić między wszystkie tkanki oraz produkty dezasymilacji, które należy z tych tkanek usunąć; znajdują się w niej chemiczne regulatory procesów życiowych — hormony oraz katalizatory — fermenty, jak i substancje obronne i aktywnie broniące komórki — leukocyty.

Według tych poglądów krew należy rozpatrywać nie jako tkankę między innemi tkankami, lecz jako wewnętrzne środowisko organizmu, środowisko odżywiania i dezasymilacji dla jego tkanek; z tego punktu widzenia rozpatrując rolę krwi w organiźmie, widać jak wielkie znaczenie dla tkanek organizmu może mieć odnowienie tego środowiska. Wiadomo z doświadczeń Woodruff'a, Jennings'a i innych, iż można podtrzymywać bez konjugacji w olbrzymiej ilości pokoleń życiowe zdolności wymoczków; osiągane to było ciągłą zmianą ich odżywczego środowiska. Oczywiście krew odróżnia się od wodnego środowiska wymoczków tem, iż bezustanku sama odnawia się i oczyszcza, zbierając odpadki działalności komórek i oddając je organom wydzielniczym. Tem nie mniej jednak oczyszczanie to nie jest całkowite. W miarę, jak słabną niektóre narządy, odbija się to również na składzie krwi. Działanie regenerujące przelewań krwi tłumaczone jest (Bohdanow) tem, iż krew obca ma inny skład; jednych składników posiada więcej, innych mniej; mogą być w niej elementy, których jest brak w krwi otrzymującego. O ile braki wyrównują się, o tyle środowisko staje się bardziej harmonijne. Wy-

nika z tego, iż przy udatnym doborze krwi warunek dla życia komórek i tkanek stają się lepsze.

Znanem jest dodatnie działanie przelewań krwi na choroby krwi, jak również przy ostrych streptokokowych zakażeniach oraz przy hemofilji. Metoda immuno-transfuzji Wrigtha daje niekiedy dobre rezultaty przy schorzeniach zakaźnych; w podobny sposób przy obniżonej zdolności życiowej spowodowanej starością można by wytłumaczyć dodatnie wyniki otrzymane za pomocą przelewań krwi. Bohdanow tłumaczy pewną ilość dodatnich wyników masowych przelewań krwi, stosowanych w celu regeneracji organizmu ludzkiego za pomocą stanów odporności zależnych od wieku. Każden bowiem wiek charakteryzuje się zwiększoną odpornością w stosunku do jednych chorób, a obniżoną w stosunku do innych. Według tego autora, przy doborze przelewanej krwi należy brać pod uwagę nietylko wiek pacjentów, ale życiowe właściwości danych osobników, wychodząc z założenia „dopełniania niedoboru" lub „wyrównania skrajności".

Regeneracją organizmu za pomocą małych dawek krwi zajmował się Jaworski z Paryża; uważa on, iż jakość krwi, która się wstrzykuje jest pierwszorzędnego znaczenia. W odróżnieniu jednak od Bohdanowa uważa, iż wstrzykiwania większe (ponad 5 cm.) są zbyteczne, przytem znaczenie zasadnicze posiada *wiek* pacjenta, którego krew zostaje wstrzykiwana. Własności regeneracyjne posiadać ma krew *młoda*. Autor ten powołuje się na znane doświadczenia Carrel'a, z których okazało się, iż dla podtrzymania rozwoju tkanek poza organizmem, plazma krwi młodego zwierzęcia była lepsza aniżeli starego.

W tłomaczeniu działania swych małych dawek krwi młodej posługuje się porównaniami z działaniem szczepionek.

Według prof. Vincent'a, znanego stomatologa, działanie wstrzykiwań młodej krwi należałoby rozumieć, jako działanie typu szczepionki. Młoda surowica miałaby znaczenie utrudniające obecność i rozwój bakterji, których ofiarą jest stary organizm. A. Lumière uważa, iż plazma młoda posiada koloidy, w których kłaczkowanie następuje trudniej. Tym sposobem tłumaczy jej działanie odradzające.

Metoda Cavazzi.

Metoda ta polega na 8 lub 12 injekcjach podskórnych 2—3 cm. surowicy krwi zwierząt młodych i zdrowych. Autor wychodzi z założenia, iż produkty jądrowe otrzymywane drogą dotychczasowej techniki zawierają mało, lub też zupełnie nie zawierają hormonów zdolnych do odmłodzenia i że z drugiej strony substancje te znajdują się stosunkowo w najwyższej ilości we krwi tętnic przewodów nasiennych, które otrzymują je w miarę ich produkcji i roznoszą po organizmie drogą układu krążenia. Hormony płciowe działają niezależnie od rodzaju zwierzęcia, od którego pochodzą, to też metoda Cavazzi może odnosić się do różnych zwierząt z tym warunkiem, aby były one w okresie tworzenia hormonów płciowych i w dobrym stanie zdrowia.

Wyniki otrzymane przy tych doświadczeniach sprawdzonych w Paryżu na 5-ciu starcach, na oddziale Dra Claude Gautier, przy kontroli prof. Gleya, Ch. Richet syna i Guy Laroche'a były następujące. U wszystkich starców stwierdzono: *zwiększenie sił, powrót popędu płciowego i możności jego zaspakajania, polepszenie funkcji życiowych, zwiększenie wagi ciała i t. d.* Wyniki te zasługują niewątpliwie na uwagę, wymagają jednak dalszych obserwacji.

Jeśli obecnie zreasumujemy wyniki badań nad związkami między starością, a gruczołami wewnętrznego wydzielania, to możemy powiedzieć, iż zmiany w gruczołach o wydzielaniu wewnętrznem grają rolę jedynie częściowych przyczyn w procesie starzenia się, przyczem poszczególne gruczoły biorą w tym procesie udział w indywidualnie zmiennych rozmiarach.

Byłoby błędem jednak widzieć w którymkolwiek z gruczołów pierwotną przyczynę dla zespołu objawów, który nazywamy starością. Możliwość wpływania na proces starzenia drogą hormonalną niewątpliwie istnieje, lecz w granicach ograniczonych. Zmiany starcze ulegną zmianie przez dowóz odpowiedniego hormonu tylko o tyle, o ile są one wywołane przez brak tego hormonu. Naskutek jednak korelatywnej łączności między poszczególnemi gruczołami istnieje możliwość zadzia-

łania również na zmiany bezpośrednio nie wywołane przez brak tego gruczołu.

Prace licznych uczonych w różnych krajach pozwalają przypuszczać, iż tak jak w innych działach medycyny, będziemy mieli i w zakresie regeneracji organizmu coraz większe postępy.

ODPOWIEDNIE METODY ZASTOSOWANE W ODPOWIEDNICH PRZYPADKACH DAJĄ JUŻ I OBECNIE ZUPEŁNIE DOBRE REZULTATY LECZNICZE.

Dr. MIECZYSŁAW NARAMOWSKI — Poznań.

DANE STATYSTYCZNE DOTYCZĄCE PŁODNOŚCI MAŁŻEŃSTW WOJSKOWYCH.

(Eugenika a wojsko).

Uważa się naogół armję stałą jako jeden z czynników dysgenicznych. Pogląd ten oparty zresztą na przesłankach teoretycznych jest naogół biorąc, słuszny. Każda armja stała nakłada przynajmniej na korpus oficerski obowiązek utrzymania pewnego poziomu materjalnego, a co zatem idzie społecznego i towarzyskiego. Wynikają stąd pewne ograniczenia w zawieraniu związków małżeńskich przez oficerów młodszych niżej uposażonych. Podyktowana tymi względami przymusowa bezżenność młodszych wojskowych zawodowych sprzyja szerzeniu się wśród nich chorób wenerycznych. Prócz tego istniało do niedawna prawo zabraniające wstępowania w związki małżeńskie obywatelom w wieku poborowym. Zarządzenie to było uzasadnione o tyle, że młody poborowy po ożenieniu się służył naogół niechętnie i pod różnemi pozorami usiłował uchylić się od służby wojskowej. Do pewnego stopnia należało uważać i to zarządzenie jako jeden z czynników dysgenicznych, spowodowanych utrzymywaniem armji stałej. Zezwalanie oficerom na małżeństwo dopiero po osiągnięciu pewnego stopnia w hierarchji wojskowej opóźnia przez to wiek małżonka i obniża możność posiadania większej ilości potomstwa, wpływając jednocześnie na jego jakość. Te wła-

śnie trzy czynniki: przymusowa bezżenność, kiła i późne małżeństwo podnosi Grothjan w swej „Hygjenie ludzkiego rozrodu" jako czynniki dysgeniczne dzisiejszej armji stałej. Podkreśla on znaczenie tych czynników w państwach imperjalistycznych, utrzymujących wielkie armje, przypisując im nader ważne znaczenie w zamieraniu narodów.

Armja Polska liczy kilkanaście tysięcy oficerów, mężczyzn przeważnie w sile wieku i dobrym stanie zdrowia. Istniejący przepis zezwala im na zawarcie małżeństwa dopiero po osiągnięciu stopnia majora względnie młodszym oficerom po wykazaniu się dochodami tego stopnia. Przeważnie daje się to osiągnąć w wieku lat 35 — 40. Zawarte w tym wieku małżeństwa unikają większej ilości potomstwa i dość często pozostają bezdzietnemi.

Podana niżej statystyka, zebrana została na materjale oddziału ginekologiczno-położniczego Wojskowego Szpitala Okręgowego w Poznaniu, dzięki uprzejmemu udzieleniu mi materjału statystycznego przez kierownika tegoż oddziału ppłk. lek. Dr. Wołkowińskiego Felicjana. Zebrano w niej 401 małżeństw podoficerskich i 228 oficerskich, przeważnie 10-cio letnich, jeśli uwzględnić dość znaczną ilość małżeństw jednorocznych. Ilość porodów w tych małżeństwach wynosi w rodzinach oficerskich 1,46 — w podoficerskich 2,20. Nie mogłem ustalić ilości dzieci żyjących, przypadających na jedno małżeństwo. Natomiast ilość poronień wykazana w statystyce dowodzi, że podany w niej stan płodności małżeństw wojskowych jest podtrzymywany świadomie. Bezwątpienia nawet w naszych warunkach stan tych porodów jest ilościowo niedostateczny i wskazuje na nurtujące w rodzinach oficerskich prądy o charakterze dysgenicznym. Dotyczy to zwłaszcza małżeństw oficerów, gdzie stosunki te występują najwybitniej. Tym samem statystyka powyższa, poraz pierwszy zresztą podjęta wykazuje, że teoretyczny pogląd na dysgeniczne działanie armji stałej jest naogół słuszny.

Jako przeciwwagę tego zjawiska należy przyjąć ograniczenie przez międzynarodowe umowy stanu liczebnego armji stałej, premjowanie małżeństw pod postacią dodatku do gaży na żonę i dzieci, wreszcie zwolnienie poborowych od obowiązku bezżenności.

Zaznaczyć tu należy, że takie depopulacyjne działanie armji stałej, jak również powodujące je przepisy i ograniczenia są wywołane przyczynami natury ogólnej i tłomaczą się względami służby wojskowej, która wymaga od oficera zwłaszcza młodszego łatwości przenoszenia go z miejsca na miejsce, co utrudnia małżeństwo zwłaszcza obarczone potomstwem.

RODZINY OFICERÓW.

porodów	małżeństw	Ogółem	poronień	małżeństw	Ogółem	lat pożycia małżeńskiego	małżeństw	Ogółem
0	56	—	0	130	—	1	34	34
1	79	79	1	65	65	1,5	1	1,5
2	47	94	2	16	32	2	19	38
3	30	90	3	7	21	3	13	39
4	12	48	4	6	24	4	13	52
5	1	5	5	1	5	5	13	65
6	3	18	6	1	6	6	12	72
			7	—	—	7	14	98
			8	1	8	8	22	176
			9	—	—	9	22	198
			10	—	—	10	20	200
			11	—	—	11	19	209
			12	—	—	12	8	96
			13	1	13	13	6	78
						14	2	28
						15	3	45
						16	3	48
						17	2	34
						18	1	18
						19	—	—
						20	—	—
						21	—	—
						22	—	—
						23	—	—
						24	—	—
						25	—	—
						26	1	26
razem	228	334	razem	228	174	razem	228	1545,5

Średnio przypada na 1 małżeństwo: 1.46 porodów
0.76 poronień
6.77 lat pożycia małżeńskiego.

RODZINY PODOFICERÓW.

porodów	małżeństw	Ogółem	poronień	małżeństw	Ogółem	lat pożycia małżeńskiego	małżeństw	Ogółem
0	52	—	0	257	—	1	46	46
1	85	85	1	97	97	1,5	1	1,5
2	116	232	2	27	54	2	33	66
3	73	219	3	13	39	2,5	1	2,5
4	37	148	4	5	20	3	39	117
5	20	100	5	2	10	4	37	148
6	12	72				5	29	145
7	4	28				6	39	234
8	—	—				7	33	231
9	1	9				8	38	304
10	—	—				9	37	333
11	—	—				10	18	180
12	—	—				11	19	209
13	1	13				12	13	156
						13	7	91
						14	2	28
						15	2	30
						16	3	48
						17	—	—
						18	1	18
						19	—	—
						20	1	20
						21	1	21
						22	—	—
						23	—	—
						24	—	—
						25	1	25
razem	401	906	razem	401	220	razem	401	2454

Średnio przypada na 1 małżeństwo: 2.25 porodów
0.54 poronień
6.11 lat pożycia małżeńskiego.

Mjr. lek. Dr. MIECZYSŁAW NARAMOWSKI — POZNAŃ.
7 Szpital Okręgowy.

EUGENIKA A WOJSKO.

Utarło się wśród eugenistów mniemanie, że utrzymywanie dużych armji stałych jest jednym z dyzgenicznych czynników życia społecznego. Wspomina o tem Grothjan w swojej „Hygjenie rozrodu ludzkiego". Uważa on, że celibat, kiła i różne małżeństwo są głównemi źródłami dyzgenicznego działania armji. Podkreśla przytem, że im bardziej Państwo jest imperjalistyczne, im większą utrzymuje armję, tym głębszą wykopuje przepaść pod swojem istnieniem. Poglądom tym apriori niemożna odmówić pewnych słuszności, mimo, że nie spotyka się danych cyfrowych, któreby to twierdzenie poparły.

Prawie każda armja żąda od oficera pewnego poziomu życiowego, co pociąga za sobą szereg konsekwencji, działających dyzgenicznie. Niektóre armje, a między niemi i Polska, zezwalają oficerowi na ożenek po osiągnięciu pewnego stopnia wojskowego, względnie wykazania się dochodami tego stopnia, zezwalającemi na utrzymanie rodziny. Nasza ustawa o małżeństwach oficerów np. wymaga ukończenia 24 lat życia, posiadania stopnia oficerskiego conajmniej przez 5 lat, a dla oficerów niższych, wykazania się miesięcznym dochodem w wysokości co najmniej samotnego majora. Można to osiągnąć przeciętnie w wieku lat 30. Z drugiej strony armja chętnie pozbywa się podoficerów starszych ponad 40 lat życia. Nic dziwnego, że zamknięte w tych ramach małżeństwo wojskowych nie może wykazać się większą ilością potomstwa, a lata przymusowej bezżenności narażają młodzież wojskową

na wszystkie niebezpieczeństwa celibatu, a więc przedewszystkiem choroby weneryczne. Załączona tu statystyka wykazuje aż nadto wymownie, że małżeństwa wojskowe dążą rozmyślnie do utrzymania się na poziomie dwojga dzieci. Zwłaszcza można to powiedzieć o oficerach, gdzie ilość małżeństw bezdzietnych, *małżeństw o jednem* i dwojgu dzieci stanowi główną cyfrę statystyczną. Wprawdzie przytoczona tu statystyka matematycznie wskazuje dla 6-cio letniego małżeństwa 1,46 porodów w rodzinach oficerskich i 2,25 w rodzinach podoficerskich, są to jednak niewątpliwie cyfry iluzoryczne. W rzeczywistości tablice statystyczne tu przytoczone wykazują bowiem dość znaczny odsetek małżeństw bezdzietnych i największą ilość małżeństw o jednem i dwojgu dzieci, a przytem dość znaczną ilość poronień. Zaznaczyć należy, że obie te cyfry przemawiają na niekorzyść przedewszystkiem małżeństw oficerów. Z drugiej strony przeważna ilość małżeństw, objętych statystyką, dotyczy małżeństw 8, 9 i 10-cio letnich.

Zaznaczyć tu należy, że powyższe dane statystyczne zestawiono na podstawie materjału oddziału położniczego 7 Szpitala Okręgowego w Poznaniu (kierownik ppłk. Dr. Felicjan Wołkowiński). Materjał tu zebrany nie przedstawia jakichkolwiek cech regjonalnych.

Tak więc należy tu stwierdzić, że małżeństwa wojskowych w Armji Polskiej wykazują wyraźną tendencję do zmniejszenia ilości dzieci, a tym samem stosunki spotykane w innych armjach stałych, co potwierdza mniemanie o dyzgenicznem oddziaływaniu armji spółczesnych na życie społeczeństw.

Cały szereg zarządzeń ma na celu poprawę tych stosunków. Wymienić tu należy dbałość o materjalne uposażenie wojskowych, premjowanie małżeństw w postaci dodatków na żonę i dzieci, ograniczenie przez międzynarodowe ustawy stanu liczbowego armji, wreszcie zniesienie obowiązku celibatu dla poborowych.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie tendencje dyzgeniczne, przejawiające się wśród najtęższego fizycznie materjału ludzkiego jakim jest armja, muszą ujemnie odbić się na życiu narodu.

DR. WACŁAW MORAWSKI.

ZAGADNIENIE INTERSEKSUALIZMU.

Trzecia płeć czyli interseksualizm obejmuje w sobie nietylko obojnactwo, ale i inne zbliżone do typu obojnactwa postacie — virilismus u kobiety, feminismus u mężczyzny. Interseksualizm z pomiędzy różnorodności zboczeń płciowych zasługuje na szczególną uwagę z następujących powodów: 1) posiada swoistą genezę, odmienną od innego rodzaju zboczeń, 2) jest najwięcej rozpowszechniony, 3) może najwięcej badany i omawiany, tak przez przyrodników, lekarzy, jak i w świecie prawniczym.

Jeżeli cały szereg zboczeń seksualnych idzie w parze z głębokiem zaburzeniem natury psychicznej, to interseksualizm, można myśleć, nosi w sobie podłoże o charakterze biologicznym. Wiadomym jest, iż u zarodka do 6-ciu tygodni życia płodowego znajdują się zaczątki płciowych narządów męskich i żeńskich. Dzieci obu płci, do okresu dojrzewania posiadają dużo cech wspólnych pod względem fizycznym i psychicznym, co też wskazuje na resztki obupłciowości. A i w późniejszym wieku widzimy pewne wspólne oznaki zewnętrzne, należy tylko wskazać na brodawki sutkowe u mężczyzn, nie mające związku z potrzebami organizmu jego. Wobec powyższego mamy prawo sądzić, iż dalecy przodkowie nasi byli wspólnopłciowymi tworami i tylko w ciągu miljonów lat rozwinęli się w 2-ie oddzielne pod względem płciowym grupy — kobiet i mężczyzn. Na mocy ustalonych przez Mendla praw dziedziczenia możemy przyjąć tezę, iż właściwość odczuwania dwupłciowego, jak również popęd do tej samej płci skłonni jesteśmy tłumaczyć cofnięciem w naturalnym rozwoju. Przy bardzo skomplikowanym dziedziczeniu rozmaitych zaczątków

cech różnie wyraża się i owe cofnięcie w rozwoju również u mężczyzn, jak i u kobiet. Zdarza się, iż mężczyźni lub kobiety przez całe życie płciowo usposobieni są tylko względem swojej płci, a odmienna płeć dla nich jest wstrętną. Częściej jednak takie usposobienie uwydatnia się perjodami i zmiana homoseksualizmu na heteroseksualizmu powtarza się po okresach dłuższych, lub krótszych — miesiącach, tygodniach. Niektórzy w młodości bywają homoseksualistami, a w późniejszym wieku są normalni. Takie małżeństwo czasami bywa szczęśliwe i jeden drugiego nawet nie podejrzewa, że jest homoseksualistą. Higjenista spółczesny Grotjahn dwupłciowość i homoseksualizm zalicza do kategorji nabytych obciążeń istotnych i częstych, które grożą odziedziczeniem.

Dr. Schoenaich w swej pracy „Betrachtungen über Homoseksualität" podaje, w jaki sposób udało mu się trafić do siedliska homoseksualistów w Berlinie — klubów i koszar (żołnierze tam uprawiają prostytucję zawodowo) i zbadał psychikę takowych. On znajduje, iż oni w osobliwy sposób odziedziczają po przodkach większość cech ujemnych i dodatnich (posiadają przeważnie te lub inne cechy) i ponieważ wśród nich spotykają się ludzie światli i nawet utalentowani, to ci właśnie odczuwają całą grozę swojej sytuacji, ponieważ uważają, że nietylko natura traktuje ich po macoszemu, ale również i społeczeństwo ma ich za przestępców (był czas przedwojenny, kiedy nad nimi ciążyła groza kary z § 175). ów autor wyniósł wrażenie, iż do 10% ludności w mniejszym lub większym stopniu jest usposobienia homoseksualnego.

W sprawie naturalnego, a również eksperymentalnie wywołanego interseksualizmu nad zwierzętami i roślinami znane są prace — w Anglji Willianea Batesona, w Niemczech Goldschmidta, we Francji Perorda, w Austrji Steinacha, w Kopenhadze Knauda Sonda. Co się tyczy człowieka, to opublikowano — kliniczne spostrzeżenia, które Hirschfeld dokonał w okresie 1895—1927 r. nad dziedziczeniem ludzkiego interseksualizmu. W dziedzinie tego zagadnienia prace Hirschfelda są bardzo znane, jak np. „Homoseksualität des Mannes und des Weibes" Sexuelle Pathologie. „Erberfahrungen über Intersexualität". Hirschfeld odróżnia 5 zasadniczych typów interseksualizmu:

1) Interseksualizm w aparacie genitalnym—Hermaphroditismus,

2) Interseksualizm drugorzędowych cech, właściwych odmiennej płci,

3) Interseksualizm w uwydatnieniu psychiki charakterystycznej dla drugiej płci — transvestitismus. W końcu dwie formy nienaturalnego popędu płciowego,

4) Metatropismus — agresywność kobiety i pasywność mężczyzny w życiu płciowym i

5) Homoseksualizm czyli popęd płciowy do tej samej płci. Wszystkie te formy spotykają się tak u kobiet, jak i u mężczyzn i przytem skombinowane lub apart.

W swoich spostrzeżeniach nad przekazywaniem interseksualizmu potomstwu Hirschfeld podaje do wiadomości tylko niektóre dane z swojej praktyki. Z pomiędzy 44 przypadków obojnactwa, które mu służyły za przedmiot do rozpoznania płci, było 8 par braci i sióstr, z tych 44 siedemnaście osób (między niemi i 4 pary wyżej wskazane) pochodziło od bliskich krewnych. Przy innych postaciach interseksualizmu Hirschfeld zgodnie z poglądem Römera i Wolfa określa pokrewieństwo w 35% przypadków i przytem znajduje, iż były to albo podobne formy — jak naprzykład w jednej rodzinie 5 braci homoseksualistów lub niejednakowe — transvestitismus u braci, metatropismus u sióstr. Z pomiędzy 3-ch przypadków Hirschfelda i 4 Spiro wśród bliźniąt jednojajowych oba bliźnięta były homoseksualistami. Dalej na korzyść dziedziczności przemawia ten fakt, iż często spotyka się, że np. matki synów usposobienia kobiecego posiadają wygląd i charakter męski. Interseksualizmem oddawna i w wielkim stopniu interesował się świat prawniczy. Należy tylko wspomnieć o trudnościach, jakie zachodzą przy określeniu płci hermafrodytów i udzieleniu im tych lub innych praw i obowiązków. Również sprawa homoseksualizmu porządnie zaprzątała umysły jurystów (masa tomów napisana była) i musiała przejść przez pewną ewolucję, żeby ostatecznie w zboczeńcu homoseksualisty widzieć nie tylko przestępcę przeciw naturze, lecz czasami traktować go jako człowieka nienormalnego. Należy zaznaczyć, że u każdego narodu notowane jest odrębne ustosunkowanie się względem tego rodzaju nierządu. Romańska

rasa odnosi się pobłażliwie, a Germańska i zwłaszcza Holandja usposobiona jest więcej nieprzychylnie. Niemcy obecnie są nie tak srodzy jak dawniej i, zawdzięczając petycji do rządu Hirschfelda (do niej przyłączyło się dużo osób), w której on dowodził, że wrodzony homoseksualizm jest stanem pozbawionym winy i można karać raczej naturę, lub ostatecznie rodziców, którzy powołali do życia nienormalnych jednostek. Według danych D-ra Mertensa § 175 zastąpiony został przez § 297, na mocy którego podlegają karze (nie mniej 6-io miesięcznego więzienia) 1) za zmuszanie do stosunków ludzi sobie podwładnych, 2) za uprawianie zawodowo prostytucji homoseksualnej (kobiety jednak są zwolnione), 3) w wypadkach kiedy mężczyzna powyżej 21 roku życia uprawia stosunek z niepełnoletnimi. Polski kodeks karny wprowadził równouprawnienie płci na tle życia seksualnego i karalność tylko w wypadkach uprawiania prostytucji homoseksualnej.

Nasze prawo jednak stoi w obronie młodzieży przed demoralizacją i, tolerując obcowanie płciowe między dorosłymi, zabrania dorosłym uprawiania tych czynów z młodzieńcami.

Eugenika w tej sprawie ma odmienne zapatrywanie i uważa, iż homoseksualista w chłopcu może wyczuwać pozostałość cech drugiej płci, wobec czego stosunkowo jest więcej zbliżonym do heteroksualisty i z punktu leczniczego można na nie lżej oddziałać. Ze stanowiska eugeniki ilościowej i jakościowej interseksualizm należy zaliczyć do właściwości ujemnych pod każdym względem, jeżeli bowiem zboczeniec czasami ma popęd do płci odmiennej i, pragnąc uwolnić się od tego nałogu. żeni się, to, jak już zaznaczyłem, on przekazuje wadę potomstwu. Zarazem tacy ludzie nie mogą wnieść stałej harmonji do życia małżeńskiego i często stają się powodem rozejścia się małżeństwa. W końcu homoseksualiści z natury samej rzeczy nie są zdolni do podtrzymania rozrodu ludzkiego.

Reasumując co powiedziałem o interseksualiźmie, musimy potwierdzić pogląd na tę sprawę Hirschfelda, iż przez związki małżeńskie homoseksualistów następuje obciążenie ilościowe i jakościowe siły narodu, ograniczenie zdolności rozrodczej zdrowych kobiet i wrazie jeżeli na świat przychodzi od nich potomstwo, to takowe należy ujmować za małowartościowe.

II.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO.

Protokół ze Zjazdu Delegatów Polskiego T-wa Eugenicznego w Poznaniu.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum i sekretarjatu, sprawozdanie Zarządu Głównego i z Oddziału Wilno odczytał dr. Welfle. Następnie sprawozdanie Oddziału Poznańskiego odczytał dr. ppłk. Drożyński, zaznaczając, że Oddział Poznański T-wa Eugenicznego liczy zaledwie 30 członków, przyczem składki wpłacane są nieregularnie.

Sprawozdanie Zarządu Oddz. Warsz. T-wa Eugenicz. odczytał dr. Sieńko. Odbyło się 10 posiedzeń zwykłych. Odbyły się również kursa dla pielęgniarek. Otwarte zostały dwie poradnie na ul. Grochowskiej i Puławskiej. Sekcja Naukowa odbyła 36 zebrań. Z cyklu zagadnień wychowawczych szereg odczytów zorganizowała sekcja wychowania.

Sprawozdanie Zarządu Oddz. Białystok. Władze pozostają te same. Podjęto walkę z alkoholizmem. Zorganizowano kursy dla matek.

Dr. Welfle zaznacza, że nie wszystkie sprawozdania zostały odczytane, bo reszta ich została umieszczona w Zagadnieniach Rasy, numer marcowy z 1933 r.

Po odczytaniu sprawozdania przewodniczący min. Simon otworzył dyskusję, zaznaczając, że ruch eugeniczny przybiera obecnie na sile i obecnie T-wo Eugeniczne w swej działalności wchodzi w nową fazę. Podkreśla również fakt, że szersze masy członków T-wa nie biorą czynnego udziału w tej pracy...

Głos zabiera dr. Kłuszyński, zaznaczając, że myśl rzucona, aby ruch eugeniczny ześrodkował się na terenie Kas Chorych, jest bardzo dobra, i należy ją wykorzystać w praktyce.

Sprawozdanie kasowe odczytał dr. Nowakowski. Po wymienieniu poszczególnych pozycji kasowych zaznaczył, że stan obecny w P. K. O. wynosi zł. 2.306.31.

Dr. Sieńko odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, z którego wynika, że komisja znalazła wszystko w porządku i udzieliła absolutorjum.

Po trzyminutowej przerwie zarządzonej przez przewodniczącego, zo-

stały zgłoszone kandydatury do Zarządu. Na Prezesa wybrany został dr. med. Wernic, zastępca dr. med. Kłuszyński, następnie ukonstytuował się Zarząd. Sekretarze: dr. med. T. Welfle i dr. med. K. Sieńko.

Sprawozdanie Zarządu oddz. Warszawskiego Polskiego Tow. Eugenicznego (od 1.I. 34 do 5.III. 34 r.).

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 3 posiedzenia zwykłe, na których omawiano sprawy związane z działalnością oddziału warszawskiego P. T. E. Staraniem poszczególnych sekcji T-wa został zorganizowany cały szereg odczytów z dziedziny eugeniki bądź też z działów związanych z eugeniką.

Na posiedzeniu w dn. 8.II. 34 r. omawiano sprawę programu kursu dla instruktorów i instruktorek eugenicznych oraz potrzebę wprowadzenia czynnika eugenicznego do przyrodoznawstwa celem zapoznania młodzieży szkolnej z ideą eugeniczną.

Na tym posiedzeniu poruszano również sprawę konkursu na plakat z dziedziny poradnictwa przedślubnego i małżeńskiego. Plakat będzie wykonany przez artystów I. P. S.-u. Nagroda w sumie 2000 zł. będzie przyznana przez jury z departamentu zdrowia Min. Opieki Społ. wespół z Tow. Eugenicznem.

Posiedzenie Zarządu z dn. 5.II. 34 r. Odczytano sprawozdanie z kursu dla lekarzy Ubezpieczalni na wypadek choroby z różnych części Polski z dziedziny eugeniki. Kurs trwał 3 dni ze względu na niemożność przyjazdu lekarzy na dłuższy okres czasu. Przybyli lekarze z Brześcia, Leszna, Drohobycza, Krakowa, Katowic. Program kursów był podany w Nr. 4 z roku 1933. Omawiano również sprawę odezwy T-wa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa w Krakowie.

Dnia 8.III. 34 r. na posiedzeniu Prezes T-wa Dr. med. L. Wernic wygłosił przemówienie ku czci zmarłych prof. Dr. Golińskiej-Daszyńskiej oraz dr. med. Ryszarda Blehlera, długoletnich członków Zarządu Tow. Eugenicznego; poza tym poruszano sprawę ankiety życia płciowego wśród młodzieży akademickiej oraz tematy najbliższych odczytów.

Dr. med. Sieńko.
Sekretarz

Sprawozdanie z działalności Sekcji Walki ze zwyrodnieniem Rasy.

W okresie sprawozdawczym (od 1.I. 34 do 1.III. 34) Sekcja odbyła dwa posiedzenia ogólne, na których zostały wygłoszone odczyty wraz z dyskusją.

Na posiedzeniu dn. 25.I. 34 r. został wygłoszony odczyt Dr. Jerzego Zalewskiego p. t. „Jakie znaczenie mają badania analityczne w chorobach wenerycznych". Prelegent podkreśla, że wczesne rozpoznanie bakterjolo-

giczne rzeżączki ma doniosłe znaczenie dla pierwszego leczenia rzeżączki. Co do odczynu serologicznego t. j. wiązania dopełniacza przez ustrój zakażony rzeżączką, to w przewlekłej rzeżączce występuje on w 40—72% dodatnio. Odczyn ten występuje i w rzeżączce ostrej, lecz nie może być w tym wypadku miernikiem leczenia, bo utrzymuje się nawet po wyleczeniu do 10 tyg. Silnie dodatni odczyn serologiczny u osobnika, który był dotknięty rzeżączką, a trwający jeszcze w 2 mies. po zniknięciu objawów chorobowych, może być przeciwwskazaniem do zawarcia małżeństwa. W 4—10% odczyn ten jest nieswoisty, występuje bowiem przy zakażeniu ustroju dwoinkami zapalenia opon mózgowych lub ziarniniakami kataralnemi.

Co do syfilisu, to trzeba pamiętać, że nie znalezienie krętków bladych w owrzodzeniach kiłowych pierwotnych może być spowodowane przez uprzednie zastosowanie na te owrzodzenia środków chemicznych lub przez rozpoczętą już kurację. Dalej prelegent podkreśla, że jakkolwiek odczyn B. Wassermana, dokonywany na surowicy chorych na syfilis jest swoisty dla przymiotu, to jednak występuje i w innych schorzeniach jak: malarja ostra, dur powrotny, tręd, szkarlatyna; w 20% rozpadający się rak piersi i macicy dają dodatni odczyn B. Wassermana, rak żołądka nie. Prelegent wspomina o nowej metodzie wykrywania utajonego syfilisu, proponowanej przez Miliana, kttóry zaleca zastrzyknąć małą dawkę preparatu arsenobenzolowego i następowo badać krew na odczyn B. Wassermana. Dr. Wernic w dyskusji podkreśla, że w późnym okresie kiły, w którym mogą wystąpić objawy nerwowe ma znaczenie badanie płynu mózgowo-rdzeniowego na odczyn B. Wassermana. Następnie jeśli odczyn B. Wassermana w krwi i w płynie mózgowo-rdzeniowym utrzymuje się długo dodatni, to należy odradzać zawarcie małżeństwa, mimo, że osobnik może się czuć dobrze.

Na posiedzeniu dn. 22.II. 34 r. Dr. Kaz. Szokalski wygłosił odczyt p. t. „Gruźlica a eugenika". Prelegent w rysie historycznym podkreśla, że autorzy klasyczni uważali gruźlicę za skazę, przekazywaną dzieciom przez rodziców. Z chwilą wykrycia zarazka gruźlicy sprawa ta została zakwestjonowana i zaczęto rozpatrywać zakażenie gruźlicą następ. drogami: lasecznik gruźlicy mógłby dotrzeć przez jajo, plemnik, przez infekcję miejscową macicy lub jajowodów i wreszcie przez łożysko. Trzy pierwsze drogi zakażenia nie są udowodnione, natomiast możliwe jest zakażenie przez łożysko, zwłaszcza przez formę przesączalną zarazka. Mimo badań wielu autorów, kwestji dziedzicznego przekazywania zarazka gruźliczego przez rodziców potomstwa nie rozstrzygnięto, natomiast podkreśla się obecnie dziedziczne usposobienie do gruźlicy, przejawiające się w słabszej budowie osobnika t. zw. astenicznej oraz w częstszej zapadalności na gruźlicę i częstszej śmiertelności dzieci rodziców gruźliczych. Inni znów autorzy twierdzą, że dzieci rodziców gruźliczych są równie silne i równie dobrze rozwijają się jak dzieci rodziców zdrowych, o ile są izolowane natychmiast po urodzeniu od chorych rodziców. O ile jednak gruźlica rodziców jest bardzo posunięta, to jednak ich dzieci są słabsze.

Nie rozstrzygnięte jest obecnie również, jak wpływa pierwotne zakażenie gruźlicą w niemowlęctwie na odporność ustroju wobec gruźlicy w dalszem życiu. Obecnie podkreśla się ogromną doniosłość wpływu warunków higjenicznych na przebieg gruźlicy i kwestjonuje się do pewnego stopnia małą odporność ras pierwotnych na gruźlicę, gdyż duża śmiertelność z gruźlicy u ludzi pierwotnych zależy w dużej mierze od złych warunków higjenicznych.

Na zakończenie prelegent podkreśla, że trzeba mieć duży materjał chorych, aby móc zająć wyraźne stanowisko wobec kwestji dziedziczności gruźlicy.

Co do poradni eugenicznych, to zadaniem ich jest odradzać rozród tam, gdzie mógłby być zły wpływ dziedziczny na potomstwo.

Należy jednak bardzo ostrożnie odnosić się do proponowanej w Niemczech w stosunku do gruźlików sterylizacji.

Dr. med. *Rataj.*
Sekretarz

Sprawozdanie z działalności Sekcji Propagandy P. T. E.

W okresie od 29.XI. 33 do marca r. b. odbyły się 3 posiedzenia Sekcji. Pierwsze posiedzenie odbyło się 29.XI. 33 z udziałem przedstawicielek Rodziny Wojskowej, na którem prezes dr. Wernic zaznajomił zebranych z zagadnieniami eugeniki i zadaniami propagowania idei eugeniki wśród społeczeństwa a zwłaszcza inteligencji. Następnie omówiono projekt urządzenia kursu dla osób, któreby szerzyły idee eugeniki wśród społeczeństwa. Zawiązano Koło Pań przy Sekcji Propagandy.

Na drugiem posiedzeniu 13.XII. 33 omawiano kwestję rozszerzenia poradni przedślubnych i dyskutowano nad programem i charakterem kursu dla instruktorów eugenicznych.

Na trzeciem posiedzeniu 16.I. 34 omawiano konkretne sprawy, związane z kursem.

Kurs dla instruktorów eugenicznych odbył się, trwał miesiąc, objął 14 wykładów. Kursu wysłuchało 60 osób.

Sekretarz
Dr. *Zawistowska.*

Sprawozdanie z działalności Sekcji Naukowej Warszawskiego Oddziału P. T. E.

Po ferjach letnich Sekcja Naukowa odbyła kilka zebrań referatowych poświęconych ustaleniu programu działalności. Wygłosili referaty o programie prac naukowych T-wa Eugenicznego i naukowych podstawach eugeniki Dr. Wernic i S. Chmielowski. Na skutek dłuższych obrad w tym kierunku, na posiedzeniu w dniu 1.XII. 1933 roku Sekcja Naukowa uchwaliła następujące wnioski:

1. Konieczność utworzenia Rady Naukowej Towarzystwa jako jego organu, mającego na celu rozbudowę naukowych podstaw prak-

tycznej działalności Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

2. Opierając się na zgodzie Zarządu Towarzystwa, do czasu statutowego utworzenia Rady Naukowej Sekcja Naukowa przejmuje na siebie kompetencje Rady Naukowej, wyłaniając jednocześnie z siebie osobną Sekcję Biologiczną.
3. Tymczasowa Rada Naukowa będzie kierowała się następującemi wytycznemi:
   a) Rada Naukowa jest organem doradczym Zarządu Towarzystwa w sprawach, wymagających naukowego uzasadnienia,
   b) Rada Naukowa organizuje i przeprowadza naukowe badania z zakresu teoretycznych podstaw eugeniki,
   c) do Rady Naukowej wchodzą jako członkowie wszyscy przewodniczący Sekcyj oraz redaktor „Zagadnień Rasy".
4. Odpowiedni wniosek do Władz Naczelnych T-wa celem statutowego utworzenia Rady Naukowej zostanie opracowany w najbliższym czasie.
5. Wybory prezydjum Rady Naukowej dały następujące wyniki:
   przewodniczący — docent dr. Jan Mydlarski
   wice-przewodniczący: — dr. Stołyhwowa,
   ppłk. dr. Franciszek Waga
   sekretarz — por. Stanisław Chmielowski.
6. Jednocześnie została wyodrębniona Sekcja Biologiczna pod przewodnictwem dr. Stołyhwowej.

Rada Naukowa T-wa Eugenicznego.

Po swym ukonstytuowaniu się Rada Naukowa na zebraniu w dniu 19.I. 1943 r. uchwaliła ogłoszenie konkursów na prace naukowe z zakresu eugeniki, mianowicie:

1) Konkurs na pracę z dziedziny dziedziczności i genealogji człowieka,
2) Konkurs na pracę z zakresu prawodawstwa eugenicznego.

Pozatem postanowiono prowadzić prace na podstawie ankiety, opracowanej przez dra Wernica i dra Welflego, dotyczącej życia seksualnego młodzieży akademickiej.

Postanowiono również subsydjować badanie genealogiczne ludzi wykolejonych. Prowadzenia tych badań podjął się dr. Arneker.

Na zebraniu Rady Naukowej dr. Morzycki zreferował wyniki własnych badań nad dziedziczeniem wydzielania ciał grupowych krwi w ślinie.

Sekretarz — *S. Chmielowski.*

Przewodniczący Rady Naukowej — *Doc. dr. Jan Mydlarski.*

Sprawozdanie z kursu dla instruktorów i instruktorek.

Od dnia 22.I. do 27.II. 34 r. odbył się kurs dla instruktorów i instruktorek eugenicznych z zakresu eugeniki. Wykłady dotyczyły nast. przedmiotów: o praktycznej eugenice, o rasach ludzkich wogóle (specjal-

nie w Polsce i w Niemczech), o poradniach przedślubnych i małżeńskich, o ustawodawstwie małżeńskiem, o zapobieganiu chorobom zwyradniającym, o antykoncepsji, o dziedziczeniu chorób umysłowych, o chorobach wenerycznych i ich znaczeniu dla rodziny, o syfilisie wrodzonym, o zboczeniach płciowych i narkomanji. Wykłady prowadzili: Doc. Dr. med. Mydlarski, prof. dr. med. Grzywo-Dąbrowski, Dyrektor Państwowego Zakładu Higjeny Gustaw Szulc, Sędzia Sądu Najwyższego K. Fleszyński, Prezes Tow Eug. Dr. L. Wernic, Dr. med. Fenske, Dr. med. Dreszer, Dr. med. Sieńko, Dr. med. Nowakowski. Kurs przesłuchały 53 osoby: z Rodz. Wojsk., Rodz. Pocztowców, z P. Czerw. Krzyża, ze Związku Akuszerek.

26.III. 34 r. odbędą się repetycje z zakresu przesłuchanych wykładów i będą wydawane świadectwa o przesłuchaniu kursu.

III.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Zależność płodności od wrodzonych cech. *Fecundity differential by inborn quality.* (Eug. News, t. XVIII, 1933, str. 72 — 73.

Artykuł ten przynosi nam wymianę zdań między prof. Huntingtonem a F. Smithem.

F. Smith zgadza się z prof. Huntington co do twierdzenia, że ludzie wykształceni regulują zazwyczaj płodność stosownie do swoich warunków materjalnych. Ponieważ naogół warunki materjalne są o tyle lepsze, o ile dany osobnik posiada większe zalety, więc płodność ludzi tej klasy spełniałaby wymagania eugeniki.

Popęd jednak do tworzenia rodzin i do rozradzania się jest tak silny, że w klasie rzemieślniczej, nie posiadającej w takim samym stopniu zdolności opanowywania swych popędów, sytuacja może przedstawiać się wręcz odwrotnie.

Prof. Huntington zgadza się ze słusznością tego przypuszczenia. Nie posiada zresztą danych, na których mógłby się oprzeć. Przypuszcza jednak, że w miarę przenikania zasad eugeniki wśród szerszego ogółu zrozumienie konieczności opanowywania swych popędów stanie się tak ogólnem, jak obecnie umiejętność czytania i pisania. O ile dziś uważamy analfabetów za jednostki niedorozwinięte, to w przyszłości osoby nie umiejące uzależnić swej tendencji do rozmnażania się od wymagań eugeniki będą uważane za szkodliwe i podlegające sankcjom sterylizacji lub odizolowania.

Wszystko to jednak leży w dziedzinie przypuszczeń i dopiero badania, prowadzone w dalszym ciągu przez prof. Huntingtona, będą mogły wyjaśnić tą sprawę.

Eugenika w przedstawieniu poglądowem. *Eugenies as a Museum Subject.* (Eug. News, 1933, t. XVIII, str. 65 — 66).

Kongresy eugeniczne w Londynie 1912, Nowym Yorku 1921 i 1932 były datami podstawowemi w rozwoju eugeniki. Zajmowano się tam eugeniką jako nauką ścisłą i stosowaną. Poglądowe jednak przedstawienie

zagadnień eugeniki i jej dążeń odstraszało organizatorów ze względu na trudności z tem związane.

Na Wystawie Chicagoskiej z r. 1933 w sekcji biologji została zorganizowana wystawa staraniem Instytutu Carnegie p. t. „O czem mówi nam eugenika".

Ostatnio Muzeum Fielda zorganizowało obrazowe przedstawienie głównych momentów w rozwoju ludzkiej rasy od jej najdawniejszych śladów aż do początku okresu historycznego. Wystawa składa się z ośmiu obrazów naturalnej wielkości. Pierwszy przedstawia człowieka z Chelle z początków okresu czwartorzędowego; drugi człowieka neanderthalskiego z okresu paleolitycznego; trzeci rasę Cro-Magnon w jaskiniach podnóża Pyrenejów; czwarty rasę podobną do eskimosów z okresu solutrejskiego w południowo-zachodniej części Francji; piąty człowieka magdalońskiego z okolic Dordogne we Francji; szósty człowieka mesolitycznego we Włoszech i postępy w ułaskawianiu zwierząt; siódmy człowieka neolitycznego o niewątpliwie współczesnym już typie z Carnac w Bretanji; tutaj kultura pierwotna łączy się z powstaniem religji. Ostatni z ośmiu obrazów przedstawia grupę społeczną z późnego okresu neolitycznego zamieszkującą wzdłuż wybrzeża jeziora Neuchatel.

Po tym periodzie następują historyczne okresy kultur w Egipcie, Mezopotamji, w Indjach, w Chinach i w górzystych częściach tropikalnej Ameryki, a wkrótce potem rozpowszechnienie się współczesnej kultury w całym cywilizowanym świecie.

Organizator tej wystawy p. Field projektuje jako zakończenie tego przeglądu, urządzenie wystawy wyników jakie powinna osiągnąć eugenika w przyszłości.

W ten sposób zwiedzający przeszedłszy przed obrazami przeszłości, zda sobie sprawę, że eugenika może wpływać na rozwój rasy i na fizyczne i duchowe charaktery, na ideały rodzinne i rasowe w tym stopniu, w jakim człowiek to robił dotychczas w odniesieniu głównie do cech fizycznych przy kształtowaniu ras roślin i zwierząt.

Rasowe źródła narodu Brytyjskiego. (Diorama) *Racial origins of the British People.* (Eug. News, t. XVIII, 1933, str. 66 — 69).

Na Wystawie w Antwerpji w lecie 1930 r. bardzo ciekawe było przedstawienie pochodzenia rasowego narodu brytyjskiego, ujęte w formę dioramy o pomniejszonych rozmiarach. Twórcą jej był p. Ivester Lloyd, znany malarz zwierząt a fundatorem p. Ernest Makower Esq.

Diorama składała się z sześciu obrazów: artystycznie stała na wysokim poziomie, a jej historyczne i antropologiczne podłoże, zdaniem krytyków, było naukowo w zadowalający sposób ujęte. Uwydatniała ona decydujące momenty tworzenia się rasy od epoki kamiennej do obecnych czasów.

Objaśnienie wstępne tłumaczyło przyczyny wędrówek i kolejnych na-

jazdów ludów różnego pochodzenia: wyspy wielkobrytyjskie były położone na głównym trakcie łączącym wybrzeża Atlantyku z morzem Bałtyckiem. Do tej drogi dochodziły ujście Tamizy i ujście Renu, głównej drogi kontynentalnej. Następstwem tego było, że prawie wszystkie rasy i cywilizacje Europy przyczyniły się w ciągu 5—6 tysięcy lat do ukształtowania się brytyjskiego narodu.

1) Pierwszy obraz przedstawiał człowieka z typu śródziemnomorskiego, tubylca później epoki kamiennej, wydobywającego krzemień do sporządzania broni i narzędzi. Epokę tę umieszcza się w czasie na 2000 lat przed Chrystusem.

2) Drugi obraz przedstawiał napływowców z krajów nadreńskich przy obróbce metali. Oni to zawładnąwszy Wielką Brytanją w okresie następującym po r. 2000 p. Chr., wprowadzili tam najprymitywniejsze sposoby górnictwa, stapiania i modelowania metali.

3) Trzeci przedstawiał poddanie się celtyckich wodzów i kapłanów Rzymianom cesarza Klaudiusza. (43 rok po Chrystusie).

W okresie poprzedzającym Celtowie stopniowo przeniknęli na wyspy.

4) Odtąd w ciągu czterystu lat Wielka Brytanja była częścią rzymskiego imperjum. W piątym wieku ludy napływające z Germanji i południowej Skandynawji zawładnęły Wielką Brytanją i przekształciły jej część w Anglję.

Czwarta diorama przedstawia właśnie Sasów w zdobytem mieście rzymsko-brytyjskiem w IV lub V wieku.

5) Najazd Wikingów w r. 787 będący przedmiotem piątej dioramy ilustruje pojawienie się elementu skandynawskiego w tym okresie.

6) Szósta diorama przedstawia epizod ostatniej inwazji normandzkiej pod dowództwem Wilhelma Zdobywcy (1066).

Późniejsze napływy obcych ras ze względu na ich małą liczebność nie odegrały wielkiej roli w ukształtowaniu się rasy brytyjskiej. Hugonoci, Flamandczycy i Wallowie wywarli raczej wpływ na stosunki gospodarcze Anglji.

Wyniki osiągnięte na Wystawie w Antwerpji, w Field Muzeum w Chicago i przez Instytut Carnegiè w Chicago (The Century of Progress Exposition) wskazują na to, że sposób przedstawiania problemów eugenicznych przy pomocy dioram, jakkolwiek trudny w wykonaniu, wykazał duże możliwości na przyszłości.

Haan. Symbole dla cech dziedziczenia. (Genetica 15. 1933).

Autor zwraca uwagę na dowolność symbolizowania cech dziedziczenia w różnych krajach i u różnych autorów. Taka dowolność znacznie utrudnia korzystanie z odpowiedniej literatury. Autor proponuje międzynarodowe porozumienie w sprawie uzgodnień symbolów cech dziedziczenia.

Strecker. Statystyczne zestawienie różnych zawodów w związku z ich „obarczeniem" chorobami psychicznemi. Psychiatr. neur. Wochenschr. 1933.

Materjał cyfrowy pochodzi ze sprawozdania angielskiego Urzędu psychjatrycznego za rok 1910. Podane są: 1) przegląd różnych zawodów z wyszczególnieniem ilości zatrudnionych w poszczególnych zawodach osób, 2) ilość zachorowań na choroby psychiczne, przypadające na każdy zawód w danym roku. Okazuje się, że obarczenie całej ludności (powyżej 10 roku życia) u mężczyzn i u kobiet jest jednakowe i wynosi 8,5 zachorowań na 1000 osób. Większe liczby stwierdzono u pielęgniarek i służby domowej. Znaczne cyfry spotykamy również u marynarzy niż u robotników portowych, co prawdopodobnie jest związane z usposabiającym do zakażenia kiłą trybem życia marynarzy.

Herrman i Lancelot. Intelektualna zbieżność bliźniąt. (Proc. roy. Soc. Edinburgh. 53. 1933).

Autor podkreśla znaczenie badania bliźniąt dla zagadnień dziedziczenia. Podaje rezultaty badania szeregu jedno- i dwujajowych bliźniąt za pomocą 10 testów, poczem obliczono współczynnik inteligencji. Wyniki wykazały różnice u jednojajowych bliźniąt o połowę mniejsze niż u dwujajowych.

Ustawa o zapobieganiu obciążeniom dziedzicznym i chorobowym potomstwa. *Archiv f. Rassen u. Geselschaftsbiologie.* T. 27. Zesz. 4. 1934.

Rząd Rzeszy niniejszem ogłasza następującą ustawę:

§ 1.

(1). Kto jest obciążony chorobą dziedziczną, może być wyjałowiony (sterylizowany) drogą zabiegu chirurgicznego, jeśli, na podstawie doświadczenia wiedzy lekarskiej, należy oczekiwać z dużem prawdopodobieństwem, że jego potomstwo zostanie dotknięte ciężkiemi wadami dziedzicznemi o charakterze fizycznym i duchowym.

(2). W rozumieniu ustawy obciążonym dziedzicznie jest ten, kto cierpi na choroby następujące: 1) wrodzony niedorozwój umysłowy, 2) schizofrenię, 3) psychozę okresową (manjakalno-depresyjną), 4) padaczkę wrodzoną, 5) pląsawicę Huntingtona, 6) ślepotę wrodzoną, 7) głuchotę wrodzoną, 8) ciężką wrodzoną wadę rozwojową.

(3). Poza tem może być wyjałowiony, kto cierpi na ciężki alkoholizm.

§ 2.

(1). Wnioskodawcą w sprawie wyjałowienia jest osoba, mająca być wyjałowioną. Jeśli osoba ta jest niezdolna do wykonywania pracy samodzielnej, lub nie ukończyła ośmnastego roku życia, wtedy wnioskodawcą jest jej zastępca prawny za zgodą opiekuna prawnego. Jeśli osoba pełnoletnia ma przydzielonego opiekuna, wtedy potrzebna jest zgoda również opiekuna.

(2). Do wniosku winno być załączone świadectwo lekarza, uprawnionego do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Rzeszy Niemieckiej, stwierdzające, że osoba, wnosząca o wyjałowienie została poucżona o istocie i skutkach wyjałowienia.

(3). Wniosek może być cofnięty.

§ 3.

Z wnioskiem o wyjałowienie wystąpić może również: 1) lekarz urzędowy, 2) kierownik zakładu leczniczego lub karnego.

§ 4.

Wniosek winien być przedłożony na piśmie lub też spisany w sądzie do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Okoliczności, na których opiera się wniosek winny być sprawdzone bądź przez opinję lekarską, bądź w inny sposób. Sąd winien zawiadomić lekarza urzędowego o złożonym wniosku.

§ 5.

Właściwym do orzecznictwa jest sąd do spraw dziedzicznych i zdrowotnych, w którego okręgu zamieszkuje osoba, mająca być wyjałowioną.

§ 6.

(1). Sąd do spraw dziedzicznych, zdrowotnych jest oddziałem sądu powszechnego. Składa się z sędziego jako przewodniczącego, lekarza urzędowego oraz jednego lekarza praktykującego, obeznanego dokładniej z nauką o dziedziczności.
Każdy z członków ma wyznaczonego zastępcę.

(2). Przewodniczącym tego sądu nie może być osoba, która udzieliła zgody, w charakterze opiekuna na dokonanie wyjałowienia (§ 2 punkt 1). Jeśli lekarz urzędowy był wnioskodawcą o wyjałowienie, zostaje wykluczony ze składu sędziowskiego.

§ 7.

(1). Posiedzenia sądu do spraw dziedziczno-zdrowotnych są tajne.

(2). Sąd do spraw dziedziczno-zdrowotnych w swej procedurze może powoływać świadków i rzeczoznawców, zarządzać osobiste stawiennic-

two i badanie lekarskie osoby, mającej być poddaną wyjałowieniu i w razie braku dowodów obciążających zwalniać ją od zabiegu.
W sprawie przesłuchiwania i zaprzysięgania wiadków i rzeczoznawców, jak również wykluczania i uchylania zeznań, mają zastosowanie przepisy postępowania dla sądów cywilnych. Lekarze, przesłuchiwani w charakterze świadków i rzeczoznawców są obowiązani do zeznań bez względu na tajemnicę zawodową. Władze sądowe i administracyjne, jak również Zakłady lecznicze mają obowiązek udzielania sądom do spraw dziedzicznych i zdrowotnych wszelkich posiadanych wiadomoci.

§ 8.

(1). Sąd po zebraniu wszelkich danych drogą badań i zeznań ma wyrokować według swego uznania. Wyrok zostaje wydany po naradzie na podstawie większości głosów.
(2). Wyrok zostaje zaprotokułowany i podpisany przez członków sądu wyrokującego.
(3). Protokuł podaje podstawę, na której zawyrokowano dokonanie zabiegu wyjaławiającego lub jego uchylenie. Wyrok zostaje doręczony wnioskodawcy, lekarzowi urzędowemu, jak również osobie sądzonej, jeśli zaś ona nie jest własnowolną, jej prawnemu zastępcy.

§ 9.

Osobom, wymienionym w § 8 ustęp 3-i w przeciągu miesiąca po otrzymaniu wyroku przysługuje prawo zaskarżenia wyroku sądu do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Zaskarżenie zawiesza wykonanie wyroku. Zaskarżenie osądza Sąd Apelacyjny do spraw dziedzicznych i zdrowotnych (Erbgesundheitsobergericht).
W sprawie przywrócenia przedawnionego terminu zaskarżenia mają zastosowanie ogólne przepisy cywilnej procedury sądowej.

§ 10.

(1). Sąd do spraw dziedziczno-zdrowotnych jest oddziałem Sądu Apelacyjnego tegoż okręgu. Składa się on z członka Sądu Apelacyjnego, lekarza urzędowego, lekarza uprawnionego do wykonywania praktyki na obszarze Rzeszy, szczególniej obznajmionego z nauką o dziedziczności. Każdy z członków ma wyznaczonego zastępcę.
§ 6 ust. 2 ma tu również zastosowanie.
(2). W odniesieniu do trybu postępowania Sądu Apelacyjnego do spraw dziedziczno-zdrowotnych mają odpowiednie zastosowanie § 7 i § 8.
(3). Wyrok Sądu Apelacyjnego do spraw dziedzicznych i zdrowotnych jest ostateczny w toku postępowania sądowego.

§ 11.

(1). Zabieg operacyjny, niezbędny do wyjałowienia, może być wykonany

tylko w zakładzie leczniczym przez lekarza, uprawnionego do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Rzeszy. Lekarz może dokonać zabiegu dopiero wtedy, kiedy wyrok o wyjałowieniu ostatecznie uprawomocni się. Najwyższa miejscowa władza administracyjna określi zakład, w którym ma być dokonany zabieg oraz lekarzy, mających dokonać zabiegu wyjałowienia. Zabieg nie może być wykonany przez lekarza, który wystąpił z wnioskiem wyjałowienia lub był członkiem sądu, orzekającego o wyjałowieniu.

(2). Lekarz, dokonujący zabiegu zawiadamia pisemnie lekarza urzędowego o dokonaniu zabiegu.

§ 12.

(1). Po ostatecznem uprawomocnieniu się wyroku sądowego, orzekającego wyjałowienie, zabieg wyjałowienia zostaje wykonany nawet wbrew woli osoby, mającej być wyjałowioną, o ile ta osoba nie była jedynym wnioskodawcą. Lekarz urzędowy winien zwrócić się do władz bezpieczeństwa o pomoc w wykonaniu wyroku. Jeśli zawiodą wszelkie inne środki, może być zastosowany bezpośredni przymus względem osoby, mającej być wyjałowioną.

(2). Jeśli zajdą okoliczności, wymagające zbadania nowych dowodów rzeczowych, sąd do spraw dziedzicznych i zdrowotnych wznowi postępowanie sądowe i wykonanie wyroku zawiesi.

(3). Jeśli wniosek o wyjałowienie przez sąd będzie uchylony, wznowienie postępowania sądowego jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy uzyskano nowe fakty, przemawiające za słusznością wyjałowienia.

§ 13.

(1). Koszty postępowania sądowego obciążają Skarb Państwa.

(2). Koszty zabiegu lekarsgiego u osób ubezpieczonych ponosi ubezpieczalnia społeczna, u innych osób ubogich ponosi związek opieki ubogich. We wszystkich innych przypadkach koszty zabiegu i opieki lekarskiej w zakładach publicznych w klasie najniższej ponosi Skarb Państwa, nadwyżkę zaś tych kosztów ponosi osoba wyjałowiona.

§ 14.

Wyjałowienie jak również usunięcie gruczołów płciowych nie na podstawie przepisów, zawartych w ustawie niniejszej, może być dokonane, jeśli lekarz stosuje je według zasad wiedzy lekarskiej dla zapobieżenia niebezpieczeństwu życia lub zdrowia osoby operowanej i za jej zgodą.

§ 15.

(1). Osoby biorące udział w postępowaniu sądowem oraz w wykonaniu zabiegu chirurgicznego, obowiązuje tajemnica.

(2). Kto wyjawia bez potrzeby tajemnicę tą, karany jest więzieniem do

jednego roku lub grzywną. Postępowanie wdraża się tylko z oskarżenia. Z wnioskiem oskarżenia może wystąpić również i przewodniczący.

§ 16.

(1). Wykonanie ustawy powierza się zarządom krajowym.
(2). Najwyższe władze krajowe ustalą zgodnie z postanowieniami § 6 ust. 1 z dn. 1 i § 10 ust. 1 zdanie 1 miejsce siedziby i okręgi sądów. Wyznaczą one również członków sądów i ich zastępców.

§ 17.

Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwoci wyda niezbędne rozporządzenia wykonawcze do ustawy.

§ 18.

Ustawa niniejsza uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1934 roku.

Berlin, 14 lipca 1933 r.

Kanclerz Rzeszy (—) *Adolf Hitler*
Minister Spraw Wewnętrznych (—) *Frick*
Minister Sprawiedliwości (—) *Dr. Gürtner.*
W. Bor.

Ley (A. Prof.) Eugenika a Hygjena umysłowa. *L'Eugénique et l'Hygiène Mentale.* (Bibliothèque Internationale d'Eugènique, t. X, r. — str. 83—86).

Zagadnienie chorób umysłowych przedstawia się niepokojąco we wszystkich krajach świata. W Stanach Zjednoczonych, w ciągu trzydziestu lat, zaludnienie przytułków podwoiło się. W Belgji było w 1914 r., 25.000 chorych umysłowo, nie licząc wypadków lekkich.

Tak więc ogół zapytuje, co należy uczynić, aby było mniej psychopatów, a lekarz psychopatolog, który badał chorego umysłowo, śledził jego otoczenie rodzinne, pozostaje często niezdecydowany w dawaniu bliższych określeń i rad, jeżeli jest ostrożny i skromny.

Jednak dziedziczność cech fizycznych i pewnych cech umysłowych, jest niezaprzeczalną. Mechanizm tej dziedziczności jest jeszcze bardzo ciemny, lecz pewne błyski rzucone przez biologję, pozwalają nam dostrzegać możność rozwiązania tego problematu, tak już starego, a jeszcze tak niewdzięcznego do rozwiązania. Eugenika więc, może mieć nadzieję rozwiązania zagadnienia, które jej się stawia w patologji umysłowej, jak dziedziczność cech nabytych, odrzucaną przez Weissmana, wysuwaną przez Darwina. Czy ustrój dojrzały wpływa na swe komórki rozrodcze, wtedy gdy zmienia swoje cechy? Weissman przeczył temu. Uczniowie jego jednak poszli jeszcze dalej od niego i utrzymywali, że alkoholizm nie

działa na dzieci pijących, ani na ludzką rasę. Lecz Weissman nigdy nie przyjmował takiego tłumaczenia. Całkiem przeciwnie, on wyraźnie przyjął równoległe zmiany w zarodzi komórek rozrodczych i w zarodzie organizmu dojrzałego, pod wpływem trucizn.

Zresztą dzisiaj niszczenie zarodka (blastophtorja) jest uznane w nauce bez żadnej wątpliwości. Ta teorja, którą zawdzięczamy szwajcarskiemu psychopatologowi Forelowi, była udowodnioną przez Zaitiuma, Stockarda, Bertholeta, Welchselbauma, Nielouse, Kosticha etc.

Stockard wykazał wpływ alkoholu na plemnika.

Czy alkoholizm jednak jest dziedziczny? To nie jest udowodnione. Gdyż potomek pijaka może być neuropatą, degeneratem, warjatem, wykazywać potworności, lecz nie jest koniecznie pijakiem, chociaż nim czasem bywa.

Czy prawa dziedziczności Mendla występują w fizjologji umysłowej? Niektórzy autorzy przyjęli to dla pewnych charakterów psychologicznych, musimy jednak uznać, że te badania nie dały jeszcze wyników.

W patologji umysłowej postępy były poważniejsze: pewne choroby umysłowe są dziedziczne, ale nie swoiście; chory dotknięty jedną z tych chorób będzie miał potomstwo posiadające nie koniecznie tę samą chorobę co on, lecz jakąś inną chorobę umysłową.

Jednak patologiczna konstytucja umysłowa, która prowadzi do delirjum, zazdrości, jakoteż ta, które są podstawą psychoz zwyrodnialczych i obsesji, są dziedziczne.

Nie dziedziczy się samej choroby, *lecz tylko zmianę psychopatyczną*; osobnik ma w sobie skłonność do choroby. Otoczenie pośredniczy, stwarzając przyczynę przypadkową pomyślną dla choroby.

I w następstwie zaczyna się spostrzegać higjenę i zapobiegać złu: związek zdrowy, otoczenia normalne przeszkodzą wybuchowi choroby i dziedziczeniu złej skłonności. W takim to wypadku jednak powinno się zasięgnąć rady osoby kompetentnej.

Morel uczony francuski pierwszy poczynił badania nad „degeneratem", nad odchylonym od normalnego typu umysłowego ludzkości. Zaburzenia u tych odchyleńców są przedewszystkiem czynnościowe, istnieje brak równowagi między różnemi zaletami umysłowemi. Można spotkać wśród tych odchyleńców — bardzo muzykalnych, rachmistrzów i t. p., lecz zupełnie nieświadomych zwykłych spraw życiowych. O ile ten brak równowagi tyczy się dziedziny uczuciowej życia, to może być powodem przestępstw; zawarta jest w tem częsta dążność do iluzji a nawet do halucynacji, strach chorobliwy (pod wszelkiemi swemi postaciami), ciekawość nienormalna, wyczekiwanie trwożliwe, podniecenie i przygnębienie, podejrzliwość, obraźliwość, duma, egzaltacja, pragnienie wystąpić, przesada imaginacji, która często jest histeryczna.

Opisano cechy anatomiczne zwyrodnienia, które mają wartość rozpoznawczą przez swe nagromadzenie się u tego samego osobnika. Psychopaci mają bardzo często te stygmata: zniekształcenia czaszki, twarzy, narządów płciowych.

Zaburzenia głosu są częste, lecz inne zaburzenia czynnościowe umysłu są częstsze i w nich to należy szukać wad zwyrodnienia.

Obok tych chorób dziedzicznych, istnieją takie, które mogą powstać bez wad dziedzicznych: takiemi są psychozy alkoholików i syfilityków. Wystarcza zostać zarażonym syfilisem aby być zagrożonym obłąkaniem, wystarczy pić alkohol, aby być pod groźbą obłąkania alkoholowego. Syfilis powoduje 25 do 26-ciu % wypadków obłąkania w Brukseli; alkoholizm mniejwięcej tyleż, czasem więcej. Choroby pospolite same przez się, ułatwiają wylęganie się obłąkania: grypa, poród. Zaburzenia gruczołów dokrewnych (tarczyca, przysadka), powodują choroby umysłowe. I podczas gdy pewne choroby z powodu gruczołów są dziedziczne — to u innych choroba zostaje nabytą całkowicie.

Nie można więc wydawać sądu o rodzinie z punktu widzenia eugeniki, nie zbadawszy uprzednio całej rodziny.

Co się tyczy profilaksji umysłowej, to ona nas skłania do rozpatrywania zniknięcia zwyrodnialców. Czy możemy ich zgładzić, czy też sterylizować? Praktycznie rzecz nie jest możliwą.

Te miary są zresztą krańcowemi i były stosowane tylko wobec zbrodniarzy, nawet w Ameryce.

Wychowanie szerokiej publiczności, wydaje nam się bardziej wskazane.

Mówmy publiczności, że należy wychowywać dziecko, aby z niego uczynić dobre zwierzę, jak powiedział H. Spencer.

Dziecko winno być odżywiane ostrożnie. Należy mu wzbronić użytku napojów alkoholowych aż do wieku 18—20 lat.

Życie na świeżem powietrzu powinno być zasadą — w lecie i w zimie.

Dziecko powinno spać dostatecznie; nie wolno go prowadzić do kawiarni, do kina, do teatru i t. p., co by mu przeszkodziło położyć się spać przed 8—9 godz. wieczorem.

Szkoła powinna wyśledzać dzieci spóźnione, słabowite, specjalnie je traktować i wychowywać osobno.

Armja również nie może zgodzić się na obecność psychopatów w swoim gronie i tak żołnierzy, jak i oficerów.

Winno się ich wyeliminować, tak dla nich samych, jak i dla innych. Dezerter bowiem lub brutal są bardzo często słabymi na umyśle lub o osłabionej moralności.

W wyborze zawodu należy kierować się nie tylko zdolnościami, lecz także zwracać uwagę na obciążenie rodzinne, aby uniknąć wylęgnięcia się wad rodzinnych.

Cała profilaksja zbrodni przywiązaną jest do wyśledzania osobnika obciążonego, do jego leczenia wczesnego jako nienormalnego już od młodego wieku. Nasuwa się konieczność stworzenia wolnych klinik psychjatrycznych, organizowania wolnych szpitali dla umysłowo chorych, zorganizowania opieki dla psychopatów.

Higjena umysłowa uzupełnia się więc przez eugenikę. Gdyż wpływ

otoczenia i dziedziczność kombinują się, lub się zwalczają i chociaż czasem jedno osiągnie przewagę nad drugiem, to średnio te czynniki są równosilne.

Należy je uzgadniać dla dobra ludzkości.

Kerney (J. Edwards). O współpracy urzędnika sanitarnego w zwalczaniu prostytucji. *How a Health Officer Can cooperate in the Repression of Prostitution.* (Journal of Social Hygiene, t. XIX, 1933, str. 523—527).

Urzędnik sanitarny (health officer) może w swej gminie przyczynić się bardzo do zwalczania prostytucji, o ile współdziałać zechce z władzami policyjnemi.

Urzędnik sanitarny winien być wiernym sprzymierzeńcem policji. Jego rola jest niezmiernie ważną. Kwestję prostytucji widzieć powinien z punktu widzenia społecznego, to też najłatwiej mu ocenić niebezpieczeństwo, jakiem tolerowanie jej grozi ogółowi. Policja walczy z prostytucją dlatego, iż prawo zabrania praktykowanie jej. — Tylko połączenie obu tych czynników jakiemi kierują się urzędnicy sanitarni i policja, może doprowadzić do naprawdę dodatnich wyników. Oba urzędy mają za cel bronienie społeczeństwa: policja chroni społeczeństwo przed zbrodnią — urząd sanitarny przed chorobami. Wobec tego, iż prostytucja sprzyja szerzeniu się obu tych wrogów społeczeństwa, czyż nie leży w obowiązku urzędnika sanitarnego zwalczać jej?

W Rhode Island współpraca Państwowego Urzędu Sanitarnego z policją doprowadziła do nadzwyczajnych rezultatów. Od czasu wprowadzenia w życie programu zwalczania jej, świat podziemny prostytucji coraz bardziej traci grunt pod nogami. Przez cały czas środki represyjne były stosowane jaknajostrzej a dziś osiągnięte wyniki są bardzo zadowalające. Walkę ułatwiło to, iż Rhode Island, to mały skrawek ziemi, a przytem ludność skupia się w promieniu 15—20 mil dokoła miasta Providence. Reszta kraju ma charakter rolniczy, jest słabo zaludniona a prostytucja, jak wiadomo, szerzy się przedewszystkiem w ośrodkach gęsto zamieszkałych.

Początkowo, współpraca obu instytucyj miała jedynie za cel zbadanie istotnego stanu tego „przemysłu prostytucyjnego". Badania wykazały jak rozległy, wszyskim dostępny był ten świat prostytucji; jakiemi metodami posługiwał się i w jaki sposób oszukiwał czujność władz; wreszcie wyjawiły one jaką winna być rola policji w zwalczaniu tego rodzaju wykroczeń. W sprawozdaniach wymieniono szczegółowo wszystkie typy placówek, miejsca działania, ilość prostytutek, kierowników i wysokość żądanych przez nich opłat. Robiono też wywiady z samemi prostytutkami. Badania objęły cały kraj. Informacje te wzbudziły zainteresowanie władz, które znów ze swej strony spowodowały działanie policji. W końcu doprowadziły one do ostrych środków represyjnych.

Tak uzyskane informacje okazały się tak pożyteczne, iż rok rocznie

powtarzano te badania. W ten sposób byliśmy ciągle informowani o istniejącym tam stanie rzeczy. Rezultaty porównywane z latami poprzedniemi stwierdziły rozszerzanie się prostytucji.

Badania były prowadzone tajnie, a rezultaty wysyłane władzom policyjnym. Towarzyszyły im prośby o natychmiastowe działanie. Raporty te otrzymywaliśmy stale od władz policyjnych. Informowano nas równocześnie o powziętych środkach zaradczych.

Należy podkreślić, iż wyniki takich badań były przedewszystkiem dlatego tak dodatnie, iż prowadzono je ściśle tajnie. Następnie badaniami zajął się Urząd Sanitarny a nie policja. Policja zmuszona występować oficjalnie, miałaby pracę znacznie utrudnioną. Nie znając swych wrogów, organizatorzy handlu prostytucyjnego musieli się mieć ciągle na baczności. Gdy zwyczajny policjant wykryje dom publiczny, właściciel takiego domu przeważnie znajduje i. czas i sposób wykręcenia się przed władzą. Natomiast urzędnik sanitarny, nie wzbudziwszy podejrzeń, wysyła raporty wprost do władz najwyższych, co uniemożliwia wszelkiego rodzaju kompromisy z władzami miejscowymi.

Z czasem handel prostytutkami stał się tak ryzykowny, wymagał takiej czujności organizatorów, iż praca ich bardzo tajna nie mogła zataczać szerszych kół. To też większość właścicieli przeniosło się wnet z Rhode Island na teren bardziej wygodny.

Autor podkreśla w końcu jak ważną jest rola społeczeństwa. Obojętność społeczeństwa musi mieć za skutek to, iż i policja mniej czujnie działać będzie. Przeciwnie zaś udział społeczeństwa w walce z prostytucją jest zawsze silną podnietą dla czynników odpowiedzialnych.

Pechère (Prof.) Dziedziczność a Eugenika. *Hérédité et Eugénique.* (Bibliothèque Internationale d'Eugénique, t. 1., r., str. 78—83).

Dziedziczność nie jest dziełem przypadku, lecz podlega ścisłym prawom, których prawie że nie można uniknąć. Prawa te są jednak bardzo złożone, a te, które są obecnie znane, stanowią zaledwie początki tej nauki.

Należy więc być bardzo ostrożnym przy stosowaniu tych pojęć zaledwie odkrytych. Pewne jednak wiadomości obecne są podstawowemi i nie będą mogły być zniszczone; można więc oprzeć się na nich i próbować przeprowadzić działalność eugeniczną i społeczną.

Jakie było ujęcie życia kilka wieków wstecz? Przyjmowano wtedy ogólnie samorództwo istot z substancyj nieożywionych i martwych, przy pewnych warunkach sprzyjających.

Obecnie, pojęciem, które panuje nad całą nauką o życiu, jest wiadomość, że każda komórka zrodzi się z innej i że każda istota musi rozpocząć swój rozwój od stanu jednej komórki, aby stać się dojrzałą i doskonałą.

Prawa podziału komórkowego są więc prawami podstawowemi dziedziczności.

Jajo po zapłodnieniu jest komórką kompletną, która jednak zawiera w sobie cechy matczyne i ojcowskie, cechy mające się rozdzielić na miljony komórek organizmu mającego powstać z jaja.

Grzegorz Mendel badał cechy dziedziczne roślin, jak: wzrost, barwę, kształt nasion i t. p. i udowodnił, że cechy te przenoszą się na potomstwo według określonych praw, które są nazywane prawami Mendla. Prawa te mają zastosowanie również i w świecie zwierzęcym.

Hodowcy mogli, dzięki znajomości tych praw, utworzyć nowe rasy roślinne i zwierzęce, lub też uzyskać z powrotem rasy czyste z mieszańców.

Co do człowieka, wiemy, że cechy przenoszą się czasem ze stałością nadzwyczajną; historja pewnych rodzin królewskich dowodzi tego bezsprzecznie.

Rodzina Habsburgów posiada swą charakterystyczną dolną wargę już od X-go wieku; Burboni są sławni ze swego nosa i ten nos niezmiennie został przekazany aż do chwili obecnej potomkom tej rodziny.

Burboni połączyli się z Habsburgami; w wyniku powstał w Hiszpanji typ ludzki posiadający obok nosa Burbonów, także i wargę Habsburgów.

Pewne choroby, pewne wady są dziedziczne; niektóre z nich przenoszą się jako cechy mendelizujące.

Rozważanie dziedziczności cech w rodzaju ludzkim, nasuwa bardzo ciężkie zagadnienia. Należy się zastanowić, czy, zwłaszcza teraz po wojnie i przy zmieniającym się rozrodzie, nie należałoby pokryć strat, podniesieniem rozradzania się najlepszych typów narodu.

Odtąd małżeństwo nie może być więcej sprawą stosunków ekonomicznych czy też towarzyskich, lecz sprawą higjeny i zdrowia obu stron. Miłość najbardziej głęboka nie wystarcza w małżeństwie, które chce być płodne; potrzeba aby związek dał początek dzieciom silnym i zdrowym, a nie istotom słabym, których przeznaczeniem jest umrzeć niedługo po urodzeniu się.

Otóż hodowla ludzi, według d-ra Sand daje 50% i więcej odpadków przed wiekiem dorosłym. Udziałem tej części są cierpienia i bóle bez liku.

Oczywiście naszym obowiązkiem jest nieść pomoc kalekom, lecz lepiej jest starać się przeszkodzić ich urodzeniom.

Narody starożytne wydawały prawa w tym kierunku: Mojżesz zabraniał wstępować w związki małżeńskie alkoholikom i gruźlikom; Lykurg był bardziej surowym: — obowiązek małżeństwa, — tępienie dzieci zniekształconych; August w Rzymie nakazał małżeństwo nieżonatym i rozradzanie się małżeństwom.

Pomylił się, że te prawa są bardzo tyrańskie.

Każde jednak prawo jest tyranją, każde prawo ogranicza wolność jednostki, gdyż wolność indywidualna kończy się tam, gdzie się zaczyna

wolność sąsiada. Rzeczą najważniejszą jest to, czy takie prawa są pożyteczne.

Czy można pozwolić wadliwie ukształtowanym rozmnażać się i wkładać na społeczność druzgoczące ciężary mogące się przedłużyć i pomnożyć w ciągu trzech lub czterech generacji? Społeczność straci napróżno swą energję, leczące te odpadki ludzkie.

Lecz czy można poddać prawu, wzbronić małżeństwo? Czy można wyjaławiać te odpadki ludzkie? Pytanie żmudne, które naszem zdaniem winno być jeszcze rozwiązane negatywnie.

Co robić w gruźlicy, syfilisie, raku?

Co do gruźlicy, możemy odpowiedzieć, że dziedziczność tej choroby nie istnieje. Dziedziczy się natomiast usposobienie, teren odpowiedni do jej rozwoju.

Dziecko alkoholika jest istotą słabą, nienormalną, epileptykiem i t. p., ponieważ jego ojciec uszkodził zarodek, z którego ono powstaje.

Syfilityk w okresie zakażenia, jak również gruźliczo-chory nie powinni się rozmnażać, gdyż ich dzieci będą koniecznie, jak i dzieci alkoholika, nienormalne, lub nawet niezdolne do życia do chwili porodu.

Stany Zjednoczone wydały surowe prawa, drakońskie nawet; te prawa dotyczą przestępców i umysłowo-niewystarczających (déficient).

One przewidują ich wyjaławianie, lecz wiele Stanów odmówiło ich zastosowania.

Umysłowo-niewystarczający, obłąkani, są naogół uważani za niezdolnych do zawarcia małżeństwa, gdyż oni nie mogą świadomie ocenić doniosłości aktu wykonanego przez podpisanie kontraktu. Ten punkt widzenia nie jest eugeniczny; to jest zagadnienie czysto z dziedziny medycyny sądowej lub jurysdykcji.

Pewne Stany: Connectintt i Delaware, zabroniły małżeństwa tym, którzy cierpieli na niedomagania umysłowe. Davenport protestuje przeciw temu prawu w imię biologji.

Należy więc jeszcze odroczyć prawodawstwo eugeniczne wyjaławiające degeneratów, przestępców, a nawet wzbraniające im wstępowania w związki małżeńskie lub rozradzanie się. Lecz opinja publiczna winna być przygotowaną, winna poddać się dyscyplinie i być skierowywaną ku przyjęciu obowiązkowego świadectwa lekarskiego przedmałżeńskiego.

Łatwem jest aby prawo wprowadziło jego obowiązkowość, jak w Norwegji — bez wzbronienia małżeństwa jednak.

Świadectwo przedstawia się jeszcze tylko jako upomnienie dla lekkomyślnych i nieostrożnych.

Jan Reytan. „Kto winien?“.

Dzieje tragiczne alkoholika i chorego na przymiot wzięte żywcem z życia. Typ kobiety pozbawionej zdolności mocnego oddziaływania na męża zwyrodnieńca i ratowania własnego dziecka został plastycznie przed-

stawiony. Nemezis usuwa elementy dyzgeniczne. Dziecko pijaka, syfilityka i słabej nie obdarzonej wolą kobiety — ginie.

Ponury podkład może jako środek propagandowy oddziałać na pewną liczbę początkujących alkoholików.

Dalsze tomy, mamy nadzieję, że wniosą pogodniejszą atmosferę, nieraz również a nawet lepiej oddziaływającą niż beznadziejny pesymizm.

L. W.

IV.

EUGENIKA W POLSKIEJ PRASIE CODZIENNEJ.

W *Kurjerze Porannym* z 3.I. 34 znajdujemy notatkę, że delegacja lekarzy-kierowników poradni przedślubnych w Warszawie złożyła sprawozdanie z działalności tych poradni panu ministrowi Hubickiemu. *Polska Zbrojna* z 1.II. 34 daje sprawozdanie z otwarcia kursów eugenicznych przy Polsk. Tow. Eugenicznem: otwarcie odbyło się przy udziale delegatek i delegatów Rodziny Wojskowej; Rodziny Policyjnej, Rodziny Pocztowców, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Białego Krzyża i t. d. *Robotnik* z 21.I. 34 podaje wzmiankę o odczycie prof. Baley'a w Tow. Eugenicznem na temat: „Psychologja wieku dojrzewania", *Ostatnie Wiadomości* z 6.II. 34 o odczycie dr. Dembowskiej: „Zagadnień dziedziczności". *Gazeta Lwowska* z 13.II. 34 przynosi wiadomość, że Polskie Tow. Eugeniczne przystąpiło do opracowania przy współudziale wybitnych lekarzy i prawników projektu ustawy eugenicznej. Ustawa ta ma dotyczyć poradni przedślubnych i małżeńskich, ochrony małżeństw zdrowych psychicznie i fizycznie, oraz zakazu małżeństw osób ujemnych z punktu widzenia eugeniki.

Dziennik Wileński z 29.XII. 33 podaje obszerne streszczenie odczytu prof. Hryncewicza o zapobieganiu samobójstwom. W ostatnich latach zaznaczył się zastraszający wzrost samobójstw w Europie i Ameryce. W Polsce w latach 1925—31 przeciętnie wypadało rocznie około 4100 samobójstw. Prelegent podał następujące przyczyny tego zjawiska: 1) bankructwa duchowe, zanik moralnych zasad, etyki, celu w życiu; 2) powody erotycznej natury, nieszczęśliwa miłość, poniżenie godności małżeńskiej, zdrady, przedwczesny rozwój płciowy młodzieży; 3) alkoholizm i używanie narkotyków, 4) ciężkie nieuleczalne choroby, 5) dziedziczność i choroby umysłowe i nerwowe, 6) ciężkie położenie materjalne, brak pracy, nędza. Przeciwdziałać szerzeniu się samobójstw można przedewszystkiem przez odrodzenie moralne, troskliwe wychowanie młodzieży w zasadach moralnych i religijnych, walkę z alkoholizmem i nadużywaniem narkotyków, otwieranie poradni przeciwsamobójczych (jak w Stanach Zjedn. A. P.) i odpowiednią opiekę nad psychicznie chorymi.

Zagadnienia eugeniczne coraz szerzej znajdują oddźwięk w prasie codziennej. Mamy do zanotowania takie artykuły, jak dra Wernica (Pro-

zesu Polsk. Tow. Eug.) „Eugenika i stosunek jej do gruźlicy w *Expressie Kujawskim* z 2.I. 34, dra Świdra „Co to jest eugenika", w *Gazecie Pabjanickiej* z 7.I. 34, dra Wodzickiego „Mendelizm", w *II. Kurjerze Codziennym* z 29.I. 34, i w *Gazecie Polskiej* z 1.I. 34 'artykuł „Crossing over' w związku z otrzymaniem nagrody Nobla przez Th. H. Morgana.

Polska Zachodnia z 29.XII. 33 w artykule: „Dziecko za 250 marek" ilustruje wysiłki sfer miarodajnych w Niemczech w kierunku wznożenia przyrostu ludności — przez ułatwienie niezamożnym wstępowania w związki małżeńskie. Ustawa z 5.VII. 33 przyznaje nowożeńcom możność otrzymania bezprocentowej pożyczki od 300 do 1000 marek, które udziela się wyłącznie aryjczykom, uznanym przez lekarza za zdrowych cieleśnie i psychicznie. Przyjście na świat dziecka redukuje dług o 25%, tak, że czworo dzieci w ciągu 10 lat uwalniają zupełnie od długu, zamieniając go na zasiłek.

Notatki o bliźniętach.

Korzystając z nowoutworzonego przez Redakcję Zagadnień Rasy działu „Eugenika w prasie codziennej", pozwolę sobie przytoczyć szereg notatek z prasy codziennej, dotyczących gemelliologji. Niektóre z nich z punktu widzenia kazuistyki gemelliologicznej są bardzo ciekawe i zasługują na uwzględnienie nawet w piśmie naukowem.

I tak Dr. E. P. w feljetonie „Niezwykła zagadka biologiczna" (Express Poranny z dn. 22.V. 1933 r.) cytuje rzadki przypadek prof. Bauera z Wiednia:

„Pewna para braci bliźniaczych, która pod każdym względem była do siebie podobna, jak tylko dwoje ludzi może być do siebie podobnych, o tym samym wyglądzie, wyrazie twarzy, piśmie, o tych samych przyzwyczajeniach i zachowaniu się, osiągnęła w zdrowiu i czerstwości 60 rok życia. Warunki życiowe obu braci były zupełnie inne: jeden sprawował wysoki urząd państwowy, nie posiadał ani żony, ani dzieci, drugi natomiast żył zdala od wielkiego świata, żonaty, z liczną rodziną, w swych dobrach. Obaj zapadli prawie w tym samym czasie na chorobę, która polegała na niedowładzie nóg i wielkiej pobudliwości psychicznej, u ludzi dawniej znanych z charakteru łagodnego i spokojnego. Obaj zachorowali w tym samym czasie na cukrzycę, z temi samemi komplikacjami, u obu wystąpiło równocześnie takie samo owrzodzenie na dużym palcu u nogi, obaj byli obciążeni taką samą wadą wzroku... w końcu obaj, w tym samym czasie zmarli w śpiączce wskutek zatrucia moczowego".

Drugi przypadek, opisany przez francuskiego psychjatrę prof. Balla, dotyczył dwu braci, Martin'a i François Y., bliźniąt j. j. „Obaj żyli w pobliżu linji kolejowej Quimper—Chateaulin, trudniąc się handlem. François mieszkał w Quimper, brat jego Martin w miejscowości, odległej o dwie mile w Lorette. Pewnego dnia, 15 stycznia 18..., ukradziono im wspólne oszczędności w kwocie 300 fr. W tydzień potem, w nocy z 23 na 24 stycz-

nia około 3 nad ranem obaj bracia mieli następujący sen: zdawało im się, że pochwycili złodzieja w domu. Obu przytem przyszło na myśl, że brat może podejrzewać drugiego o kradzież. To napełniło ich przerażeniem. Pod wpływem strasznego odkrycia niepokój ich wzrastał do niebywałych granic. Resztę bezsennej nocy i następnego dnia wypełniły upiorne halucynacje.

Martin Y. około 4 pop. opuścił dom. Śledził go zaniepokojony syn i w pewnej chwili zauważył, że ojciec rzucił się do rzeki. Oczywiście uratował go. Nie na dużo to się jednak zdało. Niepokój ojca tak wzrastał, że burmistrz miasta polecił go zamknąć w więzieniu z obawy o jego życie. Pomimo jednak opieki tak tłukł głową o mur, że na trzeci dzień zmarł. Jego brat w tym samym stanie psychicznym wydalił się 24 stycznia popołudniu o 6 godz. z domu. Niezauważony przez nikogo, rzucił się do tej samej rzeki i utonął".

Ciekawą notatkę znalazłem w Kurjerze Warszawskim z dn. 14.VI. 1931 r. p. t. „Nieszczęśliwe bliźnięta": „Synowie posterunkowego 12 komis. Piotra Z. (Tamka 23), bliźnięta, 8 letni Stanisław i Tadeusz, przechodzili przez jezdnię na tejże ulicy, chcąc się zobaczyć ze szkolnym kolegą. Na rogu ul. Tamki i Cichej dostał się pod przejeżdżającą taksówkę, Stanisław. Widząc to Tadeusz, pobiegł szybko do domu. W drodze jednak był potrącony i najechany przez jakiegoś rowerzystę. Kierowca zabrał chłopców do szpitala św. Rocha, gdzie lekarz stwierdził u Stanisława złamanie lewego obojczyka, wstrząs mózgu, naruszenie podstawy czaszki i ogólne potłuczenie, u Tadeusza zaś — potłuczenie twarzy. Po udzieleniu pomocy nieszczęśliwe dzieci przewieziono do domu".

Aczkolwiek z notatki tej nie można wywnioskować, czy wspomniane bliźnięta były homologicznemi, t. j. jednojajowemi, to jednak sam ich wypadek nasuwa myśl o jednojajowości bliźniąt. Jak później stwierdziłem, chodziło tu istotnie o bliźnięta homologiczne!

Inna notatka: Z szerokiego świata. Ofiary nauki (Wiedza i Życie. R. VII. 2.6. 1932 r.). „W inny nieco sposób poświęcili się dla nauki dwaj lekarze amerykańscy Artur Smith i Sidney Mac-Kendric Smith. Obaj badacze byli bliźniętami, obaj studjowali medycynę i specjalne zainteresowanie okazywali dla raka i dla leczenia go radem, wkładając w to cały swój majątek. Jeszcze na krótko przed śmiercią zaofiarowali bezpłatnie podczas operacji swój zasób radu wartości 290 tysięcy dolarów.

Kiedy zapasy radu oraz pieniądze wyczerpały się i bracia nie mogli kontynuować swych badań, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. Decyzję swą wprowadzili w czyn 15 stycznia 1929 roku. W ostatnim swym liście pisali: „Poświęciliśmy nasze życie badaniu raka i na skutek tego straciliśmy majątek. Ubóstwo pchnęło nas do tego czynu. Życie nic nie jest warte".

Wprawdzie i w tej notatce nie mamy danych, pozwalających stwierdzić jednojajowość bliźniąt, to jednak przebieg ich życia i tragiczne zejście niewątpliwie dowodzą homologji tych bliźniąt. Oczywiście nie wi-

dzę powodu, aby tego rodzaju śmierć samobójcza mogła być nazwaną ofiarą dla nauki, ale fakt pozostaje faktem.

W Kurjerze Czerwonym z dn. 24.I. 33 r. znajdujemy notatkę o trojaczkach: „W Anglji, w miejscowości St. Pancres mieszka 92-letni staruszek, nazwiskiem Mayhew. Jest on jednym z braci trojaczków. Jego dwaj bracia, również 92-letni żyją także, ale mieszkają w Australji. Bracia Mayhew jako 6-letni chłopcy śpiewali na chórze w jednym z kościołów londyńskich. Wtedy to... i t. d."

Jest rzeczą ciekawą, że wspomniani bracia dożyli tak późnego wieku. Kilka przypadków o takim samym rozpędzie życiowym, t. j. żyjących taką samą ilość lat i umierających śmiercią naturalną jednoczenie znajdujemy również i w piśmiennictwie naukowem.

Ostatnio w prasie codziennej znajdujemy dwie notatki o jednoczesnej śmierci bliźniąt. Kurjer Czerwony z dn. 15.II. 34 r. podaje następującą wzmiankę: „W domu niejakich Dziobów we wsi Dąbek pod Włocławkiem dwaj 14-letni bliźniacy po spożyciu obiadu poczęli się skarżyć na gwałtowne bóle żołądka. Jeden z chłopców zmarł w domu, drugiego odwieziono do szpitala, gdzie także zmarł. Zachodzi obawa, że obaj chłopcy zostali otruci. Sekcja zwłok ustali, czy przypuszczenia te są prawdziwe. (Ro)".

Express Poranny z dn. 21.II. 34 r.: „Wydarzył się w Warszawie tragiczny wypadek w rodzinie p. Star, przy ul. Grzybowskiej 68. Mieli oni dwoje dzieci bliźniaków, liczących zaledwie po kilka miesięcy życia. Dla dzieci tych początkowo kupowano mleko w krowiarni warszawskiej, a później, chcąc dać dzieciom mleko wiejskie, prosto od krowy, zaczęto kupować mleko od przekupki. Skutek okazał się bezgranicznie tragiczny. Oto dzieci niespodziewanie zachorowały, a po kilku godzinach zmarły. Lekarz stwierdził zatrucie mlekiem. Bliższe szczegóły ustali sekcja lekarska".

Nieprawdopodobną notatkę, bowiem dotyczącą bliźniąt różnopłciowych, a więc dwujajowych, znajdujemy w artykule: „Bliźnięta o jednej duszy, niewytłumaczone zrządzenie natury" umieszczonej w Kurjerze Czerwonym z dn. 9.X. 1933 r.: „W angielskiem mieście Leicester wiele hałasu narobiła zagadkowa śmierć maleńkich bliźniąt, dzieci państwa Merryfield. Maleństwa miały po jedenaście tygodni, chłopczyk nazywał się Leonard, dziewczynka Paulina. Rodzice niemal od chwili urodzenia tych dzieci, spostrzegli, że są one w dziwny sposób ze sobą związane. Jakgdyby posiadały jedną wspólną duszę. Gdy jedno z dzieci spało, a drugie właśnie karmiono, to śpiące poruszało buzią przez sen, jakgdyby brało również udział w jedzeniu. Gdy małą Paulinkę piastunka uderzyła przez nieuwagę w nóżkę, jej braciszek, leżący w drugiej kołysce, rozpłakał się.

Ale najsilniej zaakcentowała się jedność dusz tych dwojga maleństw w tragicznym dniu ich śmierci. Matka nakarmiła małego Leonarda i właśnie miała zamiar karmić jego siostrzyczkę, gdy z przerażeniem zobaczyła, że mała ma atak konwulsji. Zanim zawezwano lekarza, już i chłopczyk wił się w konwulsjach. Maleństwa mimo natychmiastowej pomocy, zmarły

jednocześnie. Pośmiertne badanie, zrobione z całą dokładnością przez lekarzy, nie odkryło przyczyny zagadkowej śmierci, która potwierdziła (?) przypuszczenie, iż maleństwa obdarzone były jedną duszą w dwu ciałach". (?!)

Doc. Dr. *T. Marchlewski* w artykule: „Najtroskliwsze wychowanie nie zastąpi wrodzonych zdolności i charakteru" (Ilustrowany Kurjer Codzienny z dn. 12.I. 1933 r.), dowodzi na zasadzie badań nad bliźniętami, że decydującą rolę w rozwoju człowieka odgrywają wrodzone i odziedziczone właściwości wewnętrzne. *Doc. Marchlewski* nie może jednak zaprzeczyć, że istnieje „szereg wrodzonych właściwości i skłonności, którycu w zasadniczy sposób zmienić niepodobna, ale które zależnie od wychowania i kształcenia mogą dojść do najwyższego stopnia rozwoju, lub ulec zupełnemu wypaczeniu".

Dr. E. P. w feljetonie: „Udoskonalone ojcostwo, nowa zdobycz nauki o grupach krwi" (Express Poranny z dn. 8.V. 1933 r.) cytuje taki ciekawy przypadek: „Przed dwoma laty głośną była sprawa pewnego młodego małżeństwa w Szwecji, gdzie chodziło o ustalenie ojcostwa bliźniąt, przyczem jeden ze znawców, prof. Wolff, wysunął niezwykłą tezę, że każde z bliźniąt ma innego ojca. Jednym ojcem miał być małżonek, drugim obcy mężczyzna, należący do innej grupy krwi. Proces ten zyskał sobie wielki rozgłos zarówno w prasie codziennej jak i fachowej.

Stan faktyczny w procesie tym przedstawiał się następująco: małżonka urodziła bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, mąż oskarżył ją o wiarołomstwo, twierdząc, że dzieci nie należą do niego. Sprawa potoczyła się przed trybunałem, gdzie za zgodą obu małżonków dopuszczono dowód badania krwi. Wykonane analizy wykazały, że obaj małżonkowie należą do grupy O, natomiast z dzieci dziewczynka należała do grupy A, chłopiec zaś do grupy O; już z tego było jasne, że dziewczynka nie mogła być żadną miarą córką prawowitego małżonka, gdyż posiadała cechę A, której nie było ani we krwi matki, ani ojca. Zagadkowo jednak przedstawiał się fakt ojcostwa chłopca. Na podstawie analizy krwi nie można było wykluczyć ojcostwa małżonka.

Prof. Wolff wysunął przypuszczenie podwójnego ojcostwa. Ojcem chłopca miał być małżonek, dziewczynki jakiś inny mężczyzna. Teoretycznie biorąc, przypuszczenie to miało pewne podstawy, gdyż bliźnięta były różnej płci. Jak wiadomo, powstanie takich bliźniąt tłumaczy się zapłodnieniem dwu różnych jaj. Przyczem nie można wykluczyć podwójnego zapłodnienia, plemnikami różnego pochodzenia, pod warunkiem, że nastąpiło to w krótkim odstępie czasu, nie przekraczającym 24-ch godzin.

Teza ta wywołała wielkie poruszenie. Już nie na sali sądowej, bo wiarołomstwo małżonki nie podlegało najmniejszej wątpliwości, lecz w kołach fachowych, w gronie specjalistów. Dłuższa dyskusja nie wyświetliła całkowicie tego problemu. Stwierdza tylko możliwość innego pochodzenia bliźniąt. Bardziej prawdopodobną było rzeczą, że istniał tylko jeden ojciec i był nim nieznany mężczyzna, przynależny do grupy A. Dziewczynka po nim odziedziczyła cechy A, natomiast chłopiec, który posiadał

cechę O, odziedziczył ją po matce. Ta, wraz z małżonkiem, należała do grupy O. Było to jednak też przypuszczenie, równie dobre jak i pierwsze, tylko odznaczające się większem prawdopodobieństwem od koncepcji prof. Wolffa".

W piśmiennictwie naukowem nie spotkałem ani jednej pracy dotyczącej rodzeństwa sjamskiego, aczkolwiek badania zwłaszcza natury psychologicznej byłyby tu niewątpliwie bardzo ciekawe. Istniejącej luki w tej dziedzinie nie wypełnią żadne reportaże, ale ponieważ jesteśmy obecnie przy prasie codziennej, pozwolę sobie przytoczyć następującą notatkę z Kurjera Czerwonego z dn. 13.V. 33 r.:

„W jednym z teatrów londyńskich występują, cieszące się olbrzymim powodzeniem dwie zrośnięte bokiem siostry Amerykanki Daisy i Violet. Ciekawy reporter przeprowadził z niemi rozmowę, mającą na celu wybadanie, jak też czują się ze sobą nierozłączne siostry. Dowiedział się rzeczy niezwykłych. Daisy twierdziła, że prawie nigdy nie sprzecza się z Violet, chyba wtedy, gdy jedna chce wstawać z łóżka, a drugiej chce się jeszcze spać. Najgorzej jest, gdy Daisy ma zmartwienie. — skarżyła się Violet. — Ma, wtedy, zwyczaj biegania po pokoju wielkiemi krokami, a ja muszę, oczywiście, czy chcę, czy nie, jej towarzyszyć. Jest to, doprawdy, niebardzo przyjemne. Obie siostry zakochały się jednocześnie(!), ale każda w innym. Ukochany jednej mieszka w Los Angelos, drugiej zaś w San Francisko. Gdy miały urlop, podzieliły go sprawiedliwie i połowę czasu spędziły w Los Angelos, a połowę w San Francisko. Gdy były dziećmi, chciano je zoperować i rozdzielić, ale lekarze uznali, że przedstawia to pewne niebezpieczeństwo dla ich życia. Siostry mają po lat 25".

Ostatnio Kurjer Czerwony donosi: ślub sióstr sjamskich obu jednocześnie. Nowy Jork 7.X. 33. Tel. wł.: „Znane amerykańskie siostry sjamskie Daisy i Violette Hilton, po powrocie z tournee po Europie, oświadczyły dziennikarzom, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia obydwie wychodzą zamąż. Ślub ich odbędzie się w Chicago. Narzeczonym Daisy jest pewien dyrygent orkiestry w Chicago. Violette wychodzi za boksera angielskiego, którego ostatnio poznała".

Oczywiście Warszawa nie jest Nowym-Yorkiem, ale i u nas wprawdzie nie bliźnięta sjamskie, ale „dwie bliźniacze pary znalazły się pod ślubnym baldachimem". Taką notatkę znalazłem w jednem z pism warszawskich z końca października 1933 r.: „Ciekawy ślub odbył się wczoraj w bóżnicy Nożyka przy ul. Twardej. Dwu bliźniaków, braci Sz., ożeniło się z dwiema bliźniaczkami-siostrami Men. Obie pary są do siebie tak łudząco podobne, że wydawało się, iż są to dwie osoby i ich odbicie w lustrze. Rodziny i bliscy obawiali się, ażeby młodzieńcy nie... pomieszali się w noc poślubną. Podobno matka młodych mężatek zaopatrzyła je w pewne znaki szczególne, o których powiadomiła młodzieńców".

Notatka z Expressu Porannego z dn. 29.VI 33 r.:

„Mały domek czarnego ghetta na przedmieściu Cauzas City dostarczył antropologom ciekawą zagadkę: w domku tym przybyły na świat, z matki murzynki, ciekawe bliźnięta: jedno z nich jest albinosem o kre-

mowych włosach, delikatnej cerze i czerwonych, jak królik oczach, drugie, to normalne murzyniątko, czarne, lśniące, jak czekolada, o mięsistych wargach i sinych gałkach ocznych. Matka ani się spodziewała, że jej noworodki staną się magnesem dla licznych odwiedzin „panów z miasta"; zwłaszcza antropologowie ściągają licznie, proponując zdumionej mamie zabranie jej pociech, oczywiście za dobrą zapłatą, dla celów doświadczalnych. Murzynka jest tak strapiona swym białym „odmieńcem", że gotowa się pozbyć obu bliźniąt — dla dobra wiedzy".

Niemniej senzacyjnie przedstawia się notatka z Kurjera Czerwonego z dn. 1.VIII. 1933 r.: „Dziwolągi natury — człowiek podwójny": „Nazywał się Laloo and Lala. Był bardzo nieszczęśliwy, ponieważ z brzucha wyrastał mu kawałek drugiego człowieka z nogami i częściami ponad niemi leżącemi — ale bez głowy. Ten drugi, niekompletny człowiek, był rodzaju żeńskiego.

Lekarze amerykańscy stwierdzili, że Laloo był poprostu bliźniakiem niezupełnie na ten świat zdecydowanej Lala. Żył długo i nawet ożenił się. Żoną jego była Włoszka, bo i Laloo był z pochodzenia Włochem".

Podobną notatkę znajdujemy w Expressie Porannym z dn. 1.XI. 1933 r.: „Wybryk natury. Dwoje dzieci o jednym korpusie. Donoszą z Belem (Stan Para) w Brazylji o urodzeniu się dwojga dzieci o jednym wspólnym korpusie, mającym głowy na przeciwległych stronach. Zrośnięte dzieci są obojga płci. Każde ma dwoje ramion, dwoje płuc, dwie nerki, jeden żołądek i jedno serce. Wspólne mają te dzieci pępek i kiszkę odchodową. Pośrodku korpusu dzieci mają nogi. Identyczne monstrum ludzkie urodziło się w Paryżu w 1893 r. Żyło ono, dzięki opiece najsławniejszych lekarzy, trzy miesiące. Ciekawe jest, że dziewczynka odżywia się normalnie, gdy jej braciszek jest prawdziwym pasorzytem i nie chce ssać — żyjąc kosztem siostry. Dzieci oddychają równocześnie, gdy jedno usypia, drugie wtenczas budzi się. Fenomenalne dzieci są objektem studjów i obserwacyj profesorów Szkoły Medycyny w Para".

Okazuje się, że w świecie zwierząt nie dzieje się lepiej: Bracia sjamscy wśród żółwi (Wieczór Warszawski Nr. 320. 1933 r.): „W bagnie w okolicy Minneapolis dwaj chłopcy znaleźli żółwia o dwuch głowach, dwuch szyjach, dwu parach nóg przednich — ale z jednym żołądkiem i jednemi płucami, jak wykazało zdjęcie roentgenowskie, choć dwie głowy samodzielnie jedzą i śpią. Jeśli podać żółwiowi temu kawałeczki sałaty, obie głowy rzucają się na nią żarłocznie, bywa, że przytem jedna para nóg ciągnie w prawo, a druga w lewo. W wodzie współpraca obu części ciała jest lepsza. Zauważono mianowicie, że podczas, gdy jedna głowa szuka w wodzie żeru, dla wspólnego żołądka — druga głowa, wystawiona nad powierzchnią wody nabiera powietrza dla wspólnych płuc".

Jest rzeczą ciekawą, co o tych notatkach powiedziałby teratolog i czy przypadkiem nie orzekłby on, że zaszło tu pomieszanie bliźniąt ludzkich i żółwich z innem stworzeniem, które nazywa się kaczką...

Jeżeli chodzi o daty statystyczne, dotyczące bliźniąt, to w Kurjerze Czerwonym z dn. 17.VIII. 33 r. znajdujemy wiadomość, że w roku 1889

Włoch Guzzoni opracował po raz pierwszy statystykę urodzin. Między innemi, operując datami urodzin przeszło 5.000.000 ludzi, dowiódł, że na 87 urodzin rodzą się dwojaczki, na 7.103 — trojaczki, na 757.000 — czworaczki. Liczby te są niewiele wyższe od danych naukowych.

W końcu notatka, która wprawdzie nie dotyczy bezpośrednio gemeliologji, niemniej łączy się z pewnem zagadnieniem, które i w tej nauce bywa często poruszane: Odcisk palca nie wystarcza (Ilustr. Kurjer Codzienny z dn. 31.VII. 33 r.): „W nocy z 3 na 4 lipca ub. roku do mieszkania nauczyciela w Brzesku niejakiego S. włamali się złodzieje i zabrali biżuterję, garderobę i książeczki Kasy Oszczędności. Jako podejrzanego o dokonanie tej kradzieży aresztowano Franciszka D. Winę jego potwierdziły znalezione na miejscu kradzieży odciski palców, pokrywające się w zupełności z odciskiem wskazującego palca lewej ręki D. Na tej podstawie sąd okręgowy w K. zasądził D. na 2 lata więzienia. Oskarżony od wyroku tego apelował, na skutek czego odbyła się w piątek rozprawa w sądzie apelacyjnym. Na rozprawie tej świadkowie potwierdzili, iż w czasie dokonania kradzieży oskarżony był w zupełnie innem miejscu i grał z kolegami w karty. Po ukończonym przewodzie sądowym trybunał ogłosił wyrok uniewinniający D. od oskarżenia".

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że podobna sprawa miała miejsce w Warszawie. Na miejscu przestępstwa znaleziono odciski palców osobnika, który na rozprawie sądowej wykazywał swe alibi, bowiem w chwili popełnienia zbrodni miał siedzieć w areszcie policyjnym. Ekspertyza policji polskiej i niemieckiej stwierdziła całkowitą identyczność odcisków znalezionych na miejscu przestępstwa z odciskami oskarżonego, sąd jednak, biorąc pod uwagę alibi oskarżonego, uwolnił go od winy i kary. Sprawa ta obszernie jest omówiona w Archiwum Kryminologicznem.

Trzeba powiedzieć, że badania nad bliźniętami jednojajowemi wykazują naogół podobieństwa odcisków palców tych bliźniąt, u których jednak całkowitej identyczności daktylogramów nigdy się nie stwierdza.

Tak mniejwięcej przedstawiają się notatki i artykuły dotyczące bliźniąt, znalezione w prasie codziennej.

Dr. *K. M.*

V.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zjazd Psychjatrów w Krakowie.

XIV Zjazd Psychjatrów Polskich odbędzie się 19, 20 i 21 maja 1934 r. w Krakowie. Temat główny Zjazdu: Zaburzenia reaktywne, psychiczne i nerwowe z punktu widzenia etjologicznego, klinicznego, psychopatologji dziecka i ubezpieczeń społecznych. Dotychczas zostały zgłoszone następujące referaty główne:

Doc. dr. Zieliński (Kraków) — Rola konstytucji w zaburzeniach psychicznych reaktywnych.

Doc. dr. Artwiński (Kraków) — Udział pierwiastka reaktywnego w nerwicach.

Doc. dr. Łuniewski (Tworki) i płk. dr. Nelken (Warszawa) — Udział pierwiastka reaktywnego w psychozach.

Prof. dr. Borowiecki (Poznań) — Klasyfikacja spraw reaktywnych w świetle dzisiejszego doświadczenia klinicznego.

Dr. Bornsztajn (Warszawa) — — Mechanizm powstawania zaburzeń reaktywnych.

Dr. Chłopicki (Kraków) — Koreferat.

Prof. dr. Szuman (Kraków) — Zaburzenia reaktywne u dzieci i młodzieży na tle nieprzystosowania do rzeczywistości.

Dr. Mikulski (Warszawa) — Zaburzenia reaktywne psychiczne u dzieci.

Dyr. dr. Stryjeński (Kobierzyn) — Profilaktyka zaburzeń psychicznych reaktywnych u dzieci.

Dr. Jankowski (Kraków) — Orzeczenie sądowo-lekarskie w sprawach urazowych.

Dr. Medyński (Kraków) — Nerwice reaktywne a zdolność do pracy.

Odczyty luźne:

Dr. Drochocki (Kraków) — Podstawy psychologiczne reakcji psychotycznych.

Dr. Wize (Dziekanka) — Etjologja zaburzeń reaktywnych na

tle zjawisk symbiozy psycho-psychoidalnej.

Dr. Spektorowa (Łódź) — Znaczenie pedagogiki leczniczej przy terapji zaburzeń reaktywnych u dzieci.

Dr. Biegeleisen (Kraków) — Badania psychotechniczne nad uzdolnieniami zawodowemi u dzieci niedorozwiniętych umysłowo.

Dyr. dr. Łapiński (Warszawa) — Opieka nad psychicznie chorymi dawniej i dziś.

Dr. Meissner (Kobierzyn) — Zagadnienia psychoz w wieku przedstarczym i starczym.

Tenże — Zagadnienia demencji.

Tenże — Zagadnienia związku typów rasowych z właściwościami psychicznemi, fizjologicznemi oraz skłonnościami do pewnych chorób.

Tenże — Zabójcy, przebywający w Zakładzie Kobierzyńskim, pod względem antropologicznym.

Dr. Kirszner (Kraków) — Omówienie badań konstytucyjnych w nerwicach.

Konkurs

na pracę z zakresu dziedziczności człowieka.

Polskie Towarzystwo Eugeniczne (Oddział Warszawski) ogłasza konkurs na prace naukowe z zakresu dziedziczności człowieka na następujących warunkach:

1) Praca, nigdzie dotąd drukiem nie ogłoszona, powinna być wynikiem oryginalnych, własnych badań nad dziedziczeniem: a) tego rodzaju schorzeń lub zboczeń konstytucjalnych, które mogą mieć doniosłe znaczenie społeczne (np. choroby umysłowe, rak, dyspozycje gruźlicze, skazy, umysłowe wady i t. p.): b) normalnych właściwości morfologicznych, fizjologicznych (np. płodności) lub psychicznych, które są ważne ze społecznego i eugenicznego punktu widzenia.

2) Rękopis, w postaci maszynopisu dowolnej objętości, powinien być nadesłany do Polskiego Tow. Eugenicznego w Warszawie, Nowy Świat 1, najdalej do dnia 1 stycznia 1936 r.

3) Do rękopisu winna być dołączona zamknięta koperta z nazwiskiem i dokładnym adresem autora.

4) Ogłoszenie wyniku konkursu i otwarcie kopert z nazwiskami autorów nastąpi najpóźniej w kwietniu 1936 r. Dokładna data podana będzie za pośrednictwem prasy.

5) Skład jury konkursowego podany będzie najpóźniej w styczniu

1936 roku. W skład wejdą: przedstawiciele Zarządu i Rady Naukowej P. T. Eugenicznego, oraz przedstawiciele poszczególnych specjalności.

6) Ustala się następujące nagrody:

Nagroda I za najlepszą pracę w kwocie 750 zł. oraz druk w wydawnictwach P. T. E.

Nagroda II za najlepszą pracę w kwocie 250 zł. oraz druk w wydawnictwach P. T. E.

Nagroda III wyróżnienie: druk pracy w wydawnictwach Tow. Eug. z nadmieniem. Praca wyróżniona na konkursie Pol. Tow. Eug. (za normalnem honorarjum autorskiem).

Pol. Tow. Eugeniczne zastrzega sobie prawo druku prac nagrodzonych I i II nagrodą, jak też i ewentualnie prac, które nie uzyskały nagrody konkursowej.

Zmarli członkowie P. T. E.

Dnia 18 lutego 1934 r. zmarła prof. dr. Zofja Golińska-Daszyńska l. 68 — senatorka Rz. P. — członek Pol. Tow. Eugenicznego.

Dnia 24 lutego 1934 r. zmarł dr. med. Ryszard Biehler, l. 83, — ezł. wodniczący Komisji Rewizyjnej Pol. Tow. Eugenicznego.

Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne umieszczone zostanie w najbliższym numerze Zagadnień Rasy.

Badanie naukowe nowoczesnego człowieka cywilizowanego.

Do dra Wernica, prezesa Polskiego Towarzystwa Eugenicznego nadeszło od p. Arthura Mac Donalda z Waszyngtonu pismo, które poniżej podajemy w streszczeniu.

Szanowny Panie!

Ośmielam się prosić Pana o poparcie w celu rozpoczęcia w Pańskim parlamencie akcji, któraby umożliwiła przeprowadzenie planu, którego opis dołączam. Mam nadzieję, że Pan zechce się zgodzić przynajmniej na pomiary antropologiczne, jak również na jedno lub dwa badania lekarskie, jeśli możliwe, pod kierunkiem rządu, aby to służyło przykładem jednostkom, któreby zechciały skorzystać z dobrodziejstw medycyny zapobiegawczej, zwłaszcza robotnikom i drobnemu mieszczaństwu. Celem praktycznym jest udostępnienie medycyny zapobiegawczej wszystkim warstwom społeczeństwa; celem naukowym jest określenie oblicza antropologicznego Pańskiego kraju.

W tym celu, byłoby pożądanem mianować komisję parlamentarną dla przedłożenia jej dołączonego tutaj planu i przed którą wysłańcy towarzystw lekarskich i naukowych byliby zaproszeni w celu ich wysłuchania.

W nadziei że Pan zechce łaskawie udzielić mej prośbie Pańską uwagę, proszę Pana przyjąć zapewnienie mego najgłębszego poważania.

Arthur Mac Donald.

Adres:

314 East Capitol Street,

Washington, D. C. (Stany Zjednoczone).

Żadne badanie, nie poparte pomiarami, nie będzie na poziomie naukowym, żadne twierdzenie nie nadaje się do przyjęcia, jeżeli nie może być sprawdzone przez innych i jeżeli nie ma za podstawę dostatecznej ilości faktów.

——— o ———

Dotychczasowe badania antropologiczne i eugeniczne były przeprowadzane przeważnie w zbiorowiskach i wśród osobników, przedstawiających pod względem eugenicznym materjał ujemny, materjał, który należałoby ze społeczności ludzkiej wyeliminować. Również, a może nawet bardziej pożądane byłoby rozszerzyć tego rodzaju badania na zbiorowiska ludzi, będących jakby wyborem osobników pod wieloma względami dodatnich. Do takich należy zaliczyć osobników zajmujących kierownicze stanowiska w Państwie w tej lub innej dziedzinie, jak rząd, parlament, ciała profesorskie i t. d. Kongres Stanów Zjednoczonych A. P. dał przykład poddając się tego rodzaju badaniom, przeprowadzonym przez specjalistów z Uniwersytetu John's Hopkins'a w Baltimore.

Badanie antropologiczne członków parlamentu ma jeszcze wielkie znaczenie dlatego, że ciało ustawodawcze jest naogół jakby przekrojem całego społeczeństwa danego kraju pod względem jego uwarstwienia społecznego jak i pod względem jego oblicza rasowego.

SCHEMAT BADANIA.

1. Imię i nazwisko.
2. Wiek.
3. Zawód.
4. Barwa uwłosienia.
5. Wzrost.
6. Wysokość w pozycji siedzącej.
7. Rozpiętość ramion.
8. Obwód klatki piersiowej.
9. Waga.
10. Siła prawej ręki — lewej ręki.
11. Szerokość głowy.
12. Długość głowy.
13. Wysokość głowy.

14. Obwód głowy.
15. Długość twarzy.
16. Szerokość twarzy.
17. Długość nosa.
18. Szerokość nosa.
19. Bólomierz skroniowy (ucisk prawej i lewej skroni).
20. Wskaźnik czaszkowy.
21. Wskaźnik nosowy.
22. Przypuszczalna pojemność mózgu.
23. Przypuszczalna waga mózgu.
24. Uwagi.

REGULAMIN

OGŁASZANIA PRAC W „ZAGADNIENIACH RASY".

1. Prace oryginalne z dziedziny zagadnień eugeniki i dziedziczności są drukowane z zachowaniem kolejności złożenia w redakcji.
2. Rękopisy pisane na maszynie należy nadsyłać pod adresem:
   Dr. med. Ksawery Sieńko, sekretarz Redakcji — Nowy-Świat 1 m. 3, tel. 9.59-99.
3. Autorowie proszeni są o dołączenie do swych prac krótkich streszczeń w jednym z języków obcych (angielskim, francuskim, niemieckim).
4. Celem uniknięcia zwłoki, korekty będą posyłane autorom tylko na specjalne żądanie.
5. Autorowie otrzymują po 25 odbitek swych prac na koszt wydawnictwa.
6. Honorarjum za artykuł oryginalny 16 zł. od arkusza, za sprawozdania 32 zł. Honorarjum wypłaca się tylko zgłaszającym się w Administracji Pisma, Warszawa, Nowy-Świat 1.

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

Spis podręczników z dziedziny eugeniki.

BARINK (B.). — Organische Staatsauffassung und Eugenic.

BREIT (E.). — Das sittliche Verhältnis der Frau zur Eugenic.

COCKAYNE (E. A.). — Inherited abnormalities of the skin and its appendages.

CURTINS (F.). — Multiple sklerose und Erbanlage.

DIEHL (K.). und von VERSCHUER (O.).—Zwillingstuberkulose: Zwillingsforschung und erbliche Tuberkulosedisposition.

FLÜGGE (L.). — Erbbiologisches Denken in Justiz u. Verwaltung.

FRIESCHEISEN-KÖHLER (I.). — Das persönliche Tempo: Eine erbbiologische Untersuchung.

GILLILAND (A. R.). — Genetic Psychology.

HEUTIG (von) (H.). — Eugenik und Kriminalwissenschaft.

HIRSCH (U. D. M.). — Twins: Heredity a Environment.

HÜTLER (A.). — Die Wunder der Vererbung und Menschwerdung.

LANGE (J.). — Die eugenische Bedeutung des Schwachsins.

MUCKERMANN (H.). — Eugenic und Katholizismus.

OLIVO (O. M.). — Léredità.

PFATSCHLACHER (H.). — Eugenische Ehekindernisse.

SANSOME (F. W.) d. PHILIP (J.). — Recens Advances in Plaut Genetics.

SCHEUER (O. F.). — Die Behaarung des Menschen: Eine sexual- und Konstitutions- wissenschaftliche Abhandlung.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Polskiego Towarzystwa EUGENICZNEGO

po gruntownym odnowieniu lokalu uruchomił na nowo

1-o Poradnię przedślubną i małżeńską

2-o Poradnię przeciwkiłową dla matki ciężarnej i dziecka,

3-o Poradnię w chorobach zwyradniających

(weneryczne, zatrucia alkoholowe, narkomanja i t. d.)

oraz na nowo otworzył:

4-o Poradnię dla walki ze zgrzybiałością

i 5-o Poradnię w sprawie chorób i zboczeń dziedzicznych.

WYDAWNICTWA BIBLJOTEKI EUGENICZNEJ.

Do nabycia: w Księgarni „Bibljoteki Polskiej" Nowy-Świat Nr. 23-25 i w biurze T-wa Eugenicznego Nowy-Świat 1.

Cykl: „Biologiczny".

1. Prof. Fr. Venulet. „Dziedziczność a konstytucja".
2. Prof. M. Konopacki. „O komórkach płciowych, ich dojrzewaniu i zapłodnieniu".
3. Stef. Blank-Weissberg. „O powstawaniu płci".
4. Doc. Dr. Jan Mydlarski. „Typy antropologiczne i metody ich ujmowania".
5. Prof. Dr. M. Skalińska. „Materjalne podstawy zjawisk dziedziczności"
6. Doc. Dr. J. Mydlarski. „Dziedziczność cech fizycznych u człowieka".

Cykl: „Eugeniczny".

1. Prezes Tow. Eug. Dr. Leon Wernic. „Aktualne zagadnienia ruchu eugenicznego wogóle, a w Polsce w szczególności".
2. Doc. Dr. Jan Mydlarski. „Podstawowe zagadnienia eugeniki".
3. Sędzia A. Müller. „Ustawodawstwo eugeniczne zagranicą i u nas".
4. Prok. Stanisław Buczyński. „Sprawa urzędnicza a eugenika".
5. Adw. Stefan Markusfeld. „Eugenika, psychotechnika — a prawo".
6. Dr. L. Wernic. „Eugenika, a stosunek jej do higjeny szkolnej".
7. Dr. J. Babecki. „Zagadnienie zapobiegania ciąży i eugenika".
8. Doc. Dr. J. Neyman. „Statystyczne metody badań dziedziczności" i „O zasadach metody statystycznej w eugenice".
9. Dr. Zofja Golińska-Daszyńska. „Widmo Malthusa po wojnie światowej".
10. Doc. Dr. J. Neyman. „Sprawy polityki ludnościowej".
11. A. Tomorowicz. „Zapobieganie ciąży a prawo".

Cykl: „O poradach przedślubnych".

1. Doc. Dr. Gustaw Szulc. „Gruźlica a małżeństwo".
2. Dr. Leon Wernic. „Zboczenia płciowe a małżeństwo".
3. Prof. Dr. M. Semerau-Siemianowski. „Wady serca a małżeństwo".
4. Prof. Dr. J. Mazurkiewicz. „Choroby umysłowe, a małżeństwo".
5. Dr. Wł. Jarecki. „Choroby narządów słuchu i mowy a małżeństwo".
6. Doc. Dr. Lorentowicz. „Choroby kobiece, a małżeństwo" (w druku).
7. Dr. Leon Wernic. „Choroby weneryczne, a małżeństwo" (w druku).
8. Dr. Ks. Sleńko. „Zagadnienia pożycia małżeńskiego z punktu widzenia eugeniki.

Cykl: „Weneryczny".

1. Dr. Stanisław Szerzeniewski. „Za winy niepopełnione" (wyd. trzecie).
2. Dr. Henryk Szczodrowski. „Syfilis i jego skutki" (wyd. trzecie).
3. Dr. M. Regelman. „Syfilis a dziecko" (wyd. drugie).
4. Dr. A. Straszyński. „Czy choroby weneryczne są uleczalne?".
5. Dr. Leon Wernic. „O chorobach wenerycznych" (w druku).

Cykl: „Małżeństwo, macierzyństwo i dziecko".

1. Dr. Zofja Golińska-Daszyńska. „Kwestja kobieca, a małżeństwo" (wyczerpane).

19

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE - SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
3216
CZASOPISMA

2. Dyr. A. Rondthaler. „Metoda psychologji in
3. Prof. Dr. Baley. „Psychologja mężczyzny i k
4. Prof. Dr. M. Michałowicz. „Psychologja dzie
i niemowlęcia".
5. Dr. G. Bychowski. „Zagadnienie wychowania
6. Prof. S. Bogdanowicz. „Zagadnienie wych
dzieży szkolnej".

Cykl: „O wyborze zawodu i wychowaniu".

1. Ppłk. Dr. Wł. Osmólski. „Rola sportu w wychowaniu etycznem".
2. Dr. Garlicka. „Praca zawodowa kobiet, a macierzyństwo".
3. Dr. Czesław Wroczyński. „O zawodzie lekarza" (wydanie drugie).
4. Min. T. Łopuszański. „O zawodzie nauczyciela" (wydanie drugie).
7. V. Prez. Sądu Apel. K. Fleszyński. „O zawodzie prawnika" (wydanie drugie).
6. Doc. Inż. F. Bąkowski. „O zawodzie inżyniera".
7. Prof. J. Mikułowski-Pomorski. „O zawodzie rolnika".
8. Prof. E. Piasecki. „O zawodzie wychowawcy fizycznego".
9. Dyr. A. Morozewicz. „O zawodzie handlowca".
10. Pułk. T. Pełczyński. „O zawodzie oficera".
11. Dyr. E. Łuniński. „O zawodzie dziennikarza".
12. Prez. Zw. Prac. Państw. J. Stypiński. „O zawodzie urzędnika".
13. V.-Prez. Sądu Ap. K. Fleszyński. „O zawodowem i społecznem zadaniu prawnika".
14. Prof. B. Nawroczyński. „O zawodzie nauczyciela".
15. eGn. L. Berbecki. „Prawdy zasadnicze o wojnie i wojsku a powołanie oficera".
16. Prof. Marczewski. „O zawodzie artysty plastyka".
17. Prof. Bolesław Koskowski. „O zawodzie farmaceuty".
18. Prof. Zygmunt Szymanowski. „O zawodzie lekarza weterynarji".
19. Prof. Baley. „O znaczeniu wyboru zawodu" (w druku).

Cykl: „Wykłady dla lekarzy: Syfilis a dziecko".

Wyd. im. Dr. med. Ksawerego Watraszewskiego.

1. Prof. Dr. F. Kryształowicz. „Zagadnienie przenoszenia kiły na potomstwo w rozwoju historycznym i w świetle najnowszych badań".
2. Doc. Dr. W. Melanowski. „Schorzenia narządu wzroku w kile wrodzonej".
5. Dr. med. Adam Straszyński. „Serologja kiły wrodzonej".
6. Dr. med. Józef Handelsman. „Zaburzenia psychiczne w kile wrodzonej".
7. Dr. med. Br. Grocholski. „Schorzenia narządu słuchu, krtani, gardła i nosa w kile wrodzonej".
8. Dr. med. Leon Wernic. „Leczenie syfilisu (kiły) wrodzonego".

Cykl: podręczników.

1. A. Grothjahn. „Eugenika praktyczna".

Polska Druk. Nakładowa, sp. z og. od., Warszawa, Senatorska 17. Tel. 251.58.

8-